

ZADYMA NA KILIŃSKIEGO * DOTYK RAK * TESTEM ALKOHOLIKIEM

GÓRNICZY NA BRUK?

TYGODNIK
LEGNICKI
NR 20 (116) ROK III
14 maja 1992
2000 zł

20'92

XO

OTWARTA PRÓBA



Fot. Stanisław Celoch



CO PISZCZY W... PRASIE

*** Legnicki skandal** donosi na swoich łamach *Gazeta Nowa*. „W minionym tygodniu Polskę obiegła informacja o podpisaniu w Legnicy umowy między wojewodą Andrzejem Glapińskim, a generałem Wikto-rem Dubyninem, dowódcą WNP, stacjonujących w Polsce (...) Komunikat opublikowany w tej kwestii kilka dni wstecz, nosi znamiona optymizmu z osiągniętego sukcesu.

Nie wszyscy jednak potraktowali sprawę w podobnej kategorii. Urząd Prezesa rady Ministrów, centralne urzędy, także prasa zasypanye są listami i rozmowami telefonicznymi. Opinia społeczna jest bowiem zbulwersowana treścią umów zawartych w Legnicy (...). Podpisana przez wojewodę umowa nie ma charakteru spółki, więc nie-pokoje można uznać za bezpodstawne. Zasadne są natomiast najbardziej liczne uwagi i stwierdzenia adresowane do wojewody, że zamiast z całą mocą zabiegać o jak najszybszą wyprowadzkę obcych wojsk z terenu legnickiego, wiąże się z nimi umowami, w efekcie których „okupanci”, jak to określają drastycznie Czytelnicy, będą zarabiać na bezprawnie użytkowanych obiektach. Miał więc przejmować mienie porządnie, zastosować zasadę pozwalającą obcom wojskom na zarabianie kosztem budżetu wojewódzkiego, a więc państwowego (...).

*** W Legnickim za mało zieleń!** - „Na posiedzeniu komisji ekologii i zdrowia Rady Miejskiej Legnicy, rajcy dyskutowali o terenach rekreacyjnych i strefach wypoczynku w mieście. Sformułowany wniosek był właściwie jeden: w Legnicy jest zdecydowanie za mało zieleni, parków i miejsc, gdzie mieszkańcy mogliby odpocząć” - informuje *Słowo Polskie*. „Szczególnie źle przedstawia się sytuacja na legnickich osiedlach mieszkaniowych, gdzie nie ma boisk do gry w piłkę, kortów, placów zabaw. Komisja skierowała do zarządu miasta kilka propozycji, między innymi: opracowanie koncepcji uporządkowania przestrzeni między blokami mieszkalnymi, rozważenie możliwości lokalizacji obiektów sportowych przy ul. Łowieckiej na osiedlu Piekary oraz posadzenie wzdłuż ciągów komunikacyjnych gęstych krzewów, by tworzyły szpalery ochronne. Zaproponowano także, by w parku miejskim systematycznie organizowano imprezy sportowo - rekreacyjne i kulturalne. Należy teraz czekać, by stwierdzić, ile z tych propozycji będzie zrealizowanych.

*** Kto dostanie 50 milionów** - zapytuje *Gazeta Robotnicza*. „Znane są już nazwiska ścisłej czołówki pretendującej do nagrody miasta Lubina. Spośród 57 zgłoszonych do końca kwietnia kandydatów, komisja w składzie: Paweł Niewodniczański (przewodniczący), Zbigniew Kot, Zbigniew Korczowski, Józef Wawrzyniak i Krzysztof Machajek, wyłoniła pięć osób najbardziej predysponowanych do otrzymania 50 mln nagrody.

Są to: Jan Biliński, kronikarz miasta, Stanisław Śnieg - działacz „Solidarności”, Krystyna Tews - Pawłowska - lekarz, Edward Wółtański - działacz Partii Wolności, Marian Życzkowski - lekarz.

Osoby te zostaną zaproszone na najbliższą sesję i zaprezentowane radnym. Zgłaszający mogą jeszcze do 25 maja przedstawić radzie dodatkowe umotywowane poparcie swoim kandydatom.

Wyboru laureata nagrody, najbardziej zasłużonego dla Lubina, dokona Rada Miasta w tajnym głosowaniu.

* Reflektantów wciąż nie ma

„Poszukiwania reflektantów na zabytkowy pałac w Chocianowie trwają już co najmniej parę dziesięcioleci. Przewinęło się w tym czasie wielu potencjalnych chętnych, a niejednokrotnie wydawało się, że sprawa znajdzie właściwy finał”. - czytamy na łamach *Gazety Robotniczej*. „Ostatnio pałacem zainteresowali się przedstawiciele włoskiej i szwajcarskiej Polonii. Niestety, skończyło się jak poprzednio na oględzinach. Obiekt to bowiem dość duży i wymaga jeszcze większych nakładów na doprowadzenie go do stanu używalności.

Pałac stanowi mienie chocianowskiego samorządu. W poprzednich latach wykonano w nim, przy finansowym współudziale wojewódzkiego konserwatora zabytków, wiele robót, wymieniano m.in. stropy, ale nadeszły bardziej chude czasy. (...) Najpilniejszym obecnie zadaniem jest zakończenie robót dachowych, aby chronić przed zniszczeniem tego, co dotychczas zrobiono. Niestety, na te prace brakuje w budżecie gminy ok. 800 mln zł.

LUBIN'82

Prokuratura Wojewódzka w Legnicy, w toku podjętego na nowo w dniu 15 października 1991 r. śledztwa w sprawie zabójstw uczestników manifestacji w Lubinie w dniu 31 sierpnia 1982 r., przedstawiła zarzuty popełnienia przestępstwa: 1. Markowi O. byłemu komendantowi wojewódzkiego MO w Legnicy, za niedopełnienie obowiązków w zakresie właściwego przygotowania podległych mu jednostek resortu spraw wewnętrznych (...). 2. Bogdanowi G. - byłemu zastępcy komendanta wojewódzkiego MO w Legnicy za wydanie, wbrew obowiązującym przepisom, decyzji o wyposażeniu funkcjonariuszy ZOMO i NOMO w broń długą i amunicję bojową oraz nie wydanie rozkazu zakazującego używania broni palnej. 3. Janowi M. byłemu zastępcy komendanta miejskiego MO w Lubinie, za zaniechanie dowodzenia podległymi mu funkcjonariuszami MO i dopuszczenie do otwarcia przez nich ognia z broni długiej bojową amunicją w wyniku czego śmierć poniosły trzy osoby. 4. Tadeuszowi J. - byłemu dowódcy plutonu ZOMO za wydanie podległym mu funkcjonariuszom ZOMO rozkazu przeprowadzenia ataku na manifestantów i dopuszczenia do otworzenia przez tych funkcjonariuszy ognia bojową amunicją z broni długiej w wyniku czego śmierć poniosły dwie osoby. 5. Franciszkowi G. - byłemu komendantowi miejskiemu MO w Lubinie, za zaniechanie dowodzenia podległymi mu oddziałami MO, niewyznaczeniu dowódcy operacji, co spowodowało dezorganizację działań MO i samowolnego użycia broni przez funkcjonariuszy. Zebrany w sprawie materiał dowodowy pozwala na stwierdzenie, iż Bogdan G., Jan M. i Tadeusz J. godzili się na to, że działania podległych im funkcjonariuszy MO spowodują ofiary śmiertelne. Wbrew sugestiom niektórych osób, a zwłaszcza zawartych w niektórych publikacjach, śledztwo nie ma charakteru politycznego, ani nie nosi znamion odwetu do byłych funkcjonariuszy MO. Prokuratura Wojewódzka w Legnicy zamierza skierować w tej sprawie akt oskarżenia przeciwko w/w osobom do sądu wojewódzkiego w Legnicy przypuszczalnie do końca maja 1992 r.

Tyle oficjalny komunikat rzecznika prasowego prokuratury - Leonarda Michałaka. Prowadzone wcześniej postępowanie w sprawie zabójstw w Lubinie zostało umorzone. Prowadziła je Prokuratura Wojskowa we Wrocławiu. Warto się jednak, wbrew sugestiom p.L. Michałaka, zastanowić nad politycznym aspektem tej sprawy. Czy, jak zasugerował na konferencji mój kolega po fachu, niedługo nie będzie się prowadzić postępowań w sprawie np. przywódców „Solidarności”, którzy organizując manifestację w warunkach stanu wojennego powinni byli sobie zdawać sprawę z tego, że może płać się krew? Czy również na nich nie spoczywa częsta odpowiedzialność za to, co się stało w Lubinie 31 sierpnia 1982 r.? (jo)

WANTED !!!



„Prokuratura Wojewódzka w Legnicy prowadzi śledztwo przeciwko Krzysztofowi Czarneckiemu s. Mariana i Ireny z d. Zielińska, ur. 02.09.1953 w Toruniu, zam. Legnica ul. Jaworzyńska 57/3, zatrudnionemu w PUH „Technika” w Legnicy jako właściciel, podejrzanego o to, że w okresie od listopada 1991 do marca 1992 r. w Legnicy, wspólnie i w porozumieniu z Michałem S. i Edwardem K. w warunkach przestępstwa ciągłego, wykorzystując działalność KGHM Polska Miedź SA Huta Miedzi „Legnica” w Legnicy zagarnął nie mniej niż 7 912 083 500 zł na szkodę HM „Legnica”. Rysopis: wiek z wyglądu ok. 40 lat, wzrost około 180 cm, włosy ciemne, lekka łysina czołowa, krępa budowa ciała, znak szczególny - blizna na czole. K. Czarnecki może poruszać się samochodem osobowym Mercedes 300 (model przejściowy), koloru zielonego metalik, nr rej. LCB 65 92. Osoby mogące udzielić jakichkolwiek informacji o miejscu pobytu Krzysztofa Czarneckiego proszą się o kontakt z Prokuraturą Wojewódzką w Legnicy, tel. 210 21, z KW Policji w Legnicy tel. 280 51 wew. 349 lub z najbliższą jednostką Policji.Z

NA DOBRY POCZĄTEK?

Ta data zapisze się być może złotymi zgłoskami w dziejach tygodnika. Oto 8 maja, o godz. 10.11 otrzymaliśmy pierwszy telefax z Urzędu Wojewódzkiego sygnowany przez pana asystenta wojewody legnickiego. Przesłana informacja nie należy z pewnością do dziennikarskich hitów, ale zawsze pierwsze koty za płoty...

W dniu 8 maja, w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego odbyła się Konferencja zorganizowana przez Wydział Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych na temat kompleksowych rozwiązań dotyczących gospodarki wodnej i ściekowej. W Konferencji uczestniczyli z jednej strony przedstawiciele ochrony środowiska zakładów pracy, samorządów i administracji rządowej z terenu województwa i kraju oraz z drugiej strony - przedstawiciele znanych polskich firm działających w zakresie ochrony wód. Propozycje i nowoczesne technologie przedstawiło szesnaście firm i instytucji zajmujących się ochroną środowiska.

PRZEPRASZAMY

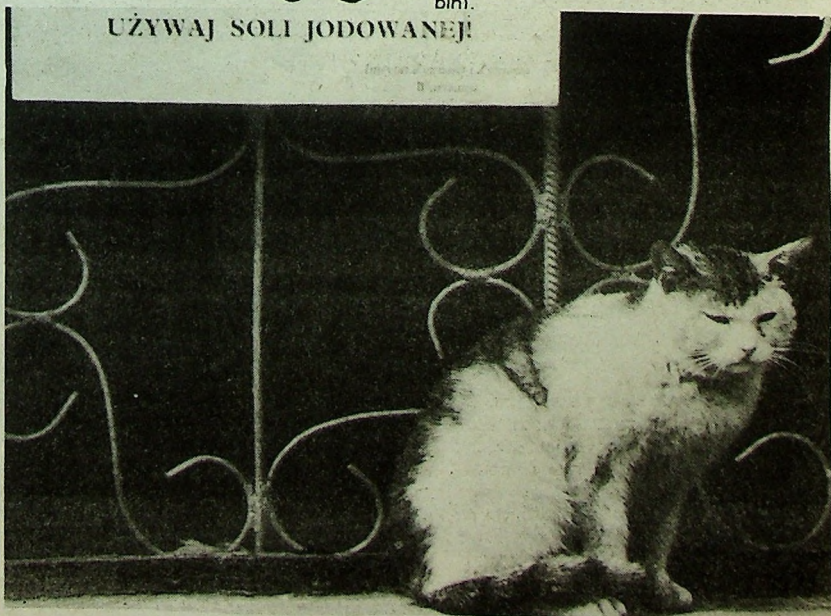
Niestety, chochlik wkraść się do wywiadu z p. Andrzejem Moszczyńskim (nr 19 „TO”).

Zniekształcony fragment winien brzmieć: „Nasz zysk netto nie będzie większy niż 25 mld, jeśli oczywiście nie zmienią się relacje cenowo - kosztowe”.

Wszystkich zainteresowanych przepraszamy.



UŻYWAJ SOLI JODOWANEJ!



Ale ta kotka nie zawsze używała soli jodowanej...

Fot. Jarosław Ogródnik

PGK NA CENZUROWANYM

Na razie dostali mandaty

Przed wszystkim za zaniebdania w wywozie nieczystości stałych. Ukarani zostali kierownik Zakładu Oczyszczania miasta, oraz jeden z jego pracowników. Utrata 100 tys. zł nie jest może dużą dolegliwością finansową, ale może skutecznie zdyscyplinuje załogę ZOM-u. Mandaty nałożyła legnicka Straż Miejska.

Nadal kręci się karuzela kadrowa?

Z kręgów zbliżonych do ojców miasta dochodzą do nas informacje o zamierzonych dalszych zmianach kadrowych w PGK. Ponoć tym razem chodzi o pełniącego obowiązki naczelnego - mgr inż. Tadeusza Baczańskiego. Aby nie wywoływać niepotrzebnych dyskusji prasowych, postanowiono sprawę zostawić do załatwienia nowemu naczelnemu, który ma być wyłoniony w drodze konkursu. Wiadomo, nowa miotła czyści skuteczniej... J.T.

Pali się!

W okresie 5-12 maja straże pożarne były wzywane do blisko 50 zdarzeń, gasiły 17 pożarów, uratowały mienie wartości ok. 3 mld zł. 18 akcji strażaków związanych było z likwidacjami szkód wyrządzonych przez wichurę, która przeszła nad województwem.

5 maja w Budziwojowie na skutek zwarcia wadliwej instalacji elektrycznej zapalił się samochód ciężarowy „jelcz”. Spłonęła kabina - straty 10 mln zł. Czy była to zemsta piromana? 8 maja podpalono obserwacyjną wieżę pożarową w leśnictwie Parchów (gm. Polkowice). Spłonęła górna część wieży - straty 30 mln zł. 9 maja spłonęło 20 arów uprawy sosnowej koło Gorzelina (gm. Lubin).

MIEDŹ NA SPRZEDAŻ?

W jednym z ostatnich numerów tygodnika pisałem o toczącej się wojnie pomiędzy wojewodą a prezesem KGHM S.A. W artykule tym zwracałem uwagę na to, iż wojna ta ma na celu uzyskanie wpływów wśród kombinackich załóg, gdyż te mogą stanowić silną kartę przetargową w rozgrywkach politycznych. I to nie tylko na szczeblu województwa, ale mogą mieć także przeogromny wpływ na całość działań politycznych i gospodarczych w kraju.

W dwa tygodnie po opublikowaniu tekstu, wydaje się, że moje przewidywania okazały się słuszne, a wojewódzko-kombinacka wojna dosięgła zenitu. W poniedziałek 11 maja, „Gazeta Nowa” w materiale pt. „Miedź na sprzedaż” odstania kulisy wojny o miedź.

Autor, przypominając ubiegłoroczne zakusy co niektórych wpływowych ludzi na „odsprowadzenie” KGHM-u amerykańskiej firmie, informuje o nowej jednoznacznej ofercie firmy ASARCO kierowanej tym razem wprost na ręce premiera rządu. Jak twierdzi „Gazeta Nowa” amerykańskie są gotowi za KGHM zapłacić miliard dolarów, deklarując jednocześnie udzielenie wielomiliardowych pożyczek polskiemu rządowi.

Sensacje „Nowej” wywołały zrozumięte wzburzenie wśród górniczych załóg. Bo jeśli - jak twierdzi „Nowa”, KGHM zostanie sprzedany Amerykanom, byłoby blisko 30 tysięcy pracowników jest zagrożony. Jakże skutki dla województwa może przynieść taka rzesza bezrobotnych - trudno dziś przewidzieć. Trudno także przewidzieć, czy uzyskane od Amerykanów pożyczki pomogą podnieść się na nogi naszej gospodarce. Obecne działania rządu, rosnący deficyt, podnoszenie kosztów utrzymywania parlamentarnych biur, kancelarii prezydenckich, czyli ogólne przejadanie pieniędzy, nie gwarantują właściwego zagospodarowania ewentualnych pożyczek. - Już mieliśmy rząd, twierdzą górnicy miedziowych kopalń - który pożyczając pieniądze budował nam złudną przyszłość.

Jeśli prywatyzacja i reforma gospodarcza - mówią ludzie - ma polegać na pozbywaniu się tego, co jeszcze rokuje nadzieję na przyszłość, to czeka nas i nasze dzieci czarny koniec.

Również rok temu, 13 maja w Zakładach Górniczych „Rudna” wybuchł strajk niezadowolonych górników. W tym samym czasie światło dzienne ujrzaly zakulisowe rozmowy z brytyjskimi bankierami i ASARCO. Rok temu dymisja min. Zawiślaka i trwający strajk oddaliły wizję oddania polskiej miedzi w obce ręce.

C. d. str. 7

12/05/92

14:48

HOGAN & HARTSON WARSZAWA

001

Szanowni Państwo,

Pragniemy poinformować, że w środę, 13 maja 1992 roku, o godzinie 12:00, w Sali Poznańskiej w Hotelu Victoria w Warszawie, odbędzie się konferencja prasowa, w czasie której reprezentanci międzynarodowego koncernu górniczego „ASARCO”, z siedzibą w Nowym Jorku, zajmującego się wydobywaniem miedzi, srebra i innych metali nieżelaznych w wielu państwach na świecie, będą mieli przyjemność i zaszczyt przedstawić Państwu przedsiębiorstwo Asarco oraz Projekt Porozumienia złożony oficjalnie Rządowi Polskiemu oraz Radzie Nadzorczej Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi (KGHM S.A.) w Lublinie.

Porozumienie jest propozycja podpisania kontraktu menadżerskiego z KGHM S.A., który w konsekwencji powinien doprowadzić do podniesienia wartości samego kombinatu i jego prawidłowej prywatyzacji. Uważamy, że ducha porozumienia w pełni obrazuje jego Preambula:

„Celem niniejszego Porozumienia jest określenie intencji stron w odniesieniu do komercjalizacji i restrukturyzacji tych jednostek w ramach KGHM S.A., które prowadzą działalność w dziedzinach: górnictwa miedziowego, obróbki miedzi i związanych z tym działań finansowych i marketingowych.

Strony dążą do zmaksymalizowania długoterminowej wartości gospodarczej wybranych składników majątku KGHM S.A., zgodnie z interesem narodowym Polski oraz tak, aby z czasem osiągnąć stan, w którym przestrzegane będą międzynarodowe normy w zakresie ochrony środowiska oraz wynagradzania pracowników, świadczeń społecznych, warunków zdrowotnych i bezpieczeństwa pracy; oraz tak, aby przygotować KGHM S.A. do przyjmowania ofert poważnych inwestycji odpowiednich inwestorów zagranicznych, którzy chcieliby objąć udziały mniejszościowe w danych składnikach majątku.”

Państwa przybycie i opublikowanie faktu złożenia takiej propozycji może mieć znaczący wpływ na prawidłowe i skuteczne kontynuowanie negocjacji i wytworzenie opinii publicznej, która zgodnie z prawdą oceniłaby ideę projektu. W świetle pojawiających się ostatnio fałszywych i sensacyjnych poglądów na temat samego projektu i przyszłości KGHM, zapoznanie opinii publicznej z prawdą jest podstawowym zadaniem wolnej prasy polskiej, w spełnieniu którego konferencja nasza chciałaby być pomocna.

Po konferencji Asarco zaprasza na koktajl.

AMERYKAŃSKA ZADYMA

Jak donosi „Gazeta Nowa” z 11 maja br., premier Olszewski i część jego ministrów otrzymali stanowczą w formie i treści propozycję sprzedaży największego i najbogatszego polskiego przedsiębiorstwa - Kombinatu Górniczo - Hutniczego Miedzi Polska Miedź S.A. Powołując się na dobrze poinformowane źródła w Warszawie, gazeta wskazuje na amerykański koncern „Asarco” jako potencjalnego kupca. Miałby to być logiczny ciąg wcześniejszych, zakulisowych działań „władz województwa legnickiego, wspartych dyrektorem największej kopalni „Rudna” (byłym - przyp. jaś) (...), który bez stosownego upoważnienia zwoził do kopalni ekipę specjalistów koncernu”. Gazeta sugeruje przy tym, że „trwa walka o udział w Radzie Nadzorczej (...), co może doprowadzić do zmiany kierownictwa, a więc i opcji z polskiej na zachodnią”. Cała sprawa wygląda na kolejny skandal wybuchający co jakiś czas wokół koncepcji dalszego rozwoju przemysłu miedziowego, a w

świecie faktów i zdarzeń opisanych w cytowanym artykule można znaleźć wytłumaczenie dotychczasowych problemów kierownictwa KGHM z komercjalizacją firmy. Niezwłocznie po ukazaniu się artykułu skontaktowałem się z osobą, która powinna być chyba najbardziej zorientowaną w temacie - przewodniczącym rady nadzorczej KGHM - p. Andrzejem Machalskim. W rozmowie telefonicznej stwierdził on, że artykuł jest od początku do końca kłamstwem, aczkolwiek nie zdemontował informacji o wpływności oferty od „Asarco”. Według jego słów jest to tylko propozycja kontraktu menadżerskiego i jako jedyna nie zawiera oferty kapitałowej. Dodał przy tym, że prawdziwy dramat tkwi w tym, że nikt nie chce w naszym kraju nic kupować. Czy publikacje „Gazety Nowej” są kolejną sensacją dla sensacji, czy też ujawniają rzeczywisty stan utajionych działań resortu dowiemy się zapewne niedługo.

(jaś)

P.S. Wiadomość z ostatniej chwili.

We wtorek 12 maja dotarł do naszej redakcji fax z zaproszeniem na konferencję prasową organizowaną w Warszawie w Hotelu „Victoria” przez przedstawicieli koncernu ASARCO. Dlaczego dostąpiliśmy tego zaszczytu, nie wiemy. Tym bardziej jesteśmy zdziwieni, że o konferencji nic nie mówił we wspomnianej rozmowie telefonicznej - przewodniczący Rady Nadzorczej kombinatu p. Andrzej Machalski. Nic na ten temat również nie wiedzieli do 13 maja członkowie Zarządu Kombinatu. Chyba weszło to już w modę, że najbardziej zainteresowani dowiadują się o rządowych posunięciach z telewizji.

Wygląda na to, że prowadzona jest ofensywa informacyjna mająca na celu spacyfikowanie nastrojów niechętnych sprzedaży wiodącej gałęzi przemysłu amerykańskiemu koncernowi. Jakże mogą być konsekwencje takiego pociągnięcia sygnalizujemy w sąsiednim artykule.

W kolejnym numerze TO zamieścimy obszerną relację naszego wysłannika z konferencji prasowej, a póki co drukujemy poniżej ciekawy tekst zaproszenia.

Władza, walizki i ruska telewizja

Uczono mnie w szkole, że władza, a zwłaszcza ta pochodząca z wyboru, powinna pełnić służebną rolę wobec swych wyborców, być gwarantem interesów społeczności, która ją wybrała. Nie wiem czy nauki, które pobierałem jeszcze w okresie jedynie słusznego systemu już się zdewaluowały, czy może władza w demokratycznym państwie służy do czegoś innego. W każdym razie to, co od kilku miesięcy dzieje się w miastach naszego województwa, wprowadza mnie w stan zdziwienia.

Weźmy choćby głogowską wojnę pomiędzy władzami miasta a handlarzami z tzw. zielonego rynku. Oficjalnie mówi się, że poszło o opłaty za targowanie z popularnej walizki, czyli kramu ustawionego na placu zwanym targowiskiem. Przed laty w centrum Głogowa zlokalizowano zielony rynek, na którym można było kupić warzywa, czy owoce. Z czasem, gdy wywołano w Polakach przeświadczenie, że wolny rynek ekonomiczny jest już i polską rzeczywistością, którzy chcieli podjąć trud zapewnienia podstawowego rynku, wyszli na targowiska i bazy. Zadowoleni byli handlowcy i mieszkańcy, którzy wybierając się po marchewkę mogli przy okazji kupić proszek do prania czy buty. Ta symbioza trwała do chwili, gdy ktoś doszedł do słusznego wniosku, iż na handlowcach można zarobić. Zaczęto ustalać coraz to nowe opłaty, aż w końcu „walizkarze” podnieśli krzyk. Uznali, że miesięczna opłata w wysokości 1 miliona 200 tysięcy złotych jest opłatą zbyt wygórowaną. Wnosili odwołania, kierowali petycje do miejskich rajców, aż w końcu zdecydowali się na okupację urzędu miejskiego. W walce o swoje, nie przebiegano w środkach i słowach. Padły nawet sugestie, iż to władze

miasta celowo utrudniają wolny handel, by zlikwidować konkurencję. Konkurencję, dajmy, dla tych, którzy mają w posiadaniu sporą sieć dużych, drogich sklepów, które niestety świecą pustkami. Gdzie leży prawda, tego nikt nie wie dokładnie. W każdym razie wygląda na to, że epilog sprawy będzie równocześnie wyrokiem sądu.

Nie mają szczęścia władze Głogowa. To już po raz trzeci będą musiały bronić swych racji przed sądem. Nie dodaje to splendoru wybrańcom narodu, nawet wówczas, gdy

C. d. na str. 5

Na Kilińskiego w Lubinie mieści się Urząd Miejski, w którym funkcjonuje Zarząd Miasta oraz Rada Miejska. Kolejność wcale nie jest przypadkowa. Wiadomo bowiem, kto dotąd stanowił o rzeczywistości Lubina. Ale, ale... Na pierwszym piętrze wspomnianego urzędu znajduje się sala 61, w której od lat debatuje radni. Może dlatego niektórzy mieszkańcy miasta nazywają to pomieszczenie okrętem - rozkołysanym na falach ludzkich, obywatelskich namiętności. Ostatnio był w tym rejonie sztorm.

ZADYMA NA KILIŃSKIEGO - SZTORM CZY... CZKAWKA?

„ROK SUKCESU”

Tak właśnie podsumowała ubiegły rok pracy lubińskiej Rady Miejskiej Helena Hatka (wiceprzewodnicząca rady i szefowa jej Komisji Rewizyjnej), na łamach „Gazety Legnickiej” 13 stycznia 1992 r. („GL” nr 8/187). Na pytanie dziennikarza: „Jak pani ocenia ubiegły rok?”: pani przewodnicząca odpowiedziała: „Dla mnie był to na pewno rok sukcesu. Jako rada powinniśmy być spokojni o ten rok”. Krzepiące to słowa...

Tymczasem niektórzy dziennikarze w przeciągu ubiegłego roku sygnalizowali nieprawidłowości w pracy tak Zarządu Miasta, jak i samej Rady. Odsądzono jednak „pisma-ków” od czci i wiary. A największą zamieszanie było wokół likwidacji Przedsiębiorstwa Realizacji Inwestycji Miejskich. Dla przypomnienia przybliżmy kilka faktów. 26 marca 1991 r. Rada Miejska podjęła uchwałę o prywatyzacji PRIM poprzez likwidację przedsiębiorstwa, 2 kwietnia decyzję wykonawczą podejmuje Zarząd Miasta. Okazuje się jednak, że nie dopełniono warunku powiadomienia Ministerstwa Finansów, że owa prywatyzacja posiada charakter „likwidacji upadłościowej”. Błąd naprawiono i 17 maja Zarząd Miasta podejmuje już zgodną z prawem decyzję. Na likwidatora PRIM wyznacza się mgr. Krzysztofa Karaśkiewicza. 21 maja otwarta zostaje likwidacja przedsiębiorstwa, która ma być zakończona 31 października.

Wcześniej natomiast (29 października 1990 r.) prezydent miasta zawiesił dyrektora PRIM mgr. inż. Daniela Cyganowskiego. Decyzję tę uchyła w kwietniu 1991 r. Sąd Gospodarczy w Legnicy. W Lubinie ludzie mówią o awersji Roberta Raczyńskiego do Daniela Cyganowskiego. W końcu, 12 czerwca 1991 r. Cyganowski zostaje odwołany.

Likwidator zakazuje pisemnie byłemu dyrektorowi przebywania na terenie bazy PRIM przy ul. Chocianowskiej w Lubinie. Grozi przy tym policją. Z decyzją taką nie może pogodzić się załoga. 21 czerwca o siódmej trzydzieści spotyka się ona z Krzysztofem Karaśkiewiczem. Cyganowski oczywiście nie uczestniczy... Likwidator straszy, molestuje i oskarża pomawiając Cyganowskiego...

A potem? Ludzie idą na bruk, majątek firmy jest marnotrawiony, wartość PRIM maleje, ale likwidacja trwa. Dziennikarze domagają się interwencji prokuratora. Rozpoczynają się procesy sądowe. I ni stąd, ni zowąd okazuje się, że mgr. Krzysztof Karaśkiewicz znika. Poszukuje go Straż Miejska... Zarząd Miasta koryguje więc błąd i powołuje nowych likwidatorów. Mija rok.

W prasie ukazują się publikacje o lekceważeniu przez Zarząd Miasta skarg obywateli. Piszcie się o punkcie małej gastronomii obok Fabryki Domów, nagłaśnia się sprawę baru „Przysmak”, pralni „Uniwersal”, nieszczęsnej budowy Szkoły nr 22, unikania obywateli... Piszcie się, a życie płynie dalej. Rośnie arogancja... Rok sukcesu? - Czy raczej rok upadającej nadziei?

SZTORM?

Nagle zakolysało salą 61 lubińskiego Urzędu Miejskiego. Ba, okręt zaczął się niebezpiecznie przechylać. Wśród radnych zaplanowała złość. To normalne zjawisko, gdy się przebywa ze sobą na morzu tyle miesięcy... Wiatr się wzmacniał, fale wciąż rosły, przelewała się żółć. Czarne chmury kłębiły się niemiłosiernie. Od ścian odbijały się pioruny.

Jednego głosu zabrakło, by udzielić Zarządowi Miasta absolutorium za ubiegły rok. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, które przedstawiła pani Helena Hatka, piętnowało nieprawidłowości w pracy Zarządu i Urzędu Miejskiego. Najpierw PRIM (straty sięgają trzech miliardów złotych), potem szkoła nr 22 itd. itd.

W dyskusji eksponowano różne zarzuty. Niczym czkawka pojawiały się znane już wcześniej tematy. Dorzucano inne...

Wśród dziwnych manewrów Zarządu Miasta napiętnowano także istnienie „zaszyfrowanego” konta bankowego, na którym gromadzono środki pozyskane od... sponsorów. Kontem tym dysponowali tylko członkowie Zarządu. Radni zrobili wielkie oczy, bo nic nie wiedzieli. Prezydent miasta i jego zastępca decydowali więc sami?

Nie koniec jednak kontrowersyjnych nawyków. Miasto ulokowało jeden miliard złotych w Agencji Rozwoju Regionalnego „Arleg” jako kapitał i... Jakoś pewnie „Arlegowi” leci, ale miasto nie ma z tej transakcji żadnych korzyści. Chyba że w taki sposób potraktować przysłowiowy guzik z pętelką. Tak uważają niektórzy radni.

Podkreślono jeszcze brak kompetencji naczelników niektórych wydziałów Urzędu Miejskiego. Zwrócono uwagę na brak drugiego wiceprezydenta. Wyliczono straty, straty i jeszcze raz straty...

Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej wystąpiła jednak wcześniej z wnioskiem o udzielenie absolutorium Zarządowi Miasta, bo wprawdzie były nieprawidłowości i uchybienia w jego pracy, ale prawa nie przekroczone. Przy okazji - pewnie w ramach obchodów „roku sukcesu” - Komisja Rewizyjna zwróciła się do prezydenta miasta, by

wystąpił do prokuratury o wszczęcie postępowania wobec osób winnych niegospodarności w procesie likwidacji PRIM-u. Nic dodać, nic ująć.

CISZA PO BURZY ?

5 maja 1992 r. Rada Miejska w Lubinie głosuje nad wnioskiem odwołania członków Zarządu Miasta. Każdy przedstawiciel Zarządu traktowany jest odrębnie. A oto wynik głosowania:

ROBERT RACZYŃSKI - 10 głosów za odwołaniem, 23 przeciw, przy trzech wstrzymujących się. TADEUSZ MAĆKAŁA - 9 za, 26 - przeciw, 1 wstrzymujący się. TADEUSZ BĄCZKOWSKI - 4 za, 30 przeciw, 2 wstrzymujące się. ALEKSANDRA DĄBROWSKA - CHWASTEK - 17 za, 19 przeciw. DARIUSZ MILKA - 10 za, 18 przeciw, 8 wstrzymujących się. Przez chwilę w sal 61 panuje cisza.

POWRACAJĄCE PODMUCHY

Radny Marian Szmigiel mówi o sytuacji moralnej, braku konsekwencji rady i absolutorium uzyskanym „kuchennymi drzwiami”. Zwraca się do lekarzy (obecnych na sali), by spróbowali nazwać taki stan... I odzywa się radny Czesław Klemaszewski, stwierdzając, że jako lekarz psychiatra po uważnych obserwacjach stwierdza nielogiczność w rozumowaniu... radnego Szmigela.

Radny Leon Kosowski apeluje do radnego Klemaszewskiego, by z posiedzenia Rady Miejskiej nie robił prywatnego gabinetu lekarskiego. Prosi przy tym o wyciągnięcie wniosków z całego zamieszania... bo sprawa jest naprawdę poważna.

- Za rok zostaniemy na lodzie - kończy Kosowski - a rachunek będziemy zdawać nie przed radą, lecz społeczeństwem.

Dyskusja trwa. Ktoś wspomina coś o układach, a inny się boi, że prasa to pochwyci, „tymczasem układów nie ma”... Ktoś jeszcze ma pretensje do przewodniczącego Rady Miejskiej Pawła Niewodniczańskiego.

- A z tych wyjazdów zagranicznych nie ma żadnych korzyści? - zastanawia się ktoś inny. - Był przecież prezydent miasta w Ameryce, inni też jeździli po świecie. - Europie - poprawia ktoś w kuluarach.

Radny Leon Wańtuła przebywa półtora roku poza granicami kraju i nadal jest radnym. Nikomu to nie przeszkadza.

Ludźmi znowu targa złość.

ACH TA CZKAWKA

W końcu emocje zaczynają opadać. Jeszcze grupa radnych składa wnioszek o poszerzenie składu Zarządu Miasta. Kilku nie może się pogodzić z wynikiem głosowania. Po przerwie „na tapecie” są już inne sprawy.

Pozostaje jednak czkawka. Dziwne uczucie niesmaku i zgagi. Pozostaje smutny obraz lubińskiej rzeczywistości. Przed Zarząd Miasta tyle jeszcze nowych zadań. Czas dyskusji mija. Trzeba przecież dokończyć prywatyzację Lubińskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego, z którym już były pewne kłopoty - kadrowe...

A tu tyle jeszcze przetargów... Tyle spraw obywatelskich, tyle skarg.

Okręt dryfuje spokojnie wśród wygasyłych namiętności. Dokucza upał. Jest dobrze, a może nawet lepiej?

Za rok Zarząd Miasta (być może w siedmioosobowym składzie) poddany zostanie kolejnej próbie. Zajdzie konieczność przebrnięcia przez absolutorium. Może w radosnym wywiadzie prasowym ktoś z członków ścisłego kierownictwa Rady Miejskiej lub Zarządu Miasta dopatry się nowych sukcesów? Pochwali rok 1992 i będzie spokojny o następny. A potem ten sam ktoś poprosi prezydenta miasta o wniosek do prokuratora w jakiejś tam sprawie... Zejdzie powietrze z radnych i wszystko wróci do normy.

A my - mieszkańcy Lubina - będziemy nadal snuli się po mieście pełnym starych, sprawdzonych nawyków. Usiadziemy na ławeczce w parku i będziemy utyskiwać...

- Widzisz pan, jak się wytypowali do nagrody miasta...? Patrz pan, prezydent miasta, przewodniczący rady, kilku radnych... Kogo nie ma?

A potem powróci czkawka. Popędzimy więc do „Jamników”, by popić gazowaną wodą. Jednym łykiem. Aż bąbelki pójdą nosem, uszami i... wzmówimy światu, że te dwie strużki na policzkach to nie łyzy. To tylko pot. Jest przecież upał. I machniemy ręką, i wrócimy na ławeczkę w parku. W napięciu będziemy czekać na kolejne odgłosy czkawki. Czyli jak - jest lepiej?

MARIUSZ SZCZYGIELSKI
TOMASZ SZEWCZYK



Przedsiębiorstwo Zagraniczne
Hurtownia Spożywcza, Legnica, ul. Kazimierza Wielkiego,
tel. 298-09, 290-83 do 85, wew. 45

* napoje chłodzące
SINALCO, DISCO
* piwo puszkowe
OKOCIM, ZAGŁOBA

- **Toczyłście spór zbiorowy z Zarządem KGHM Polska Miedź S.A.** Nie jest to wydarzenie wyjątkowe, ponieważ choćby na przestrzeni dwóch ostatnich lat, podobnych sporów było kilka. Zażegnawo je, po czym odżywały na nowo. Można wręcz powiedzieć, że jest to proces permanentnego konfliktu. W tym jednak przypadku, nastąpiło dość istotne przewartościowanie w przedmiocie sporu. Przedtem dominującym motywem były płace. Teraz przedstawiliście Zarządowi cały pakiet żądań.

- Rzeczywiście, jest to cały pakiet żądań, które traktujemy na równi. Jednak sprawą dominującą jest poziom płac. Płaca jest podstawą ekonomicznej egzystencji każdej rodziny, decyduje już nie tylko o poziomie życia, ale o możliwościach przeżycia od piętnastego do piętnastego. Nie gdzie indziej, ale w tygodniku „TO” opublikowaliście dwa artykuły, w których górnicy mówili o swoich wynagrodzeniach i poziomie życia rodzin. Tak to rzeczywiście wygląda i to nie są legendy, że ludziom brakuje na życie.

Drugi element dotyczy bezpieczeństwa ekonomicznego. Firma nasza przechodzi proces restrukturyzacji. My nie kwestionujemy potrzeby reform. Ale ludziom zagłada w oczy widmo możliwości utraty pracy. Stąd zażądaliśmy od Zarządu KGHM S.A. udzielenia gwarancji, że reformy nie pociągną za sobą grupowych zwolnień.

Trzecia sprawa wiąże się z wypoczynkiem w ramach ustawowych urlopów. Urlop już od dawna przestał pełnić swą rolę, ponieważ ludzi nie stać na korzystanie z wczasów. Postulujemy więc uruchomienie tzw. pensji socjalnej, jednorazowego zasiłku, który byłby przeznaczony właśnie na wypoczynek urlopowy. To jest ten pakiet, który z Zarządem negocjujemy. Rokowania zakończyły się protokołem rozbieżności i obecnie poszukujemy mediatora.

- **Nie ma co ukrywać, że przedmiot sporu jest trudny. Weźmy płace.** Z jednej strony Zarząd KGHM S.A. doskonale zna i rozumie sytuację, i bynajmniej nie kwestionuje faktu, że pracownicy KGHM S.A. mają prawo czuć się niedowartościowani. Ale z drugiej - nie ma możliwości manewru. Podwyżka płac jest poza zasięgiem jego możliwości. Myślę o możliwościach racjonalnych. Firma wprowadziła pieniądze, ale każda podwyżka zostanie okupiona kolejnym gigantycznym „popiwkem”, czego Kombinat może zwyczajnie nie wytrzymać. Spór ten powinien się więc toczyć na zupełnie innej płaszczyźnie.

- Zgadzam się z tym poglądem. Proszę jednak pamiętać, że my nie domagamy się niczego innego jak dochowania umowy społecznej, czyli realizacji zapisów zawartych przy Okrągłym Stole. Ustalono wtedy, że płace w górnictwie mają wynosić 2 do 1 płacy w przemyśle przetwórczym. Dziś ten stosunek wynosi od 1 do półtora i będzie się pogarszał. W przemyśle przetwórczym indeksuje się płace w stosunku do inflacji, u nas nie, ponieważ my funkcjonujemy w warunkach przekroczenia obligatoryjnie ustalonej normy „popiwkowej”. Kiedy mniej więcej przed miesiącem przygotowaliśmy się do wszczęcia sporu zbiorowego, różnica wynosiła 700 tys. złotych, a w miarę upływu czasu będzie rosła, bo przecież inflacja nie stoi w miejscu.

- I właśnie o to chodzi. Prowadząc ten spór zbiorowy, krocząc drogą prawa, chcemy wywrzeć nacisk na ludzi wpływowych, na parlamentarzystów aby wnieśli wreszcie tę sprawę pod obrady Sejmu. Innej możliwości nie mamy. Przepisy kreujące politykę płacową w przedsiębiorstwach państwowych muszą wreszcie ulec zmianie i domagamy się tego od dawna.

Kombinat jest przecież nadal przedsiębiorstwem państwowym, a jego wielkość i znaczenie dla gospodarki narodowej jest niebagatelne. Nam nie można powiedzieć: weźcie sprawy w swoje ręce, sprywatyzujcie się, zniknie „popiwek”, sami będziecie decydować o swoich płacach. Takiej metody nie można zastosować do Kombinatoru i ktoś to musi wreszcie zrozumieć!

- **Myślę, że tak. Zwłaszcza że jest już wiele dowodów na to, że prywatyzacja nie rozwiązuje wielu podstawowych problemów ekonomicznych.**

- Właśnie. Weźmy przykład „Wedla”, który za rok 1991 nie wypłacił akcjonariuszom dywidendy i wszystko wskazuje na to,

Z RYSZARDEM ZBRZYNYM, przewodniczącym Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego w Lubinie, rozmawia Tomasz Andrzej Wolski.

Chcemy mieć gwarancje

że w następnych latach będzie podobnie. Zachodni właściciel większościowy wcale nie jest zainteresowany daniem pieniędzy Polakom. W przypadku „Polamu” w Pile jest jeszcze gorzej. Pracownikom tego zakładu chyba Philips obiecywał złote góry po prywatyzacji. Tymczasem zarabia się tam po milionie miesięcznie, a ludzie siedzą cicho, bo są szczęśliwi, że w ogóle mają pracę. Taka prywatyzacja nas nie interesuje i nigdy się na nią nie zgodzimy.

Prywatyzacja KGHM S.A. w ogóle będzie zadaniem bardzo trudnym i skomplikowanym i nie należy się spodziewać, że szybko nastąpi. Jeszcze długo pozostaniemy firmą państwową i trzeba z nas zdjąć gorset popiwkowy, bo on wykończy firmę ekonomicznie i wpływa na społeczną atmosferę, której nie wolno lekceważyć.

Podzielim wasze stanowisko w sprawie „popiwnu”. Dziwię się jednak stanowisku w sprawie gwarancji zatrudnienia. Zarząd od miesięcy, i aż do znudzenia powtarza, że restrukturyzacja, czy szerzej biorąc - reforma KGHM S.A., nie pociągnie za sobą grupowych zwolnień. Póki co, takich zwolnień nie ma. Co więcej, przykład „Konrada” świadczy o tym, że w praktyce stosuje się te deklaracje. Przecież zdecydowana większość zredukowanych „konradowców” dostała pracę w oddziałach spółki. Czy to wam nie wystarcza!

Zarząd te deklaracje i gwarancje składa, ludzie przyjmują je za dobrą monetę, co nie znaczy, że nie mają wątpliwości. Prasa, telewizja, radio bez przerwy podają przykłady co się dzieje w innych restrukturyzowanych firmach, gdzie zwalnia się całe grupy pracowników, co wcale jednak nie oznacza, że tym, co zostają, wiedzie się lepiej. Dlatego oczekują konkretnych gwarancji.

Jak te gwarancje - pana zdaniem - mają wyglądać? Bo, jak sądzę, dotychczasowe nie budzą waszego zaufania.

- Dotychczas są to gwarancje w większości werbalne lub w postaci koncepcji reformatorskich. Nam to nie wystarcza, bo koncepcję zawsze można zmienić. Domagamy się konkretnej deklaracji w postaci dokumentu, który będzie miał charakter wiążącej umowy. Chcemy mieć dokument, który będziemy mogli pokazać ludziom i powiedzieć: Zobaczcie, tu stoi czarno na białym napisane, że nie będzie grupowych zwolnień, że proces restrukturyzacji rzeczywiście będzie przebiegał przy minimalnych kosztach społecznych. To z pewnością wpłynie na uspokojenie rozrzuconych nastrojów i pomoże w prowadzeniu procesu reform. A nam też zależy na ich optymalnym przebiegu i dobrych efektach.

Dziękuję za rozmowę.

- **Kilka osób, którym zaproponowano tę rolę, odmówiło. Czym argumentowały odmowę? Merytoryczną trudnością sporu?**

- Profesor Łętowska odmówiła, ponieważ wycofała się z życia politycznego i nie chce, aby jej nazwisko ponownie funkcjonowało na forum publicznym, co w przypadku przyjęcia roli mediatora byłoby nieuchronne. Profesor Kaleta jest bardzo zajęty i odmówił ze względu na brak czasu. Inni odmówili bez podania przyczyn. W tej sytuacji zwróciliśmy się do ministra pracy i spraw socjalnych o wyznaczenie mediatora z urzędu. W każdym razie zapewniam, że trudności ze znalezieniem mediatora nie wynikają z różnicy zdań pomiędzy nami a Zarządem firmy co do osoby, która tę rolę ma pełnić. Są to przyczyny obiektywne.

- **Takie są fakty. Mówi pan o Innej płaszczyźnie.**

- Zgoda, ale trzeba brać pod uwagę możliwości jakie daje ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych z maja 1991 roku. My sobie zdajemy sprawę z możliwości Zarządu firmy w dziedzinie kreowania wynagrodzeń. Dlatego, wszczynając spór zbiorowy, wystąpiliśmy nie tylko do Zarządu. Wystąpiliśmy także do właściciela, czyli Ministerstwa Przekształceń Własnościowych i do Rady Nadzorczej. Te trzy ciała łącznie zdecydowały, że stroną ma być właśnie Zarząd firmy.

- **Tylko co może Zarząd w sprawie „popiwnu”. Dokładnie - nic. Sytuacja jest nierozwiązywalna na tej płaszczyźnie i nie pomoże najgenialniejszy mediator. Tu może pomóc tylko Sejm, zmieniając ustawę o „popiwnu”. Lobby związkowe powinno więc przycisnąć parlamentarzystów, aby zajęli się tą sprawą.**

sąd potwierdzi ich rację. Dbałość o rozwój miasta, to nie tylko zapełnianie miejskiej kasy, ale także popieranie takich przedsięwzięć, które pozwalają mieszkańcom wyzволnić własne inicjatywy, dają szansę zarobku, a w konsekwencji rozwój miasta.

Wystarczy spojrzeć w kierunku stolicy województwa. Tu wiele podobnych spraw rozwiązuje się szybko, w białych rękawiczkach i bez zbędnego szumu. Weźmy na przykład zagospodarowanie porośniętego mienia. Sam na własne oczy widziałem i na własne uszy słyszałem jak wojewoda przed

telewizyjną kamerą oświadczył, iż Legnica będzie miała swoją telewizję i to szybciej niż ktoś sobie mógł wyobrazić. Jeszcze nie wyszedł atrament na podpisanym z generałem Dubyninem porozumieniu, a już wiadomo, kto będzie właścicielem lokalnej telewizji. Należy domniemywać, że co niektórzy dziennikarze mają już zapewnione w niej etaty jak również można przypuszczać, że będzie to szmalowny interes. Wojewoda nie czekał aż na jego terenie namnoży się wielu kandydatów do telewizyjnego biznesu. Przydzielił ją Arlegowi, czyli agencji,

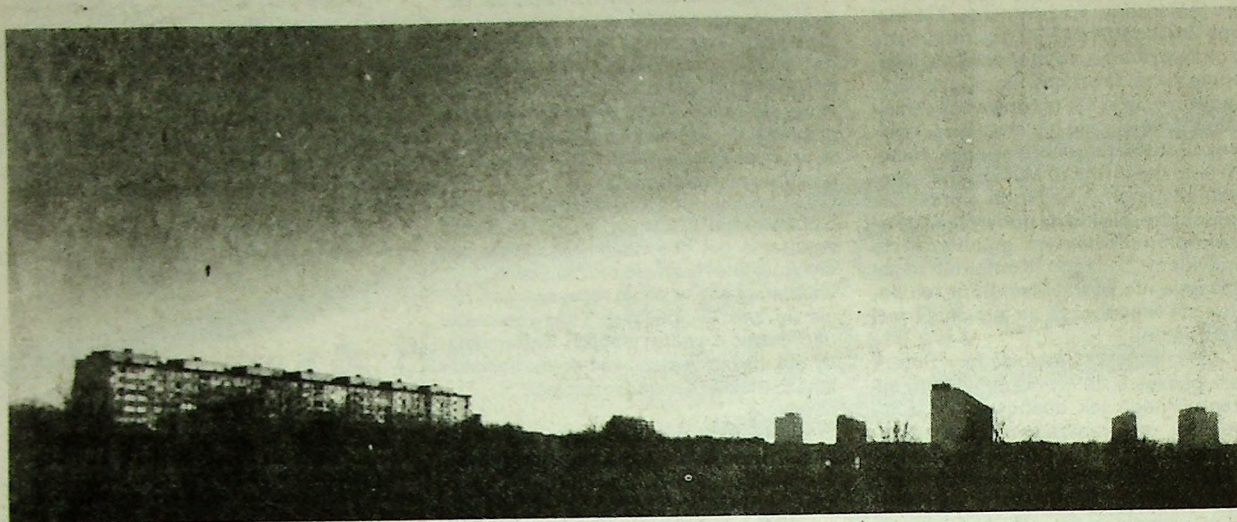
która powstała między innymi dzięki wojewódzkim pieniądzą, a przez to nie może być pomówiona o kumoterstwo. Problem więc został rozwiązany, zanim jeszcze ujrzał światło dzienne i nikt nikogo po sądach włóczył nie będzie. Wręcz odwrotnie. Należy się spodziewać pochwalnych hymnów ze strony legniczian za ofiarowanie społeczeństwu lotniska. Co prawda mocno podniszczono, ale stawiającego Legnicę obok innych światowych i europejskich miast.

Widać więc, że władza władzy nie jest równa, a wszelkie spory wynikają jedynie z

ludzkiej niewiedzy jak rozwiązywać problemy. Gdyby prezydent Głogowa odpałił coś na rzecz agencji rozwoju regionalnego, zapewne mógłby liczyć, iż agencja ta przejęłaby sporne targowisko jako spadek po byłej czerwonej armii, i w mig znalazła rozwiązanie. Stało się inaczej.

W chwili, gdy władze Głogowa będą dochodzić swych racji w sądzie, mieszkańcy Legnicy za pośrednictwem arlegowskiej telewizji będą oglądać odlot ostatnich rosyjskich samolotów odprawianych z własnego portu lotniczego. (jas)

C.d. ze str. 3



Fot. Jarosław Ogrodnik

Ponad 1000 podpisów zebrał Społeczny Komitet Protestacyjny wśród mieszkańców lubińskiego osiedla „Przylesie III”. Zaczęło się od sporu dotyczącego sposobu naliczania składników czynszu oraz opłat za windę pobieranych od osób mieszkających na parterze. Dziś lista postulatów jest znacznie dłuższa. Czy dojdzie do bojkotu opłat, i pikiety pod siedzibą Zarządu spółdzielni? Odpowiedź przyniesie najbliższy miesiąc. Tymczasem...

PRZYLESIE III PROTESTUJE

Przeciwko czemu?

„Niewłaściwemu naliczaniu składników czynszu. Domagamy się, by zgodnie z uchwałą Nadzwyczajnego Zebrania Przedstawicieli Członków z sierpnia 1990 r. dla wszystkich składników czynszu poza centralnym ogrzewaniem, jednostką rozliczeniową była jedna osoba, a nie jak dotychczas powierzchnia mieszkania - mówi przewodnicząca Społecznego Komitetu Protestacyjnego „Przylesie III” /imię i nazwisko do wiadomości redakcji / - To osoby, a nie metry kwadratowe jeżdżą windą, produkują śmieci, zużywają wodę i eksploatują budynek. Po prostu nie zgadzamy się dłużej dopłacać do czynszu sąsiadów. Chcemy płacić tylko za siebie.”

To tylko jeden z postulatów, pod którymi podpisało się 1062 członków spółdzielni. Następnie mówią o nieuzasadnionym i bezprawnym pobieraniu opłat za windę od osób mieszkających na parterze, niewłaściwej wysokości opłat czynszowych dotyczących młodzieży przebywającej czasowo poza miejscem zamieszkania i autokratycznym zarządzaniu spółdzielnią.

Nie od razu mieszkańcy rozpoczęli akcję protestacyjną. Wcześniej informowali o w/w problemach i chęci ich zmiany Zarząd spółdzielni. Wobec niemożności porozumienia się, postanowili rozpocząć akcję protestacyjną. W styczniu zaczęto zbierać podpisy. Zaś w marcu wystąpiono do Zarządu o zwolnienie nadzwyczajnego zebrania grupy członkowskiej osiedla „Przylesie III”. W odpowiedzi usłyszeli, że zostało zwołane takie posiedzenie na 8 kwietnia.

„Zaproponowano nam, byśmy na tym regulaminowym zebraniu przedstawili swoje problemy. Ze względu na ich ilość i ważność nie zdecydowaliśmy się na ten termin. Poza tym, porządek obrad został przygotowany przez Zarząd. Również członkowie Zarządu prowadziliby je. Spełniliśmy wszystkie warunki, o których mówi Statut, by zwołać takie, nadzwyczajne spotkanie grupy członkowskiej. Jak można się domyślić, nie zostało ono zwołane - mówi rzecznik protestujących /imię i nazwisko do wiadomości redakcji / - Zwykle normalne zebranie grupy członkowskiej trwa kilka godzin. Gdybyśmy dołożyli swoje punkty do porządku obrad, siedzielibyśmy wtedy do późna w nocy. Kto wytrzyma tyle czasu? Zostaliby jedynie „ludzie prezesa” i wszystkie nasze propozycje by padły. Tak było dotychczas.”

„Jest to kompletne nieporozumienie. Zebranie grupy członkowskiej zwołuje Zarząd m.in. na wniosek 1/5 członków tejże grupy.

Panie z komitetu złożyły swój wniosek w marcu. Zaproponowałam termin 8.04 - mówi Marian Ziernik, prezes Spółdzielni. - Na drugi dzień, po wizycie u nas, panie przyniosły pismo, w którym nie zgadzają się na zaproponowany termin. Poprosiłam o uzasadnienie. Usłyszałam, że komitet chciał, żeby na informacjach o zebraniu było napisane, że to właśnie komitet je zwołał. To nie było możliwe. Zlamalibyśmy zapisy w Statucie.”

Zmartwienia prezesa o łamanie przepisów zdają się być zbyt przesadzone. Największym skandalem, zdaniem protestujących, jest właśnie łamanie przepisów Statutu przez organy spółdzielni. 1 lutego 1991 r. została podjęta uchwała przez Radę Nadzorczą wprowadzająca opłaty za korzystanie z windy. Rada Nadzorcza wprowadzając ją nie miała takich uprawnień. Dopiero w czerwcu zmieniono uchwałę Zebrania Przedstawicieli Członków /najwyższy organ uchwałodawczy spółdzielni - dopisek redakcji / paragraf 94 Statutu, który od chwili zarejestrowania zmian w sądzie, dawał Radzie Nadzorczej uprawnienia do wprowadzenia tych opłat. Czyżby liczone na niską świadomość członków spółdzielni? Innym przykładem jest zmiana sposobu naliczania opłat za wodę, wprowadzona również uchwałą Rady Nadzorczej od 1 lipca 1991 r. Wspomniany paragraf mówi o kompetencjach w sprawach ustalania m.in. opłat eksploatacyjnych. Przed wprowadzeniem poprawek, w kompetencjach Rady Nadzorczej nie było ustalania wysokości opłat eksploatacyjnych. Rada otrzymała takie kompetencje po zarejestrowaniu ich przez Sąd Rejonowy w Legnicy, 16 lipca 1991 roku.

Można więc sądzić, iż normalnym zjawiskiem stało się najpierw wydawanie decyzji, a dopiero potem otrzymywanie uprawnień do ich wydawania. Sprawa protestu na lubińskim „Przylesiu” jest rażąca tym bardziej, że spółdzielnia i jej organy samorządowe zostały powołane po to, by służyć i respektować interesy mieszkańców - członków spółdzielni, a nie na odwrót. Tymczasem osoby wchodzące w skład Zarządu i Rady Nadzorczej stanęły po drugiej stronie „barykady”. Można to było zauważyć podczas emitowanej przez TV Lubin dyskusji pomiędzy Przewodniczącym Rady Nadzorczej, a Rzecznikiem protestujących. Doszło tam niemalże do kłótni.

Mimo tych przeciwności protestujący są dobrej myśli, tym bardziej że po wspomnianym programie otrzymali wiele sygnałów od

mieszkańców nie tylko swojego osiedla ale i także pozostałych, wchodzących w skład Spółdzielni „Przylesie”. Nie ograniczają się również do samych żądań. Przygotowali kilka wniosków, które ich zdaniem racjonalizują system opłat eksploatacyjnych. Przygotowali także projekt restrukturyzacji organów samorządowych. Mówi się w nim m.in. o wyborach / ponownych / do Rad Osiedlowych, Rady Nadzorczej i na Zebrania Przedstawicieli Członków.

„Zasadnicze zmiany polegają na ponownych wyborach oraz na tym, by w skład tych organów nie wchodził np. pracownicy spółdzielni. Dziś jest kilka takich przypadków - mówi przewodnicząca Społ. Kom. Protestacyjnego. - Oprócz tego, przygotowaliśmy kilka wniosków dotyczących niektórych punktów Statutu.”

Miały być one przedstawione na tegorocznym Zebraniu Przedstawicieli Członków, które zostało zaplanowane na 7 maja 92 r. Czyli tydzień temu. Niestety, nie odbyło się ze względu na brak odpowiedniej liczby delegatów / tzw. kworum /. Drugi termin wyznaczono na 14 maja. Najprawdopodobniej zapadną na nim wiążące decyzje, które wpłyną zapewne na decyzje samych protestujących. W pierwszym wystąpieniu telewizyjnym, przewodnicząca SKP mówiła o możliwości podjęcia akcji protestacyjnej o szerszym niż dotychczas zasięgu. W przypadku dalszego lekceważenia przez Zarząd i Radę Nadzorczą problemów mieszkańców, protestujący zapowiadają wstrzymanie opłacania czynszu, a nawet pikiety pod siedzibą spółdzielni. Czy do tego dojdzie? Odpowiedź padnie zapewne podczas wspomnianego zebrania 14 maja o godz. 17.00.

O przebiegu akcji i wynikach Zebrania Przedstawicieli Członków poinformujemy w jednym z najbliższych numerów „TO”

Marian Ziernik
Szaryn

WULKAN NIE KOBIEȚA

Wiadomo powszechnie, że przedsiębiorczość i inicjatywa są mile widziane, a zwłaszcza gdy prowadzą do interesujących rozwiązań. Wiadomo też, że nowo mianowane osoby na stopniach kierowniczych robią wszystko, by taką przedsiębiorczością się wykazać. Bywa z tym różnie - czasami lepiej, czasami gorzej, lepszy jednak rydz niż nic.

Spróbowała swoich sił również dyrektorka LO w Lubinie - pani Tokarska. Od czasu gdy rozpoczęły się jej rządy, w szkole obserwujemy kilka niekonwencjonalnych rozwiązań.

Należy do nich między innymi nowa kłamka w drzwiach pokoju nauczycielskiego, która daje możliwość otwierania ich tylko od wewnątrz. Bardzo mądry to pomysł, dający wiele korzyści, a wśród nich tę najważniejszą - intymność. Nauczyciele zamknięci w swoim małym „królestwie plotek” czują się teraz bezpiecznie. Nie są już narażeni na stresy wywołane nagłym wtargnięciem któregoś z uczniów, mogą spokojnie czuć się jak u siebie w domu. Atmosferę rodzinnego gniazdka odczuwa się tym bardziej, gdy po bezskutecznym pukaniu do drzwi, trzeba gdzieś z dna kieszeni czy torebki wydobyć klucz umożliwiający dostanie się do wnętrza „świątyni”. Jakże pozytywna to strona tegoż rozwiązania, gwarantująca udany odpoczynek z dala od nieznosnych wychowanków!

Gdyby tego było mało, pomysł pani dyrektorki posiada swe inne atuty i to niezwykle funkcjonalne. Wiadomo bowiem, iż teraz nauczyciel pozostający sam w pokoju nauczycielskim nie może już spocząć sobie w którymś z kątów, gdyż każdy uczeń, rodzic czy inny zainteresowany zmusza go do ciągłego otwierania drzwi. Nie jest to już przecież dawny (obrzydliwy!) system, kiedy interesant sam wchodził do pokoju, i sam z niego wychodził. Teraz, dzięki inicjatywie pani dyrektorki każdy z uczestników grona pedagogicznego pobudzany jest do ciągłego ruchu, nie może więc pozwolić sobie na krótką drzemkę w przerwie pomiędzy zajęciami.

W taki oto sposób udało się pani Tokarskiej nie lada sztuka połączenia przyjemnego z pożytecznym. Czegoś tu chyba jednak zabrakło! Można przecież do nowej kłamki dołączyć urządzenie, które pozbawi nauczycieli obowiązku ciągłego usługiwania w charakterze oddźwiernego. Urządzeniem takim mógłby być np. domofon lub, przy odpowiedniej mobilizacji kapitału, nawet videofon. Jakże uprościłoby to sprawę dając możliwość decyzji: „Wpuścić czy nie wpuścić”. Byłoby wówczas już z góry wiadomo kto i z jakiego powodu zamierza zakłócić spokój pokoju nauczycielskiego.

Gdyby natomiast rozmowy takie były zbyt uciążliwe, to i tutaj istnieje rozwiązanie. Wymyślono bowiem tzw. elektroniczną sekretarkę. Urządzenie to podłączone do domofonu informowałoby klienta o tym, co się dzieje wewnątrz, a przy tym ów klient mógłby sam kilka słów od siebie zostawić. W ten sposób tak ważna intymność pokoju nauczycielskiego, zostałaby zachowana, a pomysł pani dyrektorki niezwykle przydatny. Jak to mówią, byłby wilk syty, a i owca cała.

Kolejna ciekawa inicjatywa powstała w LO, to dyżury przy szkolnych drzwiach. Jak to miło, kiedy wchodząc do szkoły napotyka się uśmiechniętą twarz ucznia, z których pada ostre: Kto, do kogo, po co i na ile? Nie można już dostać się do budynku będąc niezauważonym - pilne oko dyżurnego dostrzeże każdego i zarzuci wspomnianymi pytaniami. Podane personalia trafią do zeszytu, zeszyt do pani dyrektorki i wszystko stanie się jasne, tylko że jak wszędzie, tak i tutaj kryje się pewna luka.

C.d. str. 16

KONCERT

na dwa świerszczę i wiatr w łominie

Wtajemniczeni powiadają, że nawet najlepsi, o światowej sławie, muzycy tworzący orkiestrę symfoniczną źle grać będą najprostsze utwory, jeśli kierować nimi będzie nieudolny dyrygent, nie umiejący na domiar złego czytać nut i odpowiednio posługiwać się batutą. Mimo że w codziennej praktyce każdy z nich indywidualnie potrafi doskonale zagrać skomplikowane utwory, to jednak w konfrontacji z publicznością, nie potrafią zagrać tego, z czym nie mieli najmniejszych problemów podczas prób.

Podobnie rzecz się ma w zakładach produkcyjnych, gdzie brakuje zgrania i współpracy pomiędzy dyrektacją, załogą, samorządem i organizacjami związkowymi, których nadrzędnym celem powinno być dobro zakładu. Niestety, w praktyce bywa z tym różnie.

MONOPOLISTA

Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych, popularnie nazwana DEFILEM, zaliczana jest do najstarszych zakładów w Europie. Jej podstawową produkcję stanowią instrumenty muzyczne i mechanizmy pianinowe. DEFILEM nie należy do najbogatszych zakładów i to nie tylko na terenie legnicko-głogowskiego okręgu miedziowego, mimo że jest monopolistą na krajowym rynku.

Podobnie można powiedzieć o załodze, która coraz bardziej obawia się o przyszłość własną i swojego zakładu, mając przy tym wiele pytań, na które od lat, a szczególnie w ostatnim okresie, nie znajduje pozytywnych odpowiedzi.

Wizytę w lubińskim DEFILU rozpocząłem od spotkania z jego naczelnym dyrektorem Zbigniewem Złotogórskim, o którym wiedziałem już co nieco... W chwili, gdy zasiadał na dyrektorskim fotelu, a było to w 1989 roku, zakład był pod kreską, a ściślej, stał na skraju bankructwa. Rok później osiągnął już 50 procent rentowności, zaś w roku ubiegłym, który co prawda nie przyniósł rewelacyjnych wyników ekonomicznych, to jednak miał zapewniane preferencyjne kredyty ze strony Banku Zachodniego w Lubinie.

Podobało się to załodze, która czując się bardziej bezpiecznie niż kiedykolwiek, żywiła nadzieję, że przyniesie to poprawę sytuacji materialnej. Okazało się jednak, że rok bieżący rozpoczął się dla lubińskich "instrumentalistów" wręcz fatalnie.

Tegoroczny zysk za pierwszy kwartał wyniósł tylko 14 mln złotych i był to zysk nadzwyczajny, wynikający z uregulowanych odsetek za nieterminowe realizacje faktur.

- Rachunek strat i zysków nadzwyczajnych - mówi dyrektor Złotogórski - przyniósł nam 639 mln złotych strat, co w pewnym sensie wynikało z większych należności ubiegłego roku w porównaniu z naszymi zobowiązaniami. Pocieszające jednak jest, że czysto produkcyjna działalność zapewniła nam 182 mln złotych zysku.

Czy zadowala to załogę, samorząd i związki zawodowe? Wszyscy doskonale wiedzą, że powodów do radości nie ma. Miesięczne zapasy własnej produkcji zalegają magazyny, a poza tym coraz mniejsze są zamówienia głównych odbiorców, do których niewątpliwie należy Centrala Handlu Przemysłu Muzycznego w Warszawie.

URLOP

- Ta niezbyt ciekawa sytuacja zakładu sprowokowała mnie - mówi dyrektor Złotogórski - do wysłania załogi na kilkudniowy, nieplanowany przymusowy urlop, dzięki któremu trochę zaoszczędziliśmy na... węglu. Przede wszystkim jednak nie chciałem doprowadzić do produkowania na magazyn.

- Cieszyliśmy się z tego przedsięwziętego urlopu - mówi jedna z pracownic, prosząc jednocześnie o nie ujawnianie jej nazwiska. - Szczególnie my - gospodynie domowe, bo wiadomo, ile jest pracy w tym okresie. Z drugiej jednak strony wydawało się nam to bardzo zastanawiające. Wiemy wszyscy o tych nieszczytnych zapasach w naszych magazynach.

- Wiadomo, że chodzi o gitary - wtrąca koleżanka z brigady. - Wie pan, tak na mój rozum, jeśli nie idą gitary u nas, to te biurowe mogłyby szukać kogoś za granicą. Bo daj do Ruskich.

- My ciągle szukamy partnerów zagranicznych - stwierdza dyr. Złotogórski. - Z dotychczasowym odbiorcą radzieckim nie chcę wdawać się w handel, ponieważ do dziś nie wiemy jak mamy się z nimi rozliczać. Próbuje różnych sposobów, ostatnio nawet sprzedajemy "towar za towar". Przecież od Rosjan bierzemy sklejki za 1,5 mld złotych, jednak mimo wszystko chcemy poczekać, aż się u nich unormuje. Aktualnie mamy zawarte kontrakty na nasze 70 - 80 procent eksportowej zdolności produkcyjnej. Realizacja potargowych transakcji zaczyna się dopiero od drugiego półrocza. Pewność mamy co do mechanizmów pianinowych. Z pozostałymi wyrobami nie jesteśmy jeszcze przygotowani aby wejść na rynek zachodni. Nie dopracowaliśmy się jeszcze tego "sznitu", jaki posiadają gitary zachodnie. Może te, nad którymi obecnie pracujemy?

GITARY CZY... TRUMNY?

- Może, gdyby... jeśli... Mamy tego na prawdę dosyć - denerwuje się przewodniczący zakładowej Solidarności Mirosław Gurgul. - W taki sposób nie można perspektywnie kierować jakimkolwiek zakładem. Niejednokrotnie podsuwaliśmy różne pomysły, propozycje dotyczące zmian profilu produkcji, przynajmniej jego pewnej części. Przecież prawa wolnego rynku narzucają pewien reżim. Jeśli nie ma zbytu na gitary, które zalegają w magazynach, to próbujemy coś innego. Myśleliśmy nawet o trumnach. Wydaje się nam, że każdą produkcję, która przynosiłaby bodaj znikome zyski, powinno się chwycić natychmiast. Nikt nie mówi o wielkich seriach, ale....

- To prawda - dodaje przewodnicząca związków branżowych Elżbieta Donim, zawodowo związana z działem zbytu. - Cokolwiek proponowaliśmy, jako połączone siły związkowe, wszystko było torpedowane przez dyrektora. Za każdym razem przedstawiana była nam kalkulacja, z góry zakładająca straty.

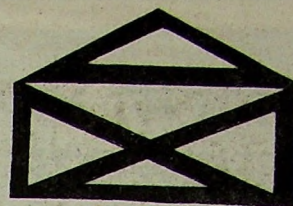
- Nam przede wszystkim zależy na ludziach, którym wciąż brakuje pracy - dodaje szef Solidarności. - Przy wprowadzeniu dodatkowej produkcji, nawet z odpadów, wielu z nas miałoby zatrudnienie. Proszę mi wierzyć, jeśli ktoś uparczywie twierdzi, że nic się nie opłaca, tylko gitary, to ręce opadają.

- Determinuje nas park maszynowy - stwierdza stanowczo dyrektor Złotogórski - nie możemy wykorzystać go do innych celów. Proszę mi wierzyć, że nasz park maszynowy wskazuje jasno, że możemy stosować tylko i wyłącznie określoną obróbkę drewna. Owszem, robiliśmy listwy boazerijne i mozaikę parkietową, ale tylko z drewna odpadowego. Jeśli zaczęlibyśmy robić tę produkcję z pełnowartościowego surowca, wówczas zakład stałby się nieopłacalny.

I w tym miejscu muszę zgodzić się z dyrektorem Złotogórskim. Ale jednocześnie zastanawia to, co usłyszałem w przyzakładowym sklepie, zapotrzebowanie na np. mozaikę parkietową, listwy boazerijne czy inną galanterię drzewną jest ogromne - klienci czekają miesiącami w kolejkach. Przy czym nikt nie sugerował, aby produkować ją z pełnowartościowego drewna - to rzeczywiście byłoby samobójstwo DEFILU.

Przyznaję, że nie trafilem w tej wędrówce do biura konstrukcyjnego, którego pracownicy powinni zacząć inaczej myśleć, wprowadzając pewne innowacje w produkcji podstawowej, z której można by wykroić drobne oszczędności, pozwalające na "uboczną" produkcję.

C.d. na str. 8



Szanowna Redakcjo

Chciałbym zgłosić, iż w piątkowym wydaniu Waszego tygodnika „TO” nr 19 nastąpiła pomyłka, albowiem na łamach Waszej gazety ukazał się artykuł o laureatach konkursu czytelniczego „Ty zostaniesz Indianinem”, w którym to zostało przekreślone moje nazwisko z Pachowicz na - Puckowicz. Prosiłbym uprzejmie, aby nazwisko zostało przemienione na prawdziwe. Z poważaniem Mirosław Pachowicz uczeń kl. VII c, SP nr 9 im. Stefania Sempołowskiej.

Od redakcji: Bardzo nam przykro z powodu pomyłki. Niestety, co się stało już się nie odstate. Nie jesteśmy w stanie przemienić nazwiska na prawdziwe. Możemy tylko przeprosić, co też czynimy.

Odpowiadam

Pani Katarzynie W.

Z wielką uwagą zapoznałem się z listem, który zechciała Pani przesłać na mój adres. Jeżeli dobrze zrozumiałem Pani intencję, to zarzuciła mi, że przez ujawnienie zbyt dużej ilości danych o Państwa rodzinie spowodowałem / bliżej mi nie znane / komplikację życiową. Nie jestem w pełni przekonany, że zmienione inicjały oraz prawidłowa data urodzenia, wskazanie zawodu, dzielnicy / a nie dokładnego adresu, z ulicą i numerem domu / oraz wieku dzieci naruszyły Państwa anonimowość. Właśnie w trosce o jej zachowanie ograniczyłem się tylko do wskazania elementów, które moim zdaniem nie pozwolą szerokiej rzeszy Czytelników na odgadnięcie o kogo chodzi. Działalem w dobrej wierze, wychodziłem z następującego założenia - Legnica liczy ponad 110 tys. mieszkańców, z których przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy mieszka właśnie w starych poniemieckich dzielnicach. Można wskazać całe kwartały ulic odległych od Państwa miejsca zamieszkania, na których lepiej nie pokazywać się o zmroku. Można zadać również inne pytanie. Czy gdyby nie było spornej publikacji, Pani sąsiadzi nie wiedzieliby o tragedii? Czy tak samo nieświadomi byłiby mieszkańcy okolicznych domów? Czy nie byłoby plotek naruszających Państwa dobrą osobistość? Istotą cyklu „Podglądanie Temidy” jest ukazywanie problemów, a nie konkretnych ludzi. Chcę skłonić potencjalnych Czytelników do refleksji nad rozmaitymi zagadnieniami należącymi do tzw. społecznej patologii.

Jeżeli w jakikolwiek sposób poczuła się Pani dotknięta moją publikacją, to proszę przyjąć wyrazy ubolewania. Nie było moim zamiarem pogłębianie Pani kłopotów.

Pozostaję z wyrazami szacunku

JAN TARNOWSKI

C.d. ze str. 3

„Nie pozwolimy traktować się jak towar na targu niewolników” - kwituje artykuł „Nowej” operator kotwiarci, oczekujący na jazdę.

Za kilka dni w kalendarzu będzie znów 13 maja. Jaką odpowiedź na swoje wizje otrzymają amatorzy amerykańskich pożyczek? Dziś jeszcze nie wiadomo. Sprawa rozstrzygnie się w ciągu dwóch tygodni, jak cytuję wypowiedź jednego z członków rady nadzorczej - autor publikacji w „Nowej”. Oby rozstrzygnięcie to nie stało się początkiem kombinackiego i ogólnopolskiego dramatu. (jas)



AUTO MARKET

59-220 Legnica, ul. Łączna 1
(u zbiegu ulic Złotogórskiej i
Kilińskiego, na terenie Stacji
Obsługi Samochodów)

Akcesoria
części zamienne
oleje
do aut
produkcji zachodniej

C.d. ze str. 7

KONCERT NA DWA ŚWERSZCZE I WIATR W KOMINIE



Poza tym, kłóca się ze sobą pewne wywody dyrektora Złotogórskiego. Z jednej strony, jak twierdzi, nie wyeksportuje gitar na Zachód, ponieważ nie będzie ich w Polsce. Z drugiej zaś zakłada, że tylko połowa rocznej produkcji, sięgająca od 50 - 70 tysięcy sztuk, może być w bieżącym roku sprzedana. Co z resztą? Z pewnością będzie "sezonowana" w zakładowych magazynach.

Kolejną bardzo istotną i pilną sprawą jest kwestia obniżania kosztów produkcji. Bezrobotni wiedzą najlepiej, co kryje się pod tym pojęciem. Nie inaczej próbuje się załatwić tę sprawę w lubińskim DEFILU. Zamiast szukać innych możliwości, najczęściej sięga się po rezerwy ludzkie. 1 kwietnia bieżącego roku załoga DEFILU liczyła 430 pracowników. Z tej liczby dyrekcja przewiduje do zwolnienia 30 osób.

PODATKI... PODATKI

- Analizując listę plac - mówi dyrektor Złotogórski - doszedłem do wniosku, że ludzie za mało zarabiają tylko dlatego, że nie ma pracy dla wszystkich. Dla przykładu podam, że w ubiegłych latach zamówienie kwartalne Legnickiej Fabryki Pianin na mechanizmy pianinowe wynosiło 900 sztuk, w tym roku zamówienia sięgają 300 mechanizmów. Podobnie jest z Kaliszem, który z kolei obniżył ilość szkieletów. Inną kwestią są koszty, które niezależnie od nas będą rosły. Są to podatki od zysku, od nieruchomości (w ubiegłym roku zapłaciliśmy 300 mln, natomiast w roku bieżącym, przy tej samej bazie już ponad 530 mln złotych) czy wreszcie opłaty za wieczyste użytkowanie gruntów. Te ostatnie w ubiegłym roku wynosiły 12 mln, na ten rok przewidywane są rzędu 250 mln złotych. Proszę jeszcze zwrócić uwagę na ubezpieczenia społeczne. - Ja wiem - ciągnie dalej dyrektor Złotogórski - że narzuty na te ubezpieczenia wzrosły tylko o dwa procenty. Tylko że do tej pory płaciłem ZUS od plac bez podatku, obecnie place zostały ubrutnowione. Jeśli w pierwszym kwartale ubiegłego roku płaciłem 680 mln, to w tym już prawie 900 mln. I to są tylko ubezpieczenia społeczne. Nie chcę mówić o Państwowym Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Miejsieczna deklaracja wynosi prawie 19 mln złotych, które muszę zapłacić za to, że nie zatrudniam pełnej puli inwalidów. Powinienem ich mieć 26, a mam tylko 11. W skali przedsiębiorstwa są to koszty rzędu 20 mln złotych. W ubiegłym roku zapłaciłem 103 mln tylko za pół roku, ponieważ ustawa ta obowiązuje od połowy ubiegłego roku. I płaciłem to z zysku. W tym roku pójdzie mi w koszty, co w skali roku wyniesie 240 mln złotych.

I są to pieniądze, które muszę gdzieś znaleźć. Mam więc dylemat - zwolnić niepełnosprawnych i zatrudnić w to miejsce normalnych, dla których nie ma pracy?

- Powołałem komisję wydziałową, które mają zrewidować zatrudnienie. Osobiście uważam, że w pierwszej kolejności do zwolnienia powinni kwalifikować się ludzie mający jakieś zabezpieczenie materialne, a więc emeryci i renciści. Takie osoby można znaleźć, ale nie chcę sam podejmować tej decyzji, chcę to zrobić kolektywnie.

PODPOWIADANIE

- To jest załatwienie sprawy w białych rękawiczkach" - twierdzi przewodniczący Solidarności zakładowej Mirosław Gurgul. Może i zgodzilibyśmy się na zmniejszenie zatrudnienia, ale po wykorzystaniu wszystkich możliwości.

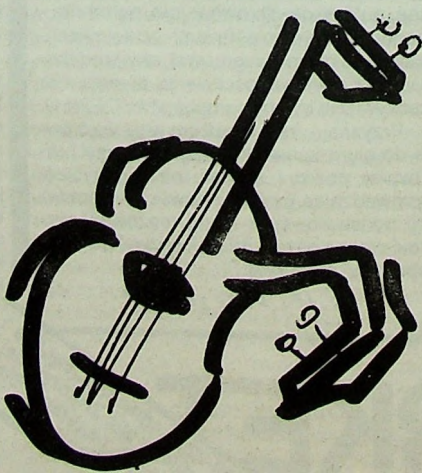
- Uważamy - dodaje Elżbieta Donim, szefowa branżowych związków - że należałoby przebadać dokładnie rynek i wprowadzić produkcję trafioną, która znalazłaby natychmiast zbyt. Problem polega jednak na tym, że kierownictwo zakładu chce produkować tylko to, co dotychczas, ponieważ na tym zna się najlepiej. Posiadając takie maszyny, można naprawdę uruchomić niezliczoną ilość takiej produkcji, która znalazłaby natychmiast swoich nabywców. Do nas klienci zgłaszają się sami, ale niestety na etapie wzorów wszystko się kończy.

- W sytuacji ciągłych zmian cen niektórych materiałów na rynku - dodaje szef Solidarności - znalezienie tych oszczędności nie jest sprawą łatwą. Jednak tylko podnoszenie cen naszych wyrobów, na które coraz trudniej o nabywcę, nie jest wyjściem. Niejednokrotnie proponowaliśmy dyrektorowi przeanalizowanie poszczególnych norm zużycia materiałów takich jak klej, zużycie drewna, lakierów. Być może to jest jedna z dróg. - Poza tym - wtrąca przewodnicząca branżowców - nie uważamy, że nasze propozycje czy sugestie są nieskończone, jednak staramy się myśleć i podpowiadamy. Cieszy nas, że dyrektor wreszcie zapowiedział akcję szukania oszczędności materiałowej. Naszym zdaniem zwolnienia nie przyniosą żadnych oszczędności.

Znawcy przedmiotu twierdzą, że najlepszym komentarzem jest jego brak. Niemniej jednak pozwolę sobie na drobną dygresję reasumującą ten bardzo trudny temat. Temat przyszłości, i to wcale nie tej odległej, lubińskiego DEFILU, z którym muszę uporać się nie tylko związki zawodowe, samorząd czy dyrekcja, ale wszyscy razem - cała załoga. Podobnie jak w orkiestrze symfonicznej, do której porównałem zakład pracy. Wszyscy, bez względu na przynależność, sympatie czy antypatie, którzy chcą grać w tej orkiestrze muszą zrobić wszystko. Wytykając błędy - podpowiadać. Krytykować, ale konstruktywnie. Nie wyłaczając dyrektora, związkowca, magazyniera, pracownika działu socjalnego czy nawet sprzątaczkę i portiera.

Jeśli ten utwór o nazwie przetrwanie trudnego okresu" ma zabrzmieć jak koncert na dwa świerszcze i wiatr w kominie, trzeba solidnie nastroić instrumenty i zagrać... tak od serca, jak w rodzinnej orkiestrze. Czego całej załodze DEFILU życzę.

ANDRZEJ LECH



„W wyniku wylewu doznałam zatoru mózgu. Trzy miesiące szpitala, paraliż całej prawej strony i żadnej nadziei. Podczas pierwszej wizyty Cegliński położył na mnie ręce i wówczas poczułam jak coś we mnie drgnęło. Poczułam, że wstępują we mnie siły. Na drugi dzień postawiłam pierwsze kroki. Po drugiej wizycie chodzę normalnie i poruszam swobodnie rękami. Mogę nawet obierać ziemniaki...”

Do tego typu opowieści lekarze zazwyczaj podchodzą nieufnie, co jest raczej zrozumiałe. Tak też zapewne byłoby i tym razem, gdyby nie to, że fakty przynoszenia przezeń ulgi ludziom ciężko chorym zaczęły powtarzać się coraz częściej, eliminując niejako ich przypadkowość i składając do poznania bliżej tego zjawiska.

Swego czasu, Cegliński powracając do kraju zatrzymał się w Tychach. Nawiązał, na polecenie swego opiekuna prof. Wiegelmanna, współpracę ze słaskimi naukowcami. Uczestniczył w licznych eksperymentach, aby wreszcie przystąpić do organizowania w Tychach Centrum Medycyny Ludowej, w którym będą czynne gabinety bioenergoterapeutyczne, akupunktury i akupresury. Chorzy leczeni tam będą tylko przez specjalistów. W Centrum będzie można nabyć różne zioła i uzyskać fachową poradę. (Być może to, o czym piszę powyżej, już istnieje. Jednak z posiadanych na dziś informacji nie mogę Czytelników o tym zapewnić).

Na razie jeździ po kraju spiesząc z pomocą chorym mieszkańcom różnych miast i miasteczek. Ostatnio, przebywając w naszym regionie, na zaproszenie ówczesnych Związków Zawodowych Górników ZG „Pol-

Wszystko możliwe, czyli

DOTYK RAK

TADEUSZ CEGLIŃSKI od dziecka miał podwyższoną temperaturę ciała, zwłaszcza ręk - silnie elektryzując. Emanował gorącem nie do wytrzymania, sam tego nie czując. Tak jest i teraz. Nic więc dziwnego, że jest swego rodzaju fenomenem natury, obserwowanym i badanym w renomowanych placówkach naukowych, głównie w Niemczech.

Ukazujący się w Dortmundzie „Nort und West Zeitung” przytacza opinie wybitnych badaczy i naukowców, wśród których dominują wypowiedzi prof. Hansa Bednera z Uniwersytetu we Frembergu oraz naukowego opiekuna pana Ceglińskiego - profesora Güntera Wiegelmanna z Uniwersytetu w Munster. Prezentując sylwetkę Tadeusza Ceglińskiego w swojej pracy naukowej z zakresu medycyny ludowej, o prawdziwości tego zjawiska - prof. Wiegelmann pisze:

„... Mogłem przekonać się z relacji pacjentów, własnych obserwacji i na podstawie przeprowadzonych przeze mnie eksperymentów, że leczenie prowadzone przez Tadeusza Ceglińskiego ma nadzwyczajne, niewytłumaczalne z medycznego punktu widzenia działanie. Pozwala w sposób niewytłumaczalny znieść ból, również w przypadku chorób uznanych za nieuleczalne, stwierdzając nieoczekiwane pozytywne reakcje...”

Sam Tadeusz Cegliński bardzo długo nie dawał wiary swym uzdrowicielskim umiejętnościom. Trzeba było - jak wspomina - tragicznego przypadku w rodzinie, aby uwierzył w swoje zdolności... Jego szwagier umierał w szpitalu na sepse. Chcąc ukończyć jego ból przykładał do jego ciała swoje gorące dłonie. Niespodziewanie, po kilku wizytach szwagier poczuł się lepiej. I nie tylko żyje, ale czuje się zdrowy.

kowice”, spotkał się dwukrotnie z mieszkańcami Polkowic podczas seansów uzdrowicielskich.

„Od 10 lat jestem chory na polineuropatię. Pomimo stałej opieki lekarskiej i leczenia w Klinice Neurologicznej, choroba postępuje. Objawia się ona niedowładem rąk i nóg. Od pięciu lat nie wychodziłem samodzielnie na ulicę. Podczas drugiej wizyty u pana Ceglińskiego zdołałem samodzielnie zejść z wózka inwalidzkiego. Po kolejnych zabiegach... wychodzę już na kilkugodzinne spacer...”

Każdorazowo, podczas seansu zbiorowego, który trwa około dwóch godzin, każdy chory doświadcza dotyku gorących rąk, nie pokazując wcześniej miejsca i rodzaju dolegliwości.

Wraz z przybywaniem lepszego samopoczucia, każdemu uczestnikowi uzdrowielskich seansów wraca nadzieja na zdrowie. Czy przyjdą na kolejne seanse szukać ponownej nadziei?

Z pewnych kartotek w rejestracji przychodni zdrowia różnych miast wynika, że u wielu pacjentów Tadeusza Ceglińskiego odnotowano zupełny powrót do zdrowia...

ANDRZEJ LECH

PS. Na trasie krajowej, Tadeusz Cegliński przewidział również stolicę polskiej medycyny. Spotkanie ze słynnym bioenergoterapeutą odbędzie się w Lubinie, w miejscowym Domu Kultury Zagłębia Miedziowego 15 maja o godzinie 16.00 w sali nr 24.



TELEGŁÓD

Znów jestem. Zdrowy, wybyczony i rozanielony jak jasna cholera. Wyobraźcie sobie, że po ostatnich przygodach przed telewizorem oczy mi powykrecało. I to tak śmiesznie, że pięciu lekarzy nie mogło odkreślić. A się męczyli, a kombinowali - aż mnie głowa rozboleła. Bo jak pięciu kręci, to naprawdę zgłupieć można do reszty.

No, ale udało się. W końcu odkręcili i kazali siedzieć dziesięć dni w piwnicy. Ciemniej oczywiście. Siedziałem więc samotnie, błąkałem się po labiryncie piwnicznym... Strasznie się umęczyłem. A sąsiedzi zaczęli mnie podejrzewać o kolaborację z podziemiem telewizyjnym. Na nic zdały się moje tłumaczenia, że to terapia antytelewizyjna, że oczy ukrywam przed srebrnym ekranem, że wreszcie uciekam przed rzeczywistością.

- Panie! - zagadnął sąsiad z czwartego piętra. - A może naloty będą i pan ówczysz w chowanego przed najeżdźcami?

- A kto ma nas najeżdżać? Ja tylko tak, bo lekarze...

Myślicie, że uwierzył. Figę z makiem. Wciąż nawijał o kombinacjach i partyzantce. Nawet szepnął, że pewnie konkurencję lubińskiej zakładam... On mnie owszem i rozumie. Tylko żąda etatu prezentera, bo się nadaje. Tak przynajmniej żona mu mówiła.

- Panie, skoro w lubińskiej w studio sport puścili faceta, któremu grabie latają i zamiast „dobranoc”, mówi „dobry wieczór”, to on spokojnie może robić za gwiazdę.

A co mnie obchodzi facet z telewizji lubińskiej. Widocznie nerwy nim szarpały. Chyba że go z lapanki wzięli...

- Coś pan, koleś gadał, jękał się i... po-pieprzył wszystko.

Zdarza się. Niech więc sąsiad nie będzie taki mądry, bo w końcu telewizja jest dla ludzi. Czyli i dla tego gościa...

- Tylko dlaczego mnie ma krew zalewać???

To niech sobie sąsiad gada otwarcie. Jest przecież telefon.

- Otwarcie? To żałuj pan, żeś pan nie oglądał. Z krzesła byś pan polecał. Bo tam właśnie jeden gość miał pogadać otwarcie z takim jednym z „Nowej”. O prezydentach mieli sobie pootwierać... Tfu, pogadać. Bo ten z „Nowej” kilka afer wykrył.

I wyszła afera. Otwarcie. Bo aferzysta nie doszedł. Ponoć ktoś go wystraszył. Albo pieprzył głupoty...

Uciekłem. Nie mogłem dłużej słuchać sąsiedzkich żalów. Co mnie to wszystko obchodzi? Dość, że galki ocne mam po-przekreć, umęczone... Ale natknąłem się na sąsiada z trzeciego piętra.

- Słyszal pan, w „Wiadomościach” gadali, że jest już lepiej. Pierwszego maja świętowali wszyscy. Ale w satelicie gadali, że świętowanie niektórym z pałą się kojarzy...

Tak mnie ssać zaczęło. Taki głód poczułem. Nie mogłem wytrzymać. Zdecydowałem zatem przerwać kurację. Wpadłem do chalupy. Włączyłem telewizor i... najpierw jednym, potem schorowanym okiem zacząłem oglądać. Syn skwitował to krótko.

- Oto ofiara telewizyjnego głodu - pokazał na mnie i trzasnął drzwiami. Jeszcze dzisiaj słyszę ten śmiech.

Telefonia

OTWARTA PRÓBA

Już po raz kolejny w tym sezonie na scenie Teatru Dramatycznego w Legnicy można było podziwiać produkcję Teatru STU z Krakowa. Tym razem był to spektakl zatytułowany „Próby” autorstwa Bogusława Schaeffera w reżyserii Mikołaja Grabowskiego.

To, co zafundował nam przez półtorej godziny pięcioosobowy zespół było pyszną zabawą. Spektakl, w którym nie można było doszukiwać się jakichś głębokich treści, w sposób lekkostrawny ukazał nam obraz pracy reżysera z aktorami i na odwrót.

Aktorzy próbują więc sztukę autorstwa „tego jak mu tam” na oczach widza. Wszystko jest w nieładzie, podzielone jakieś, nie mające ze sobą związku sceny. Fikcja miesza się z rzeczywistością. Trudno jest znaleźć różnicę pomiędzy aktorstwem a prywatnością. Do całej zabawy wciągnięta zostaje również publiczność, która bawiła się znakomicie. To ona była świadkiem obnażenia teatru, jakiego dokonał z subtelną perfidią sam Schaeffer. Spektakl pozbawiony był jakichkolwiek reguł gry scenicznej. Ta istna płatanina dwoistych postaci kreowanych przez aktorów, była często i gęsto nagradzana burzą braw.

Spektakl o międzynarodowej obsadzie zrobiony był z myślą o widzach polskich i austriackich, co dało się słyszeć ze sceny. Lecz taka obsada nie raziła ucha widza, a wręcz odwrotnie - dodawała w odbiorze całości przyjemnej pikanterii.

Cała piątka aktorów stworzyła tak wspaniały show, że niech żałują ci, którzy tego dnia postanowili zostać w domach. Aż żal serce ścisła, że z tej przyczyny odwołany został spektakl zaplanowany wcześniej na godzinę 16.00.

Na pewno Ci, którzy oglądali to przedstawienie zgodzą się ze mną, że czas spędzony w niedzielny wieczór na widowni Teatru nie był czasem zmarnowanym.

Najlepszą rekomendacją winna być sama reakcja publiczności, a ta często przerywała spektakl oklaskami i salwą śmiechu.

D.S.



Centrum Sztuki - Teatr Dramatyczny.
10.05. 1992 r. godz. 19.00. Teatr STU z
Krakowa - „Próby” - Bogusław Scha-

ffer. Adaptacja i reżyseria Mikołaj
Grabowski. Wyst. I. Bielska, S. Simon,
M. Grabowski, T. Miedzik, G. Matysik.

Fot. Stanisław Celoch

JAROSŁAW OGRODNIK

NIE TYLKO ROCK...

„16 maja będziemy pić szampana i gasić cztery świeczki na torcie” - pochwaliła się dyrektorka lubińskiego Domu Kultury „Żuraw” p. Maria Róg. Już cztery lata minęły odkąd ta energiczna kobieta piastuje funkcję „pierwszej po Bogu” w jednej z najaktywniejszych placówek kulturalnych województwa. „Ciężkie były te cztery lata. Chciałoby się, żeby prasa wcześniej się nami zainteresowała. Na szczęście publiczność szybciej reaguje.”

Historia „Żurawia” rozpoczęła się na dobre dziesięć lat temu, kiedy to z zakładowego klubu stał się filią DKZM. Od 1 stycznia 1984 r. „Żuraw” stał się samodzielnym domem kultury. Wtedy to narodziła się idea cyklicznej imprezy „Żuraw-rock”, wtedy powstał teatr lalek i aktora „Świercz”. Dziś większości młodych mieszkańców Lubina ten dom kultury kojarzy się tylko z rockiem. „Wszyscy pytają, dlaczego organizujemy ten maraton. A dlaczego nie? Czy są to imprezy niedochodowe? Nie ma reguły. To zależy od koncertu. Czasami wychodzimy na minus, czasami na plus. Ważnym atutem jest to, że posiadamy własny sprzęt i mamy dobrych akustyków. To pozwala utrzymać w miarę niskie ceny biletów. Zresztą nie dochód jest najważniejszy tylko to, żeby nasze propozycje były ciekawe. W Lubinie nie ma klubów. Nie ma już „Naszej Chaty”. Z tego powodu przychodzi do nas więcej ludzi. Zresztą zapracowaliśmy na to. „Żuraw-rock” niedługo będzie liczył dziesięć lat. Dziś pierwsi sympatycy tej imprezy są już dorosłymi ludźmi. I nadal do nas zaglądają. To cieszy. Dopracowaliśmy się stałych dni koncertów. Można przyjść do „Żurawia” w każdy piątek i zawsze będzie koncert. Tylko po tym maratonie zrobimy krótki odpoczynek. Jeden z jego uczestników - zespół T. Love - przypomniał nam, że grał w „Żura-

wiu” pięć lat temu. Muzyka, którą prezentujemy jest bardzo różna. Jesienią znów zagości u nas

JAZZ

Już w ubiegłym roku robiliśmy koncerty jazzowe. Na pierwszym pojawiło się tylko 30 osób, ale już na czwartym - 150! Ogranicza nas nieco wielkość sali. Ale na T. Love dzieciaki bawiły się wspaniale. Mokre jak kurczęta, ale buzie szczęśliwe. I to jest najważniejsze. Korzystając z faktu, że pogoda nam sprzyja, będziemy robić koncerty plenerowe. 31 maja zorganizujemy koncert na stadionie „Zagłębia”. A 22-go zagra „Nocne boogie”, bo już wszyscy o nich pytają. Jesteśmy w stanie codziennie organizować koncerty. Kiedyś, kiedy był hotel w sąsiedztwie, mieliśmy problemy z organizacją głośniejszych imprez. Próbuja również u nas zespoły „Nocne boogie” i „Green lights band”. W zasadzie młodzież tu rządzi. Pod naszym czujnym okiem. Ale koncerty

TO NIE WSZYSTKO

W marcu organizowaliśmy festiwal piosenki przedszkolnej. Próbuja u nas zespoły dziecięce, jest studio nagrań. Ostatnio nawet miałam dylemat, co kupić - monitory T do kawiarni czy magnetofon cyfrowy. I akustycy przekonali mnie, żeby jednak magne-

tofon. Od kilku lat mamy własne studio nagrań. 12-śladowy magnetofon, nowy mikser. Zresztą wydatków mamy, że ho, ho. Ostatnie zakupy to: nowa centrala telefoniczna, w kawiarni: expres do kawy, rożen, kuchenka mikrofalowa, filiżanki.”

LOBBY KULTURY

w lubińskiej radzie miejskiej jest dosyć silne. I ma to odbicie w finansowaniu „Żurawia”. I nie tylko. Na przykład w Legnicy rzadkością jest, by którykolwiek z urzędników UM pojawił się na koncercie rockowym. A w „Żurawiu” jest to codziennością. Na koncercie T. Nalepy pojawiła się pani nauczelnik wydziału oświaty, kultury i sportu, na Daab przyszedł przewodniczący Rady Miasta. W tym roku „Żuraw” dostał dotację w wysokości 1800 mln zł. Wystarczy to na utrzymanie obiektu, płace 25 pracowników i jeszcze zostaje 45 mln miesięcznie na prowadzenie działalności. I są jeszcze dochody własne. W ubiegłym roku stanowiły one 48,5 % przyznanej dotacji. I okazuje się, że nawet w tych trudnych czasach kultura nie musi podupadać. Do wyjścia na scenę przygotowuje się After Blues. „Publiczności jest full. Za chwilę zaczynamy. Jest dużo również starszej publiczności. Bardzo się cieszę” - kończy naszą rozmowę pani Maria Róg. I idzie słuchać koncertu....



ARLEG

Agencja Rozwoju Regionalnego ARLEG S.A.
Regional Development Agency ARLEG Corp.
ul. M. Rataja 26, PL 59 220 Legnica, tel./fax 227 77

ZAPRASZAMY NA KURS

DIAGNOZA PRZEDSIĘBIORSTWA ROLNEGO

38 godzin wykładów i ćwiczeń

Cel kursu:

- zaznajomienie kadry kierowniczej PGR-ów oraz osób zainteresowanych przekształcaniem państwowego sektora rolnego z opracowywaniem opisu przedsiębiorstwa przy przekazywaniu do Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa, opracowywaniem planu restrukturyzacji oraz dokonaniem analizy finansowej i marketingowej przedsiębiorstwa rolnego.

Tematyka kursu:

- prawne podstawy przekształceń własnościowych
- przygotowanie przedsiębiorstwa do przekształceń
- formy zagospodarowania majątku
- analiza stanu prawnego gruntów
- analiza finansowa przedsiębiorstwa rolnego (podstawy)
- podstawy marketingu dla przedsiębiorstw rolnych
- zasady organizacji i zarządzania firmą
- projekt restrukturyzacji przedsiębiorstwa rolnego oraz plan biznesowy
- zadania i organizacja Agencji Własności Skarbu Państwa

Szczegółowe informacje:

Małgorzata Siedlecka-Chudzik tel. 235-22, 227-77, fax: 227-77

"ENI" - NOWOCZESNY KONCERN PRZEMYSŁOWY DYSPONUJĄCY NAJNOWSZĄ TECHNOLOGIĄ, ZAANGAŻOWANY W RÓŻNORODNĄ DZIAŁALNOŚĆ OD ENERGETYKI PO CHEMIĘ I OCHRONĘ ŚRODOWISKA

W dniach 7 - 9 maja 1992, roku na zaproszenie władz regionalnych i ARLEGU gościła w naszym województwie włoska firma konsultingowa AGENI. AGENI, AGENCJA ENI do Spraw Rozwoju S.A. - firma usługowa koncernu ENI, specjalizująca się w restrukturyzacji przedsiębiorstw i technikach promocji rozwoju regionalnego. Usługi oferowane przez AGENI to:

1. Dla racjonalizowania, przywrócenia do życia stref produkcyjno-przemysłowych. Zintegrowane projekty reorganizacji obszarów produkcyjnych.
2. Dla stymulowania i zintensyfikowania terytorialnego rozwoju ekonomicznego, Parki technologiczne.
3. Dla kreowania i rozwoju nowych zreformowanych przedsiębiorstw, Inkubatory technologiczne.
4. Dla konkurencyjności małych i średnich zakładów i nowych inicjatyw, Konkretnie i techniczne usługi dla przedsiębiorstw.
5. Dla połączenia i związania z centrami kultury technologicznej i menagerskiej na polu międzynarodowej Network międzynarodowy AGENI z kompetencjami technologicznymi i menagerskimi.

W następnym numerze zostaną podane dalsze informacje dotyczące zasad przyszłej współpracy pomiędzy Województwem Legnickim a firmą AGENI w zakresie przygotowania i wdrożenia planu rozwoju gospodarczego Województwa w oparciu o jego zasoby.

TO WOJEWÓDZTWO MA JESZCZE DUŻO SZANS !

Wykaz nieruchomości przeznaczonych do zagospodarowania:

1. Zabytkowy dwór w Żukowicach - pow. gruntu 5,11 ha, kubatura 12 904 m³.
2. Zespół pałacowo - parkowy w Warmatowicach - pow. gruntu 41 ha, pow. całkow. 5250 m².
3. Zespół pałacowo - parkowy w Chocianowie - pow. gruntu 15 ha, pow. użytk. 2518 m², kubatura 25026 m³.
4. Nieruchomość zabudowana w Białce k/Legnicy - pow. gruntu 0,38 ha, pow. całkow. 1348 m², kubatura 5000 m³.
5. Budynek biurowy ZPD „MILANA” w Legnicy, ul. Ściegiennego 25 - pow. całkow. 1810 m², kubatura 5400 m³.
6. Segmenty mieszkalne (stan surowy zamknięty) w Ścinawie przy ul. Świerczewskiego - pow. gruntu 9 arów, pow. całkow. 382 m².



czy wiecie co zrobiła
ANNA PATRYCY? OTOŻ Z PEW-
NĄ NIESMIAŁOŚCIĄ ZANURZYŁA
CAŁĄ PODPASKĘ ALWAYS
W MLEKU KANNY. I CO SIĘ
OKAZAŁO? PODPASKA PŁYWA.
NAJWAŻNIEJSZE, ŻE BEZ
NAMOCZENIA. ŚMIETNIE TO
NYMYŚLIŁAŚ!

WIADOMOŚCI NIE CAŁKIEM POWAŻNE

Zbliża się referendum w sprawie Unii Słowacko-Czesko-Węgiersko-Polskiej zwanej w kręgach politycznych „Trójkątem”. Obserwatorzy obawiają się powstania w środku Europy drugich Bermud ze źle kojarzącym się Trójkątem.

Rada Miasta Zielona Góra, czując obecnie brak zainteresowania, jaki kiedyś istniał wokół Festiwalu Piosenki Rosyjskiej i Radzieckiej, postanowiła się zrehabilitować i wyszła z propozycją, by zamiast dawnego festiwalu odbył się w ich mieście Festiwal Piosenki Emigracyjnej pod hasłem „Idzie Nowe”. Ciekawe, w którym kierunku?

Mass media zapowiedziały, że tego lata będzie obowiązywać Moda Francuska. Nie wiemy, czy chodzi o ciuchy, język czy zwyczaje. A może to już taka półoficjalna zapowiedź stworzenia modelu francuskiego na gruncie polskim, jaką Prezydent zapodał po wizycie we Francji?

Słynny music-hall Janusza Józefowicza zatytułowany „Metro” odniósł ogromny sukces na Broadwayu. Prasa amerykańska zafundowała grupie polskich wykonawców darmowy przejazd metrem po Nowym Jorku i bilet powrotny do Polski.

II.

Opinia społeczna z ulgą przyjęła decyzję PKP o zniesieniu zniżek za przejazd koleją. Nareszcie będziemy jeździć zgodnie z zalecaną ostatnio przez ekologów metodą: rowerkiem - zdrowo, przyjemnie i tanio.

ZNP w odwecie ministrowi Stelmachowskiemu pomachał laską... dynamitu. „Laska je laska” - BUM!!!

W wielu szkołach odbyły się już pisemne matury. Jak podaje CBOS, większość przyszłych absolwentów już nie twierdzi, że „nie matura lecz” chęć szczerą robi z ciebie oficera”. Teraz mówią: „Tu afera, tam afera, nie matura lecz chęć szczerą robi z ciebie miliardera”.

LEWICOWY PRAWICZEK

Jako pesymista jestem zdania, że to kiedyś runie. No tak. Spójrzmy prawdzie w oczy. Wiem, że teraz nie tak łatwo, ale ja to zrobiłem, chciałem się przekonać, gdzie ona leży. Ponoć pośrodku. A takiego, wałka! Niestety, nie! Szukałem jej wszędzie. Prawda jest jedna, mówią. Tak? To dlaczego Ruscy wcześniej wydawali „Prawdę” i twierdzili, że ta teraz to już naprawdę. Żaluję, że w podstawówce nie przyłożyłem się do edukacji języka „naszych przyjaciół”, bo teraz miałbym szansę poznać tę ich PRAWDĘ.

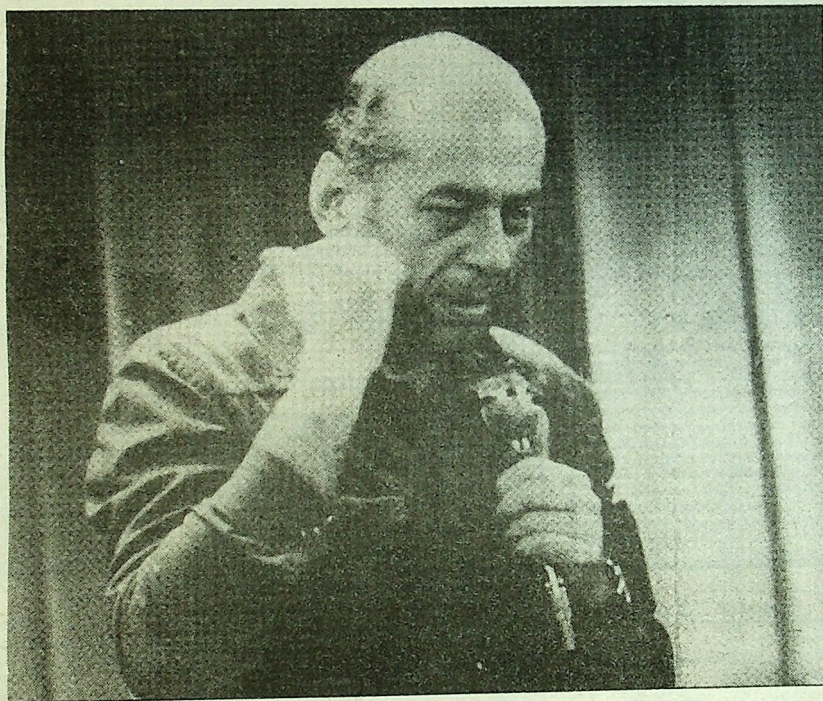
Ale ja nie o tym chciałem. Ja po prostu nie wiem, gdzie ta prawda jest teraz. Wcześniej to lewe było prawe, a teraz? Co raz częściej prawe zaczyna być obiektywnie nastawione do lewego. Sam już nie wiem. W domu wymontowałem wszystkie lewe drzwi, bo się źle kojarzą, zaprzestałem lewych interesów. Chodzę tylko w prawych butach. W łóżku leżę tylko na prawym boku Wstawaj, Ty śpiochu, już czas! Zobacz jak ty wyglądasz? Piżama na LEWĄ stronę. Tobie naprawdę już odbiło! - Ustyżalem przez sen proroczy głos swojej lubej. Uf! To te wszystkie moje wątpliwości, to tylko sen. Hura! A już byłem skłonny uwierzyć w ten koszmarny. No i komu tu wierzyć, komu...nie?

3x3

Bez łez!

Na tę okazję On sam pewnie by skomponował historię o Dreptaku przenoszącym się na łono Abrahama. Niestety, nie napisze już nic. Andrzej Waligórski pozostawił po sobie wiele wspomnień, kilometry nagranej taśmy, kilogramy zapisanego papieru. W tych kilogramach i my mieliśmy swój skromny udział. Dwa lata temu Andrzej Waligórski rozmawiał z przedstawicielem naszej redakcji. Przypominamy zapis tej rozmowy. Taki był...

BEZ ŁEZ!



— Mam wrażenie, iż satyrycy doczekali się wreszcie rządów, które w pełni im odpowiadają. Wyraźnie przycichli. Nie wypada im śmiać się z nowej władzy, czy nagle stracili poczucie humoru?

— Jeśli satyryk uważa, że nie należy krytykować rządu ze względów taktycznych, bo nie należy czeptać się własnych oddziałów, które są w ataku, jak to jeden z nich ostatnio powiedział, to ja się z tym nie zgadzam. Władza nie powinna mieć żadnych okresów ochronnych, powinna być pod bezustanną kontrolą. Satyryk stworzony jest po to, by sceptycznie patrzył na wszystko. Jego spojrzenie nie musi wcale pokrywać się z intencjami władzy, ale również nie musi pokrywać się z intencjami społeczeństwa, co jest teraz trudniejsze, bo dziś znacznie częściej można spotkać się z objawami niezadowolenia społeczeństwa niż władzy.

— Panu po prostu wypada tak mówić, ale nie wiem, czy władza jest tego samego zdania.

— Nie wiem jakiego ona jest zdania, chociaż domyślam się, że też nie lubi krytyki.

— Posel Malachowski podczas sejmowej debaty o RSW powiedział nawet, że koncern ten trzeba zlikwidować, bo pisma RSW krytykują dzisiejsze reformy, a rolę Sejmu jest obrona tych reform.

— Nie jestem wielbicielem posła Malachowskiego i jego „Muzyki nocą”, czy jak to się tam nazywa. Nie jest to dla mnie autorytet.

— Jacek Federowicz w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” też powiedział, że satyrycy nie powinni czeptać się rządu, bo „jest nasz”.

— „Wszystkie dzieci są nasze”, a też dostają. Akurat tu z Jackiem się nie zgadzam. Myślę, że najgorszą przysługą, jaką można oddać władzy jest chwalenie jej w czambuł. Miejsce satyry przejmują wtedy dworska poezja lub pseudosatyra, taka jaką kiedyś uprawiali „Szpilki”. Była tam np. rubryka „Wgląd w rząd” gdzie zamieszczano karykatury, które były ładniejsze od oryginałów. To już nie te czasy, w których można było wygłaszać np. satyrę: „Na nieuprzejmego kelnera”. Kogo to teraz interesuje? Dziś nie wolno uciekać od pisania o słabościach władzy, milicji...

— O milicji piszą krytycznie wszyscy, nawet jej własny organ. O władzy znacznie mniej.

— My w kabarecie „Elita” często ją punktujemy. Na przykład za to, że przypomina dawną, że zaczyna działać na kształt poprzedniej, że ciągną już te peletony ludzi, którzy muszą objąć stanowiska kosztem tych, którzy niekiedy wcale nie są gorsi.

— A co pan miał ostatnio na warsztacie?

— Codziennie jest po parę spraw. Np. program nowego radia. Szósta dziesiątka — msza dla nawróconych ubeków. Szósta dwadzieścia — pytania do pani Niezabitowskiej. Pytanie pierwsze: jak to wszystko trzyma się jeszcze kupy? I pytanie drugie: co pani robi dziś wieczorem? Szósta trzydziesta — powołanie duszpasterstwa przy sekcji kick-boxingu pod hasłem „Flekujcie nieprzyjaciół swoje”. Przecież to powstawanie duszpasterstw przy klubach piłkarskich, szachowych i bokserskich to jest już paranoja.

— Może bokserom potrzebna jest przed ringiem duchowa posługa?

— Może, ale mnie to śmieszy.

— Co jeszcze pana śmieszy?

— Piętnasty doktorat honoris causa dla Lecha Wałęsy, koniunkturalizmu, nasi socjaldemokraci. O, mam nawet taki wierszyk:

Na kamiennym placu wiatr historii świsnął,
wyleciał z pałacu były komunista.
Spojrzał na rozstaju w cztery

strony świata
i krzyknął: — To ja już socjaldemokrata!
Wokół ruch się czyni od licznych postaci,
to wychodzą inni socjaldemokraci.
W radosnych gromadkach ciągną przez
Mazowsze,
już nie wierzą w Marksa. W braci Marx,
i owszem.

I już będzie zdrowiej i humor dopisze
i już nikt nie powie „wicie towarzysze”.
Socjaldemokracja Korony i Litwy...
udała się akcja chwylenia się brzytwy.
Już na brzegu wreszcie, już lepsza

kondycja,
przeszedł się po mieście państwowy
policjant.

Mundur granatowy, orzełek w koronie —
policjant państwowy ku naszej obronie.
Obrzucił spojrzeniem ojczyznę spokojną
i rzekł z rozrównieniem: — Całkiem jak
przed wojną.

Jest prezydent, nuncjusz, są Żydzi
kochani,
niedługo też, już, już mają być ulani...
Żeby jeszcze wyszło z polsko-czeską

unią
i żeby tak na przyszłość granica
z Rumunią...

Jakoś rzeczywiście zrobiło się ślicznie,
bo i uroczyscie i patriotycznie,
przedmurze w nagłówkach, rauty, aukcje,
pląsy

i znów w Sulejówku ktoś podkreca
wąsy...

— Bardzo ładny wierszyk. Chociaż pamiętam, że kiedyś pisał pan raczej o zwierzętach...

— A, to było też sporo zabawy. Dzięki cenzurze wiele się nauczyłem, bo trzeba było ją jakoś oszukiwać. Np. taki wierszyk: „Chomik zbierając plony do swej norki ganiał, a obok wielki niedźwiedź chomika osłaniał. Po tem zjadł mu te plony, wytarł łapą mordę, wydupczył biedne zwierzę i przypiął mu order”. Niby scenka z życia zwierząt, a wszyscy wiedzieli, o co chodzi.

— Przecież cenzor też o tym wiedział.

— Ale nie miał podstaw, żeby się przyczepić. Zapisu na niedźwiedzia nie było. Zresztą, cenzura miała różne etapy. Pracuję w radiu 40 lat, jeszcze od czasów Stalina. Wtedy cenzorzy byli strasznie głupi. Coś mi tam jeden wówczas zatrzymał i mówi, że to aluzja. — o czego ta aluzja? — pytam. — Wiedzie — powiada — to tak wyraźnie nie widać do czego, ale czuje się, że ona tu jest. Potem na stanowiska cenzorów przychodzili ludzie ocytani, po studiach. Różni byli. Niektórzy przymykali oko, inni zadawali cały czas pytania z cyklu „co autor miał na myśli?”. Parę razy miałem już z radia wylecieć. W końcu koledzy wysunęli moją kandydaturę na przewodniczącego Rady Zakładowej, żeby mnie uratować i tak byłem tym przewodniczącym przez trzy kadencje.

— Co dziś najbardziej pana irytuje?

— Wiele rzeczy. Np. ślepa wiara ludzi w niektóre autorytety.

— Widocznie mamy takie autorytety, że trudno im się oprzeć.

— Niewątpliwie. Ja jednak w takich przypadkach stosuję działania obronne. Trzeba wyobrazić sobie na przykład, jak taki chodzący autorytet rano z łóżka wylazi, albo że go żona bije. To pomaga, polecam.

— Dziękuję.

— Proszę.

Fot. Jarosław Ogrodnik

MARATON DOBIEGŁ KOŃCA

W lubińskim domu kultury „Żuraw” zakończył się trwający 10 dni maraton muzyczny. Wzięli w nim udział wykonawcy prezentujący różne nurty - od poezji śpiewanej do rocka - Renata Przemyk, Jan Skrzek, Elżbieta Adamiak i Andrzej Poniedziałelski, Grupa „Bez Jacka”, Hanna Banaszak i Janusz Strobek, Tadeusz Nalepa, After Blues, T. Love i Daab.

9 maja, o 19.00 na scenie pojawili się dwaj muzycy grający na trzech instrumentach naraz! Zespół After Blues tworzą gitarzysta i basista grający jednocześnie na perkusji. Jak to możliwe? Gitarzyści używają tylko rąk. Nogi pozostają wolne więc można je wykorzystać. System przekładni umożliwia grę na typowo „ręcznych” instrumentach takich jak talerze czy werbel. Kiedy After Blues już na dobre „rozkręcił” publiczność, do

muzyków dołączył Tadeusz Nalepa - legenda polskiego bluesa, współzałożyciel nieistniejącej już grupy Breakout.

Dzień później w „Żurawiu” wystąpiła kolejna legenda - Daab. Na repertuar tej „regalowej” kapeli składają się same przeboje. Nic dziwnego, ten zespół istnieje już przecież lat! Pomimo tego, że z dawnego Daabu pozostała tylko nazwa i utwory, publiczność bawiła się doskonale.



Czwartek 14 V

Program 1

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiamy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Przyjemne z pożytecznym (1)
10.00 Estera Egato (2) - serial węg.
11.10 Przyjemne z pożytecznym (2)
11.25 Sto lat - magazyn ubezpieczeń społecznych
11.35 Dlaczego biegiem
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Telewizja Edukacyjna
16.10 Program dnia
16.15 Dla młodych widzów: Kwant
17.15 Telexpress
17.35 Magazyn Katolicki
18.00 Sherlock Holmes i Dr. Watson (11) - serial pol.-ang.
18.30 Zwierzęta Ameryki - serial dok.
19.00 Dziękuję - Jacek Kuroń
19.15 Dobranoc: Dziwny świat kota Filemona
19.30 Wiadomości
20.05 Detektyw z Nicei - serial prod. francuskiej
21.35 Pegaz
22.05 Telemuzak - magazyn muzyczny
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Proszę pań - felieton satyryczny
23.05 Studio sport - Eliminacje Olimpijskie w Siatkówce Mężczyzn: Polska-Bulgaria
0.05 Poezja na dobranoc

Program 2

- 7.30 Panorama
- 7.40 Rano
- 8.10 Nowe przygody He-Mana - serial
- 8.35 Świat kobiet - magazyn
- 9.00 Program lokalny
- 9.30 Rano
- 9.40 Pokolenia - serial prod. USA
- 10.00 CNN
- 10.15 Rano
- 15.45 Powitanie
- 15.50 Nowe przygody He-Mana - serial
- 16.15 Sport
- 16.30 Panorama
- 16.40 Reportery Dwojki przedstawiają
- 17.05 Wspólna Europa (3) - Instytucje wspólnoty europejskiej
- 17.35 Znaki pluty - film dok.
- 18.00 Fakty
- 18.30 Marc i Sophie (8) - serial franc.
- 18.55 Europuzzle (powtórzenie)
- 19.00 Pokolenia - serial USA
- 19.20 Aktualności Dwojki
- 19.30 Koncert w Muzeum - gra Pepe Romero
- 20.00 Wielki sport
- 20.30 Klinika natury - Muzykoterapia
- 21.00 Panorama
- 21.30 Sport
- 21.40 Bez znieczulenia
- 22.00 Mordercze lato - film franc.
- 22.00 Panorama



SZALBIERZ

Goyrgy Spiro - to jedna z najciekawszych ról Tadeusza Łomnickiego. Według autora leś szuki, teatr jest miejscem dla ludzi twardych. Jeśli ktoś chce zrobić wielką karierę jako aktor czy reżyser, musi być wyrachowany, czasem nawet bezwzględny. Sam talent podobno nie wystarcza. Nawet ci najwięksi, aby utrzymać się, muszą być po trosze szalbierzami, lejokami, manipulatorami. Taki jest w sztuce Spiro ojciec polskiej sceny Wojciech Bogusławski. Obok Tadeusza Łomnickiego zobaczymy plejadę polskich aktorów Anny Dymna, Jana Peszka, Henryka Bistę i innych.

sobota, program 1, g. 15.20

Piatek 15 V

Program 1

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.40 Program dnia
9.45 Szkoła dla rodziców (1)
10.00 Dziedzictwo Guldenburgów (11) - serial niem.
10.45 Szkoła dla rodziców (2)
11.00 Reportaż
11.40 Moja modlitwa
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Telewizja Edukacyjna
12.15 Agrozkoła - Łąki i pastwiska - Ekonomia - Czy warto robić siłownikoszonki
12.45 Telewizja Edukacyjna zaprasza
13.00 Teleplastikon
13.20 Muzeum XX wieku - Czas dyktatorów - Franco
13.40 Al-Kibla, kierunek na Mekkę - serial
14.10 ABC ekonomii
14.15 Jeśli nie Oxford, to co?
14.35 Pogranicze (5) - Machnow
14.45 Dokument trochę inny (5) - Grzegorz Królikiewicz
15.15 Prawa człowieka
15.35 Uniwersytet Nauczycielski
16.10 Program dnia
16.15 Dla dzieci: Ciuchcia
17.05 Język angielski dla dzieci (48)
17.15 Telexpress
17.35 Warto wiedzieć - magazyn popularnonaukowy
17.55 Za kierownicą
18.00 Dziedzictwo Guldenburgów (11) - serial niem.
18.45 Klub dobrej książki
19.15 Dobranoc: Bouli
19.30 Wiadomości
20.05 Zwycięstwo miłości - serial wł.
21.35 Aby do świtu - serial TP
21.55 Polskie zoo
22.10 Sprawa dla reportera
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Wszystko czego zapagnie two serce... - recital duetu Hall i Oates
24.00 Wierzyć konesera: Życie i śmierć Vincenta van Gogha - film austral.

Program 2

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.10 Pif i Herkules - serial anim.
8.35 Swiat kobiet - magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.40 Pokolenia - serial USA
10.00 CNN
10.15 Rano
15.45 Powitanie
15.50 Pif i Herkules - serial franc.
16.15 Z kart krakowskiego archiwum -
16.30 Panorama
16.40 Benny Hill
17.10 Nagi Hollywood - serial ang.
18.00 Fakty
20.00 Swiatowe Dni Muzyki (1)
21.00 Panorama
21.25 Swiatowe Dni Muzyki (2)
22.30 Zmowa milczenia (2) film
kanadyski

Pierwsza część tego filmu opowiada o morderstwie 17-letniej studentki Indianki. Czterech chłopów niewiele starszych od niej, porwał ją wieczorem 13 listopada 1971 roku (film powstał na podstawie autentycznych wydarzeń), pobiło, zgwałcono, i zabiło. Jeden z nich, Les Colgan nie wytrzymał psychicznego napięcia i opowiedział o wszystkim w mieście - The Pas w kanadyjskiej prowincji Manitoba. Nad sprawcami rozpostarł się ochronny parasol milczenia, który mocno trzymał rodziców, kupcy, robotników, księża, władze miejskie i nawet niektórzy policjanci.

Dru-ga część filmu pokazuje zawzięty upór dwóch policjantów, którzy dopiero po 16 latach przełamują zmo-wę milczenia. Ich zwycięstwo jest jednak mi-zerne: tylko dwu z czterech morderców sta-je przed sądem, a tylko jeden zosta-je skazany...

Film kanadyjskiej sieci telewizyjnej stał się głośny na całym świecie. Wyprzez amerykańską telewizję wzbudził ogromne zainteresowanie; Amerykanie czuli w nim także własne nieczyste sprawy.

Sobota 16 V

Program 1

7.30 Program dnia
7.35 Więści
7.55 Wszystko o działce
8.20 Z Polski...
8.30 Rynek-agro
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Ziarno - pr. redakcji katolickiej
9.35 5-10-15 - pr. dla dzieci i młodzieży
10.30 Język angielski dla dzieci (49)
10.35 Wojownicze żółwie Ninja - serial
11.00 Świątynie przyrody
11.30 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.00 Wiadomości
12.10 Podróż na celulozidzie Piotra Pa-
randowskiego - Rzym
12.45 Eko-echo
13.00 Armie świata - wojsk. pr. public.
13.30 My i świat - magazyn
13.45 Walt Disney przedstawia: Kacze
opowieści
15.00 Moda i uroda
15.20 Z Archiwum Teatru Telewizji:
Gyorgy Spiro - Szalbierz
17.15 Telexpress
17.35 Butik
18.00 Detektyw w sutannie - serial krym.
18.45 Z kamerą wśród zwierząt
19.00 Małe wiadomości DD
19.15 Dobranoc: Wodniaczki
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie zoo
20.20 Oto Elvis - dokument fabulary-
zowany USA
22.00 Wiadomości wieczorne
22.15 Festiwal Filmowy w Cannes
23.15 Sportowa sobota
23.50 Skorpion - film USA



Brytyjski reżyser Michael Winner zaliczany jest do czołowych twórców kina sensacyjnego. Jego sukcesy „Zadzy śmierci” z Charlesem Bronsonem i „Kopie” z Johnem Hustonem, „Emale” i „Emale” jest także z wywiadów. Bohater agent CIA – posługuje się nieludzkimi metodami. Pracuje w Europie, Ameryce i na Bliskim Wschodzie. Współdziała z zawodowymi zbrojnicą. Akcja filmu przenosi się szybko z miejsca na miejsce, trzymając widza w napięciu. Atakacyjność filmu podnosi gwiazdorska, międzynarodowa obsada: Burt Lancaster, Alain Delon. W roli sowieckiego szpiega Zemelkina wystąpił polski aktor Valdek Shevbal.

Program 2

- 7.30 Panorama
- 7.35 Peryskop - magazyn wojskowy
- 8.00 Halo Dwójka
- 8.20 Mała księżniczka - serial anim.
- 8.45 Ona - magazyn dla kobiet
- 9.10 Tygiel - magazyn kulturalny
- 9.40 Tacy sami - pr. w języku migowym
- 10.00 Z ziemi polskiej - film dok.
- 10.30 Magazyn przechodnia
- 10.40 Nobliści - Henryk Sienkiewicz
- 11.00 Polska Kronika Filmowa
- 11.10 Akademia Filmu Polskiego: Powrót
- 12.40 Reportery Dwójki przedstawiają
- 13.00 Zwierzęta świata - serial przyrod.
- 13.30 Seans filmowy
- 14.00 Video-junior
- 14.30 Na polach Italii (1) - film dok.
- 15.10 Studio sport - Koszykówka NBA
- 16.00 Program dnia
- 16.05 Licytacja - teleturniej
- 16.25 Losowanie Totolotka
- 16.30 Panorama
- 16.40 Za chwilę dalszy ciąg programu -
pr. W. Manna i K. Materny
- 17.10 Port lotniczy Duesseldorf - serial
- 18.00 Fakty
- 18.30 Miesiąc Francji w Polsce
- 20.00 Muzyka moja miłość
- 21.00 Panorama
- 21.25 Słowo na niedzielę
- 21.30 Camerata - magazyn muzyczny
- 22.10 Bangkok Hilton (1) - serial
austral.
- 23.00 Non Stop Kolor
- 24.00 Panorama

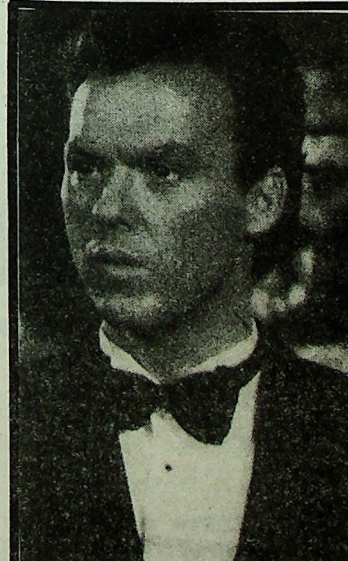
Niedziela 17 V

Program 1

7.55 Program dnia
8.00 Rolnictwo na świecie
8.15 Przystanki codzienności
8.35 Notowania
9.00 Teleranek
9.55 Język angielski dla dzieci (5)
10.00 Operacja Mozart (12 ośt.) - serial
10.30 Australia (1) - serial dok. ang.
11.25 Telewizyjny koncert życzeń
11.55 Szkoła pod zagłami
12.20 Tydzień - magazyn rolniczy
12.55 Teatr dla dzieci: Eugeniusz Szwarco
- Nagi król
13.55 W starym kinie: Pepe le Moko - film
franc.
15.30 7 dni - Świat
15.55 Studio sport - transmisja meczu
piłki nożnej: Anglia - Brazylia
16.45 Telexpress (w przerwie meczu)
17.50 Zaproszenie do Teatru Telewizji -
Głowacki, Nazar: Polowanie na
karaluchy
18.05 Paradise - znaczy raj - serial USA
19.00 Wieczorynka: Nowe przygody Ku-
busia Puchatka
19.30 Wiadomości
20.05 Rodzina Straussów (11) -
serial niem.-amer.
21.00 Sportowa niedziela
21.30 Piosenki z kabaretu Olgi Lipińskiej
22.30 Świat filmu animowanego
23.00 La semana santa - reportaż
23.20 Teatr czyli świat

Program 2

- 7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłys.)
- 8.00 Film dla niesłys.: Rodzina Straussów (11) - serial niem.-amer.
- 8.55 Słowo na niedzielę (dla niesłys.)
- 9.00 Powitanie
- 9.10 Rebusy - teleturniej
- 9.30 Program lokalny
- 10.30 Ulica Sezamkowa - pr. dla dzieci
- 11.30 Róbta, co chcesz - listy do zespolu
- 11.50 Zwierzęta wokół nas
- 12.20 Przecież to znamy
- 12.40 Podróże w czasie i przestrzeni: Dotknięcie Midasa - serial dok.
- 13.30 Auto
- 14.00 Klub Yuppies ? - pr. dla młodzieży
- 14.25 Sport - hokejowa liga zawodowa NHL
- 15.10 Spieście
- 15.30 Kino familijne: Duch Czarnobrodego (1) - film USA
- 16.25 Program dnia
- 16.30 Panorama
- 16.40 Bezłudna wyspa
- 17.20 Wielka Gra - teleturniej
- 18.15 Bliziej Świata - przegląd TV SAJ
- 19.00 Studio Koncertowe Polskiego Radia
- 20.00 Telekonferencja Dwójki
- 20.40 Miejsce dla teatru - reportaż
- 21.00 Panorama
- 21.30 Gość Dwójki
- 21.40 Nocna zmiana - komedia USA



Zwariowana, makabryczna komedia, zrealizowana przez Rona Howarda, autora kilku utworów fantastycznych i sensacyjnych ("Interkosmos", "Kokon"). Pracownik kostnicy miejskiej dyżuruje na nocnych zmianach wraz z pomocnikiem - Polakiem, pełnym zwariowanych pomysłów. Namawia on bohatera, by przyjeżdżył prostytutką, którymi dotychczas opiekował się alon (został zabity przez gangsterów). Niezwykły biznes prowadzi w miejscu pracy, co wywołuje mnóstwo makabrycznych perypetii... W vedej z ról zobaczymy znanego amerykańskiego aktora Michaela Keatona.

23.25 Benefis Stanisława Sojki (1)
24.00 Panorama
0.10 Benefis Stanisława Sojki (2)

Poniedziałek 18V

Program 1

- 13.30 Wiadomości
- 13.40 Program dnia
- 13.45 Telewizja Edukacyjna
- 13.45 Mechanizm ekonomiki
- 14.15 Fundacja Sasakawa
- 14.20 Zarządzanie (3) - Zasady
- 14.35 Gospodarka USA
- 15.05 Fundacja Sasakawa
- 15.10 Rozwój firm (3) - film dokumentalny
- 15.40 Uniwersytet. Nauczyciele i Prezentacje - oblicze szkoły
- 16.10 Program dnia
- 16.15 Luz - program nastolatki
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Antena
- 18.00 Alf - serial prod. USA
- 18.30 Kraje, narody, wydarzenia
- 19.00 Opinia publiczna
- 19.15 Dobranoc: Reksio
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Teatr Telewizji: Januszłowacki - Polowanie na karaluchy
- 21.35 Aby do świtu - serial TP
- 21.55 Good New Festival
- 22.45 Wiadomości wieczorne
- 23.00 Kino europejskie: Powstałym pogrzebie - filmolski

Program 2

- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 Sonda - Grawitacja zero
- 17.10 Artysta i jego świat - film dźwiękowy, franc.
- 17.40 Ojczyzna-polszczyzna
- 18.00 Fakty**
- 18.30 Biuro, biuro - serial niem.
- 19.00 Pokolenia - serial USA
- 19.20 Fotel Dwójki
- 19.30 Suita jazzowa Claude Bollinga
- 20.00 Wielka piłka
- 20.30 Sąsiedzi - Białoruś
- 21.00 Panorama
- 21.30 Sport
- 21.40 Stan rzeczy
- 22.00 Opowieści z dreszczykami - Poszukiwacz wrażeń** - serial
- 23.00 Nieskończoność dalekich dróg - film dok.
- 23.30 Światowe Dni Muzyki
- 24.00 Panorama



MORDERCZE LATO

"Morderce" było "zaliczane jest do jednego z lepszych obrazów kina francuskiego lat 80. Jest to ekranizacja powieści Sebastiana J. Solę, której akcja rozgrywa się na prowincji, gdzie młoda dziewczyna (grana przez Adjanę), która swoim zachowaniem konserwatywną społeczność. Cechy, która była, spontaniczność reakcji, którą w okazywaniu względów do wyjdzie za mąż za atrakcyjnego i rozpoczyna prywatne śledztwo, odnalezienie sprawców gwałtu na jej matkę, których znajdowali się jej prawdziwym kłopotem jej życia stałe się zemsta. Jedną z najlepszych i najbardziej dramatycznych śledztwo prowadzi do dramatycznych i tragicznego zakończenia.

O atrakcyjności filmu stanowić świadczą gra aktorów ale także celowa, mierzna inscenizacja odlegająca od sztympatu francuskiego kina. Autorzy gestywnie kreślą obraz życia na prowincji, zresztą nie przychodząc do zdających poprzez melodramatyzację matematycznych. W serii sekwencji ukazują utajone pragnienia dziewczyny, niechcący spowodowała tragedię.

Czwarek, program 2, g. 22

TAXI NA TELEFON
Legnica 258-
Nie pobieramy opłat
za dojazd do klienta

Wtorek 19 V

Program 1

- 8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Głowa do góry (1)
10.00 Dynastia - serial USA
10.50 Głowa do góry (2)
11.05 Kwadrans na kawę
11.20 Szalona, szansonistka - Iga Cembrzyńska
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Telewizja Edukacyjna
12.15 Agroszkola - Wiosenny zbiór zieleni na kieszonki
12.50 Surowce - Kakao - serial niem.
13.05 Świadkowie przeszłości
13.20 Fizyka - Podstawy teorii względności
13.50 Nasi dalecy sąsiedzi
14.00 Chemia - Budowa atomu
14.30 Co, jak i dlaczego? - Dlaczego okrągłe formy są stabilne
14.55 Przygody kapitana Remo
15.15 Szam - magazyn popularnonaukowy
15.30 3 - 2 - 1 - Kontakt - Trzęsienie ziemi
16.10 Program dnia
16.15 Dla dzieci: Tik-Tak oraz film z serii: Dennis zawodniak (13)
17.05 Język angielski dla dzieci (51)
17.15 Teleexpress
17.35 Tom i Jerry - serial USA
18.00 Druga rewolucja rosyjska - serial dok. ang.
19.00 Test - magazyn konsumenta
19.15 Dobranoc: Mały pingwin Pik-Pok
19.30 Wiadomości
20.05 Dynastia - serial USA
21.00 Studio publicystyczne Zapis
22.15 Studio sport - mecz piłki nożnej: Austria - Polska
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 W siłach pokojowych ONZ - wojs. pr. dok.
23.25 Family album - amerykański kurs języka angielskiego

Program 2

- 7.30 Panorama
7.40 Rano
8.10 Diplodorianie - serial
8.35 Świat kobiet - magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.40 Pokolenia - serial USA
10.00 CNN
10.15 Teleklinika dra Anatolija Kaszpironowskiego
10.35 Rano
15.45 Powitanie
15.50 Diplodorianie - serial
16.15 Sport
16.30 Panorama
16.40 Sposób na starość
17.05 Przegląd Kronik Filmowych
17.40 Moja modlitwa
18.00 Fakty
18.30 Cudowne lata - serial USA
18.55 Europuzzle
19.00 Pokolenia - serial USA
19.20 Rozmowy o Rzeczypospolitej
19.30 Ambasadorzy - Big Band sił powietrznych USA w Europie
20.00 Wielki sport
20.30 Mistrzowie współczesnego kina - Jiri Menzel
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Na południu duszy mojej

Film zrealizowano na podstawie biograficznych wrażeń z życia Paula Celana, jednego z najwybitniejszych poetów niemieckojęzycznych. Artysta urodził się w Bukowinie w 1920, w czasie wojny stracił rodziców, którzy zginęli w getcie. Po wojnie w Bukareszcie wraz z grupą rówieśników rozpoczyna działalność artystyczną, szybko zdobywając uznanie. W 1947 roku ucieka przez Węgry do Austrii, gdzie kontynuuje karierę pisarską. Autorzy filmu ukazali postać Celana jako ucieczkę przed koszmarami wojny i komunizmem.

film austriacki
23.15 Żyli wśród nas - reportaż
24.00 Panorama

BANGKOK HILTON

Akcja sześcioczęściowego serialu sensacyjnego rozgrywa się współcześnie w Australii, Tajlandii i Anglii. Bohaterka jest młoda kobieta, która postanawia po śmierci matki odnaleźć ojca-alkoholika, przebywającego w Bangkoku. Podróż kończy się dramatycznie, Katrina zostaje aresztowana pod zarzutem przemycu narkotyków i trafia do więzienia. Bohaterka zostaje wpłataną celowo w tę aferę przez przystojniaka, z którym spędziła parę dni na wyspie Goa. W roli Katriny wystąpiła popularna aktorka australijska Nicole Kidman, grająca ostatnio w filmach amerykańskich.

sobota, program 2, g. 22.10

Środa 20 V

Program 1

- 8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Głowa do góry (1)
10.00 Kobieta za ladą - serial czeski
10.50 Głowa do góry (2)
11.05 Kultura ludowa - Konteksty
11.50 Kawa z czekoladą - reportaż
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Telewizja Edukacyjna
12.15 Agroszkola - Jak zrobić dobrą kieszonkę
12.30 Agroszkola - Konserwacja pasz w gospodarstwie
12.40 Andrzej Wanet o Weselu
12.45 Teatr Telewizji: S. Wyspiański - Wesela
14.40 Teatr z kurtyną i bez - film dok.
15.10 Każdy aktorem własnego szczęścia - warsztaty aktorskie Zdzisława Wardejny
15.40 Uniwersytet Nauczycielski
16.10 Program dnia
16.15 Dla młodych widzów: Trzy, cztery... start
16.45 Kino nastolatków: Partnerzy - serial USA
17.15 Teleexpress
17.35 Klinika zdrowego człowieka
18.00 Bill Cosby Show - serial USA
18.30 Encyklopedia II wojny światowej
19.00 10 minut dla ministra pracy
19.15 Dobranoc: Opowieści upierzonego węża
19.30 Wiadomości
20.05 Studio sport - Finał Pucharu Europy w piłce nożnej: Sampdoria - FC Barcelona
21.55 Aby do świtu - serial TP
22.15 Reflex - pr. public.
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Dom (5) - serial TP

Program 2

- 7.30 Panorama
7.40 Rano
8.10 Starcom - Kosmiczne siły zbrojne Stanów Zjednoczonych - serial
8.35 Świat kobiet - magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.40 Pokolenia - serial USA
10.00 CNN
10.15 Rano
15.45 Powitanie
15.50 Starcom - kosmiczne siły zbrojne Stanów Zjednoczonych - serial
16.15 Sport: Galopem - magazyn sportów konnych
16.30 Panorama
16.40 Magazyn Ekologiczny
17.00 Losowanie Totolotka
17.05 Albania - Ograbione dzieciństwo
17.30 Dział Form Dokumentalnych przedstawia: Afrykańczycy - film dok.
18.00 Fakty
18.30 Allo, allo - serial ang.
19.00 Pokolenia - serial USA
19.20 Aktualności Dwójki
19.30 Pieśni do Przyjaciela
20.00 Z biegiem rzeki (8) - serial austral.
21.00 Panorama
21.25 Ekspres reporterów
22.00 Studio Teatralne Dwójki: Ida Fink - Stół
22.55 Konkurs im. Artura Rubinsteina w Tel-Awiewie - reportaż
23.25 Nowa rzeczywistość artystyczna
24.00 Panorama

OTO ELVIS

Autorzy filmu posłużyli się formą fabularnego dokumentu w celu przybliżenia widzom prawdy o Elvisie Presley'u, którego postać funkcjonuje dziś w sferze mitu. W „Oto Elvis” zobaczymy dokumentalne zdjęcia z koncertów piosenkarza, rozmowy z jego przyjaciółmi i fanami, a także zainscenizowane scenki, odtwarzające wydarzenia z życia Presleya. Twórcy poświęcili dużo miejsca ostatniemu okresowi kariery piosenkarza. Film odkrywa inne oblicze gwiazdora i mechanizmy funkcjonowania gwiazd pop-kultury w Ameryce.

sobota, program 1, g. 20.20

**SZYBKO, TANIO,
BEZPIECZNIE
TYLKO Z ECHO - TAXI
LUBIN,
TEL. 44-44-50, 44-39-81
DOJAZD BEZPŁATNY**

GRZECHY

Główną rolę gra gwiazda „Dynastii” Joan Collins. Tym razem gra Francuzkę, właścicielkę popularnego magazynu dla kobiet. W retrospekcjach akcja sięga aż do okresu okupacji niemieckiej, kiedy to bohaterka (wówczas nastoletnia dziewczyna), ocalona z rąk gestapo, straciła na wiele lat kontakt z rodzeństwem. Po wojnie miała romans z młodym hrabią, potem wspinała się po szczeblach kariery modelki, aby wreszcie założyć własny interes. Po drodze jednak poznaje wielu ludzi, z których większość zalicza się do grona bezwzględnych wrogów nastających na jej życie i majątek.

Akcja ciągle przenosi się z Nowego Jorku do Paryża i Wenecji. W powietrzu cały czas wiruje zapach eleganckich perfum i dużych fortun. Świetne aktorstwo (w roli brata bohaterki Timothy Dalton), wspaniałe plenery i wnętrze, słodka muzyka Francisca Lai. Film o niebo lepszy od „Dynastii” choć trwa tylko sześć godzin.

SINS. Reżyseria: Douglas Hickox. Wykonawcy: Joan Collins, Timothy Dalton, Marisa Berenson, Steven Berkoff, Paul Freeman, Gene Kelly. USA



ANIOŁ NA ZIEMI

Ta liryczna opowieść o miłości i przyjaźni może być wytchnieniem dla każdego, kto ma dość sensacji i wybuchów ekranowych.

Piękna Angela, królowa college'u, zadaje się z Dukem, tępym osiłkiem, gwiazdą drużyny futbolowej. Fajtkapowaty, ale szlachetny i sympatyczny Wayne uporem i stałością zdobywa w końcu jej serce. Jednak w dniu ich pierwszej randki Angela ginie w wypadku samochodowym spowodowanym przez Duke'a.

Mija trzydzieści lat. Wayne jest zgorzkniałym samotnikiem. Judy, najbliższa przyjaciółka Angeli, rozwodzi się z mężem i ma kłopoty ze swą dorastającą córką Cindy. Duck nadal jest złym człowiekiem. I oto na ziemię wraca Angela, tak samo piękna jak w dniu śmierci. Ma do spełnienia ważną misję: odmienić smutne życie Wayne'a. Pomysłowa i energiczna, wszystko załatwia za jednym zamachem: wyswatać Wayne'a z Judy, zemścić się na Ducku i pomóc Cindy zmienić swój los. W USA produkuje się coraz więcej filmów o życiu po życiu. Przykładem niech będzie znany polskim kinomanom „DUCH”.

Filmy te zawierają dużą dawkę optymizmu i wiary w potęgę miłości i przyjaźni silniejszych od śmierci i zapomnienia, oraz w dobroć człowieka, dzięki której niemożliwe staje się możliwym.

EARTH ANGEL. Reżyseria: Joe Napolitano. Wykonawcy: Cindy Williams, Cathy Podewell, Rainbow Harvest, Mark Hamill, Erik Estrada, Dustin Nguyen. USA 1991.



Legnica, Galeria Sztuki Współczesnej BWA - Holenderska Sztuka Piękna, g. 11.00 - 18.00 (oprócz poniedziałków)

TO POLECAMY

CZWARTEK 14 V
Bonifacego, Dobiesława

Legnica, SDK Kopernik - konkurs bajkowy, g. 18.00

Legnica, Dom Harcerza - Rejonowa Olimpiada Krajoznawcza Szkół, g. 10.00

Lubin, DK Żuraw - „Gdyby do szkoły chodzili anioły” gościnny występ aktorów z Teatru Dramatycznego z Legnicy, g. 10.00 i 12.00

Lubin, DKZM - Festiwal Młodych Talentów, g. 17.00 „Jana Potockiego porady” - program teatralny dla szkół, g. 10.00 g. 12.00

PIĄTEK 15 V
Zofii, Jana

Legnica, SDK Kopernik - spotkanie Klubu Ba-dań Zjawisk Nieznanych, g. 17.00

Legnica, Dom Harcerza - turniej drugoklasistów, g. 10.00, film video „Tańczący z wilkami”, g. 15.00

Lubin, DK Żuraw - „Gdyby do szkoły chodzili anioły” - gościnny występ aktorów z Teatru Dramatycznego w Legnicy, g. 10.00 i 12.00

Lubin, DKZM - spotkanie z bioenergoterapeutą Tadeuszem Ceglińskim, g. 16.00

SOBOTA 16 V
Andrzeja, Wieńczysława

Legnica, Dom Harcerza - Turniej Domów Dziecka, g. 10.00

NIEDZIELA 17 V -
Brunona, Weroniki

Legnica, Muzeum Miedzi - wystawy: „Relikty kaplicy zamkowej”, „Małe formy rzeźbiarskie ostatniego dziesięciolecia”, „Roman Wozniak - rzeźba”, „Kolekcje muzealne. 30-lecie powstania muzeum w Legnicy”.

PONIEDZIAŁEK 18 V
Feliksa, Eryka

Lubin, DKZM - wystawa prac Sekcji Ceramiki Artystycznej DKZM, g. 11.00 - 18.00 - turniej brydżowy, 17.00

WTOREK 19 V
Piotra, Mikołaja

Legnica, Dom Harcerza - konkurs plastyczny „Portret mojej mamy” g. 14.30
Lubin, Kino MUZA - Dyskusyjny Klub Filmowy „Miedziak” - film francuski „Ryszard - Lwie Serce”, g. 18.00.

ŚRODA 20 V
Bernardyna, Bazylego

Legnica, Dom Harcerza - „101 pytań do...” g. 16.00
Lubin, DK Żuraw - „Gdyby do szkoły chodzili anioły” - występ aktorów Teatru Dramatycznego z Legnicy

info

kina

* Legnica, kino OG-NISKO 14 - 18 maja „WYDZIAŁ ROSJA” (USA), 19 i 20 maja „J.F.K.” (USA)

* Legnica, kino PIAST 14 - 20 maja „Papierowe małżeństwo” (pol. ang.)

* Lubin Kino MUZA - 14 - 18 maja „Przebudzenie”, 20 maja „The Doors” (USA).

apteki

Nocne dyżury pełnią apteki w:

* Legnica 14 maja przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-787, 15 maja przy ul. Daszyńskiego 33 (d. Nowotki), tel. 238 - 54, 16 maja przy ul. Złotoryjskiej 1/14 tel. 257 - 72, 17 maja przy ul. Matejki 1, tel. 239 - 71, 18 maja przy ul. Dziennikarskiej 16 (d. Galińskiego), tel. 246 - 16, 19 maja przy ul. Daszyńskiego 33 (d. Nowotki), tel. 238 - 54, 20 maja przy ul. Matejki 1, tel. 239 - 71.

* Lubin 14 maja przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 15, 16, 17 maja przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 18 maja przy ul. Gwarków 84, tel. 44-27-73, 19 maja przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 20 maja przy ul. Wyszyńskiego, tel. 42-44-25.

szpitale

Nocny dyżur pełnią szpitale w

* LEGNICY przy ul. Jaworzyńskiej 151 - oddział ginekologiczno-położniczy, ul. Reymonta 10 - oddział wewnętrzny, przy ul. Iwaskiewicza 5 - oddział pediatrii; w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni laryngologia i okulistyka, przy ul. Nowotki 36 - oddział zakaźny, przy ul. Murarskiej 5 - Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny pełni codziennie ostry dyżur na oddziałach chirurgicznych.

* LUBINIE przy ul. Bema 5, ul. koiłotka 35, ul. M. Skłodowskiej-Curie 64 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny i okulistyki).



9.00 Gry życia - serial, 9.50 Piękni i bogaci - serial, 10.15 Dr. med. Marcus Welby - serial, 11.10 Lassie: Trzynastka przynosi szczęście - serial, 11.35 Tic, Tac, Toe, 12.00 Pojedynek rodzinny, 12.50 Strasznie miła rodzina - serial, 13.20 California Clan - serial, 14.10 Historia Springfieldów - serial, 14.55 Sześć: Alkohol i inne środki - serial, 15.45 21, Jump Street - serial, 16.40 Ryzykowne! 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 17.45 Glueck am Druecker, 18.00 Elf 99, 18.45 Aktualności, 19.10 Explosiv - magazyn, 19.40 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Mini Playback Show, 21.15 Wolanie o pomoc, 22.15 Tajemnicza zmiata - thriller, USA, 23.50 Aktualności, 0.00 Airwolf - serial, 1.45 Twilight Zone - serial, 2.10 Na Zachodzie bez zmian - film ang. - USA, 4.40 After Hours, 5.15 Elf 99 - powt.



9.00 Tenis: Turniej w Rzymie, 12.30 Wyścigi dookoła Hiszpanii, 13.30 Wydarzenie tygodnia, 14.30 Piłka nożna: Rewanżowy mecz finałowy o Puchar UEFA, 16.00 Supercross w Las Vegas, 17.00 Osiemnasty etap wyścigu dookoła Hiszpanii, 18.00 Tenis: Turniej w Rzymie, 21.30 Wiadomości, 22.00 Piłka nożna, 23.30 Magazyn: Transworld Sport



11.00 Getting fit, 11.30 Amerykańskie gry, 12.20 Moda, 12.25 Search for Tomorrow, 12.50 Sally Jessy Raphael, 13.45 Goście Davida Hamiltona, 14.15 Goście Joan Rivers, 15.05 Skyways, 16.05 Zakupy, 16.30 Cover story, 17.00 Przerwa na herbatę, 17.10 WKRP in Cincinnati, 17.40 Jokers Wild, 18.00 Sally Jessy Raphael, 18.30 Zakupy, 19.00 Remington Steele, 20.00 Zakupy, 23.00 Jukebox



12.00 Pojedynek rodzinny, 12.50 Strasznie miła rodzina - serial, 13.20 California Clan - serial, 14.10 Historia Springfieldów - serial, 14.55 Sześć: Zbrodniczy przykład - serial, 15.45 21 Jump Street: Wspaniali młodzieńcy - serial, 16.40 Ryzykowne! 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 17.45 Glueck am Druecker, 18.00 Elf 99, 18.45 Aktualności, 19.10 Explosiv - magazyn, 19.40 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Ptak - horror USA, 22.25 Gorący okład, Ibiza - softsex niem., 23.55 Tutti Frutti - erotic show, 0.55 Nagi nieboszyk - krym. USA, 2.35 Kochani rodzice - film fab. w. - franc., 5.30 Captain Power



9.00 Magazyn motorowy, 10.00 Wyścigi treningowe formuły 1, 11.00 Wyścigi dookoła Hiszpanii, 12.00 Boks tajlandzki albo kick - boks, 13.00 Sobota na żywo: Wyścigi kwalifikacyjne samochodowe: Wielkiej Nagrody San Marino (od 13.00), turniej tenisowy: Lufthansa Cup w Berlinie (półfinały od ok. 21.00), przedostatni etap wyścigu dookoła Hiszpanii, mistrzostwa Europy w gimnastyce (14.30 - 16.30 i 18.00 - 21.00), 0.00 Boks



11.00 Getting fit, 11.30 Amerykańskie gry, 12.20 Star time, 12.25 Search for Tomorrow, 12.50 Sally Jessy Raphael, 13.45 Goście Davida Hamiltona, 14.15 Goście Joan Rivers, 15.05 Power Hits USA, 16.05 Zakupy, 16.30 Cover story, 17.00 Przerwa na herbatę, 17.10 Dick Van Dyke, 17.40 Jokers Wild, 18.00 Sally Jessy Raphael, 18.30 Zakupy, 19.00 Remington Steele, 20.00 Zakupy, 23.00 Jukebox



8.00 Konfetti - program dla dzieci, 9.20 Klack, 10.05 New Kids On The Block: Cowboy kids - serial, 10.35 Piotruś Pan,

11.00 Marvel Vaillant - serial, 13.05 Teenage Mutant Hero Turtles - serial, 13.30 American Gladiators - super-show, 14.30 Adam: 12 śmiertelnych listonoszy - serial, 15.00 Leczenie wstrząsami, 15.55 Knight Rider: Magiczne gry - serial, 16.50 Das A - Team - serial, 17.45 Der Preis ist heiss - quiz, 18.15 Pojedynek rodzinny, 18.45 Aktualności, 19.10 Full House: Najpiękniejsza jest Dana - serial, 20.15 Zostać ojcem - córki Josefs. - farsa w trzech aktach, 22.10 Co proszę? - pr. rozrywkowy, 23.00 Wesołe biuro matrymonialne - softsex szwajc., 0.25 Gorący okład, Ibiza - softsex niem., 1.50 „M” - magazyn dla mężczyzn, 2.15 Wesołe biuro matrymonialne - powt., 3.30 Zostać ojcem - córki Josefs. - powt., 5.15 Dobre czasy, złe czasy - dokument., 5.40 Kreskówka



9.00 Wyścigi formuły 1 o Wielką Nagrodę San Marino: przygotowania do startu (na żywo), 10.00 Magazyn: Transworld Sport, 11.00 Wyścigi dookoła Hiszpanii, 12.00 Boks, 13.30 Niedziela na żywo: Wyścigi samochodowe formuły 1 o Wielką Nagrodę w Imola (14.00 - 16.00), mistrzostwa Europy w gimnastyce (15.00 - 18.00), ostatni etap kolarskiego wyścigu dookoła Hiszpanii (ok. 18.00), finał turnieju tenisowego kobiet w Berlinie, 20.00 Tenis: Finał turnieju mężczyzn w Rzymie, 22.00 Wyścigi Formuły 1, 0.00 Boks



13.00 Rambo, 13.30 Spiral Zone, 14.00 Captain Power, 14.30 African Wave, 14.55 Formula I, 15.50 Hiszpańskie wakacje, 16.05 Przygody Jima Bowie, 17.00 Film: Children of Liberty, 18.30 Burns and Allen, 19.30 Zakupy, 23.00 Jukebox



7.00 Biznes - rynek światowy, 7.30 The Mix - muzyka non stop, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 The Mix, 9.00 Telezakupy, 9.30 All mixed up - mag. muz., 14.00 Magazyn sportowy, 16.00 Gillette Special - sport, 16.30 Przewodnik turystyczny, 17.00 Youthquake - pr. młodzieżowy, 17.30 Metal Hammer - muzyka hard rockowa, 18.30 Magazyn turystyczny, 19.00 Moda, 19.30 FTTV Europa Wsch., 20.00 Rights of the people - film obyczajowy USA, 22.00 Wiadomości, 22.30 Magazyn filmowy, 23.00 Absolutely live - koncerty, wywiady, 0.00 Sport, 0.30 Muzyka przez całą noc



8.00 Li-La-Launebaer, 8.30 Super Mario Brothers, 9.00 Samurai Pizza Cats, 9.30 Dwóch durni na jednym koniu - kom. franc., 11.10 Sztuka i przesłanie - pr. kulturalny, 11.15 Tydzień, 12.15 Quiz biblijny, 12.35 Major Dad: Viva Costa Negra - serial, 13.05 O jedną Evie za dużo - serial, 13.30 Formula I - raport: Wielka nagroda z San Marino, 14.00 Formula I - wyścigi, 15.45 Formula I - podsumowanie, 16.00 Hektor - Rycerz bez trwogi i skazy - film przyg. w. i., 17.45 Dr. Westphall - serial, 18.45 Aktualności, 19.10 Dzień jak żaden inny: Sycylia, 20.15 Showmaster, 21.50 Spiegły TV, 22.35 Prime - wydarzenia wieczorne, 22.55 Playboy Late Night, 23.25 Godziny miłości, 23.50 Formula I, 23.55 Reżyme im Knast, 0.25 Kanał 4, 1.15 Desert Hearts - film fa. USA, 2.45 Zwei Schlitzohren in der gelben Hoell - film akcji niem./w., 4.05 Formula I - powt., 5.15 Elf 99



9.00 Tenis w Rzymie, 11.00 Magazyn motorowy, 12.00 Tenis: Turniej kobiet w Berlinie, 14.00 Tenis: Turniej mężczyzn w Rzymie, 16.00 Wyścigi dookoła Hiszpanii - najważniejsze wydarzenia, 17.00 Wyścigi formuły 1, 19.00 Tenis: Peugeot Cup w Duesseldorfie - turniej drużynowy, 21.30 Wiadomości, 22.00 Piłka nożna: Eurogole, 23.00 Tenis: Turniej w Duesseldorfie



13.00 Rambo, 13.30 Spiral Zone, 14.00 Three for the Road, 14.55 Power Hits USA, 15.50 Hiszpańska kuchnia, 16.05 On Top of World, 16.30 Basic Training, 17.00 Amerykańskie gry, 18.30 Moda, 19.00 Zakupy, 23.00 Jukebox



8.00 Wiadomości ITN, 8.30 The Mix, 9.00 Kenneth Copeland - dyskusja, 10.00 Een prettig gesprek - pr. holenderski, 11.00 Program religijny, 12.00 The Mix, 12.30 Przewodnik turystyczny, 13.00 Niemiecki program religijny, 13.15 The Mix, 14.50 Sport, 15.00 George Vanderman - pr. religijny, 15.30 Magazyn turystyczny, 16.00 Moda, 16.30 TBA, 17.00 Youthquake - pr. młodzieżowy, 17.30 Program religijny, 18.00 Wiadomości giełdowe, 18.30 Gillette Special - sport, 19.00 Moda, 19.30 Program komediowy, 20.00 The burning bed - film obyczaj., USA, 21.50 Sport, 22.00 Wiadomości, 22.30 Magazyn filmowy, 0.00 All mixed up - magazyn muzyczny, 1.00 The Mix muzyka non stop, 1.30 Telezakupy, 2.00 Muzyka przez całą noc



14.10 Historia Springfieldów - serial, 14.55 Sześć: Specjaliści od bomb - serial, 15.45 21, Jump Street: Ognisty diabeł - serial, 16.40 Ryzykowne! 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 17.45 Glueck am Druecker, 18.00 Elf 99, 18.45 Aktualności, 19.10 Explosiv - magazyn, 19.40 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Mordowanie jest jej hobby, 21.15 Ożenki zabronione - film niem., 22.55 10 przed 11, 23.25 „M” - magazyn dla mężczyzn, 23.50 Aktualności, 0.00 Airwolf: Dzieło laserowe, 0.55 Błyszczący asfalt, 1.45 Świetliste wrota, 2.05 Lwy z Petersburga - film w. i., 3.40 Ulica strachu - film w. i., 5.15 Elf 99



7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 Wydarzenia kulturalne, 8.45 The Mix - muzyka non stop, 9.00 9.00 Tenis: Turniej w Rzymie, 11.00 Wyścigi dookoła Hiszpanii, 12.00 Supercross, 13.00 Wyścigi formuły 1: Wielka Nagroda San Marino w Imoli, treningi (na żywo), 14.00 Piłka nożna, 15.30 Wyścigi ciężarówek, 16.00 Tenis: Przegląd wydarzeń, 17.00 Kolarstwo: Dziewiętnasty etap wyścigu dookoła Hiszpanii, 18.00 Tenis: Turniej w Rzymie, 21.30 Wiadomości, 22.00 Boks, 23.30 Automobil: Wielka Nagroda San Marino



1.00 Blue Night - sztuka nowoczesna, 1.30 Telezakupy, 2.00 Muzyka przez całą noc



7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.35 The Mix - muzyka non stop, 9.00 Channel E - rozmaitości, 9.30 Telezakupy, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 12.00 Telezakupy, 12.30 Przewodnik turystyczny, 13.00 Wild America - film przyr., 13.30 The Mix, 14.00 All mixed up - mag. muz., 15.00 Wanted - gwiazdy muzyki prezentują, 16.00 On the air - muzyka w eterze, 18.00 Wyatt Earp - serial western, 18.30 Bill Cosby's I spy - serial szpieg., 19.30 Inside Edition - wydarzenia, 20.00 Magazyn sportowy, 21.00 Survival - serial przyrod., 21.30 Francuskie nowości, 22.30 Sport, 22.35 Wiadomości z Europy, 23.00 Jack London story - film biogr., USA, 00.55 Blue Night - sztuka nowoczesna, 1.25 Telezakupy, 1.55 Muzyka przez całą noc



7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.35 The Mix - muzyka non stop, 9.00 Channel E - rozmaitości, 9.30 Telezakupy, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 12.00 Telezakupy, 12.30 Przewodnik turystyczny, 13.00 Wild America - film przyr., 13.30 The Mix, 14.00 All mixed up - mag. muz., 15.00 Wanted - gwiazdy muzyki prezentują, 16.00 On the air - muzyka w eterze, 18.00 Wyatt Earp - serial western, 18.30 Bill Cosby's I spy - serial szpieg., 19.30 Inside Edition - wydarzenia, 20.00 Magazyn sportowy, 21.00 Survival - serial przyrod., 21.30 Francuskie nowości, 22.30 Sport, 22.35 Wiadomości z Europy, 23.00 Jack London story - film biogr., USA, 00.55 Blue Night - sztuka nowoczesna, 1.25 Telezakupy, 1.55 Muzyka przez całą noc



13.20 California Clan - serial, 14.10 Historia Springfieldów - serial, 14.55 Sześć: Przepowiednia - serial, 15.45 21, Jump Street - serial, 16.40 Ryzykowne! 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 17.45 Glueck am Druecker, 18.00 Elf 99, 18.45 Aktualności, 19.10 Explosiv - magazyn, 19.40

Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Colum: Zakradająca się trucizna - krym., USA, 22.05 Explosiv - gorące krzesło, 23.00 Telewizyjna gorączka, 0.00 Aktualności, 0.10 Airwolf: Śnieg w Texasie, 1.00 Błyszczący asfalt, 2.00 Twilight Zone, 2.25 Mróz - mordca kobiet - krym. austral., 3.50 Piękny Karl - film USA, 5.15 Elf 99 - powt.



9.00 Tenis: Turniej w Duesseldorfie, 12.00 Supercross w Las Vegas, 13.00 Hokej: mistrzostwa świata (powtórzenie meczu finałowego), 15.00 Gimnastyka: Mistrzostwa Europy w Budapeszcie, 17.00 Piłka nożna: Eurogole, 18.00 Tenis: Turniej w Duesseldorfie, 21.30 Wiadomości, 22.00 Wrestling, 23.00 Tenis: Turniej w Duesseldorfie



11.00 Getting fit, 11.30 Amerykańskie gry, 12.20 Pięć minut dla zdrowia, 12.25 Search for Tomorrow, 12.50 Sally Jessy Raphael, 13.45 Goście Davida Hamiltona, 14.15 Goście Joan Rivers, 15.05 Rafferty's Rules, 16.05 Zakupy, 16.30 Cover story, 17.00 Przerwa na herbatę, 17.10 WKRP in Cincinnati, 17.40 Jokers Wild, 18.00 Sally Jessy Raphael, 18.30 Zakupy, 19.00 Remington Steele, 20.00 Zakupy, 23.00 Jukebox



7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 Sport, 8.35 Hello Austria, Hello Vienna - pr. rozrywkowy, 9.00 Channel E - rozmaitości, 9.30 Telezakupy, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 12.00 Telezakupy, 13.00 Magazyn popularno - naukowy, 13.30 The Mix, 14.00 All mixed up - mag. muz., 15.00 Wanted - gwiazdy muzyki prezentują, 16.00 On the air - muzyka w eterze, 18.30 Bill Cosby's I spy - serial szpieg., 19.30 Inside Edition - wydarzenia, 20.00 Magazyn sportowy, 21.00 Magazyn turystyczny, 21.30 Wiadomości giełdowe, 22.00 Wiadomości, 22.35 Wiadomości z Europy, 23.00 Puzzle - film krym. Australia, 0.50 Blue Night - sztuka nowoczesna, 1.20 Telezakupy, 1.50 Muzyka przez całą noc



14.10 Historia Springfieldów - serial, 14.55 Sześć: Ucieczka w przeszłość - serial, 15.45 21, Jump Street - serial, 16.40 Ryzykowne! 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 17.45 Glueck am Druecker, 18.00 Elf 99, 18.45 Aktualności, 19.10 Explosiv - magazyn, 19.40 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Ojczyste melodie - festiwal muzyki ludowej, 21.15 Policyjne asy w akcji, 22.15 Gwiazdy TV - show - magazyn, 23.00 Nowa szansa dla miłości: Erotic - magazyn z Eriką Berger, 23.35 Benny Hill, 23.50 Aktualności, 0.00 Airwolf - serial, 0.55 Błyszczący asfalt, 1.45 Twilight Zone, 2.10 Niebiosza istnieją: Anioł poszukiwany - film USA, 3.40 Każdej nocy o dziewiętej - film ang., 5.15 Elf 99 - powt.



9.00 Tenis: Turniej w Duesseldorfie, 12.00 Wyścigi dookoła Hiszpanii, 13.00 Piłka nożna: Eurogole, 14.00 Zeglarskie: Mistrzostwa świata w klasach Lechner (deski z żaglem), Finn i FD w Kadyksie w Hiszpanii, 14.30 Wyścigi ciężarówek, 15.00 Gimnastyka: Mistrzostwa Europy w Budapeszcie, 17.00 Piłka nożna: Przed finałowym meczem o Puchar Europy, 18.00 Tenis: Turniej w Duesseldorfie, 20.00 Piłka nożna: Finał Pucharu Europy Sampaoria - Barcelona w Londynie (na żywo); w przerwie - wiadomości, 22.00 Wydarzenie tygodnia: Wyścigi formuły 1, 23.00 Tenis: Turniej w Duesseldorfie



11.00 Getting fit, 11.30 Amerykańskie gry, 12.20 Zapowiedzi, 12.25 Search for Tomorrow, 12.50 Sally Jessy Raphael, 13.45 Goście Davida Hamiltona, 14.15 Goście Joan Rivers, 15.05 Rafferty's Rules, 16.30 Cover story, 17.00 Przerwa na herbatę, 17.10 Dick Van Dyke, 17.40 Jokers Wild, 18.00 Sally Jessy Raphael, 18.30 Zakupy, 19.00 Remington Steele, 20.00 Zakupy, 23.00 Jukebox



Fot. Stanisław Celoch

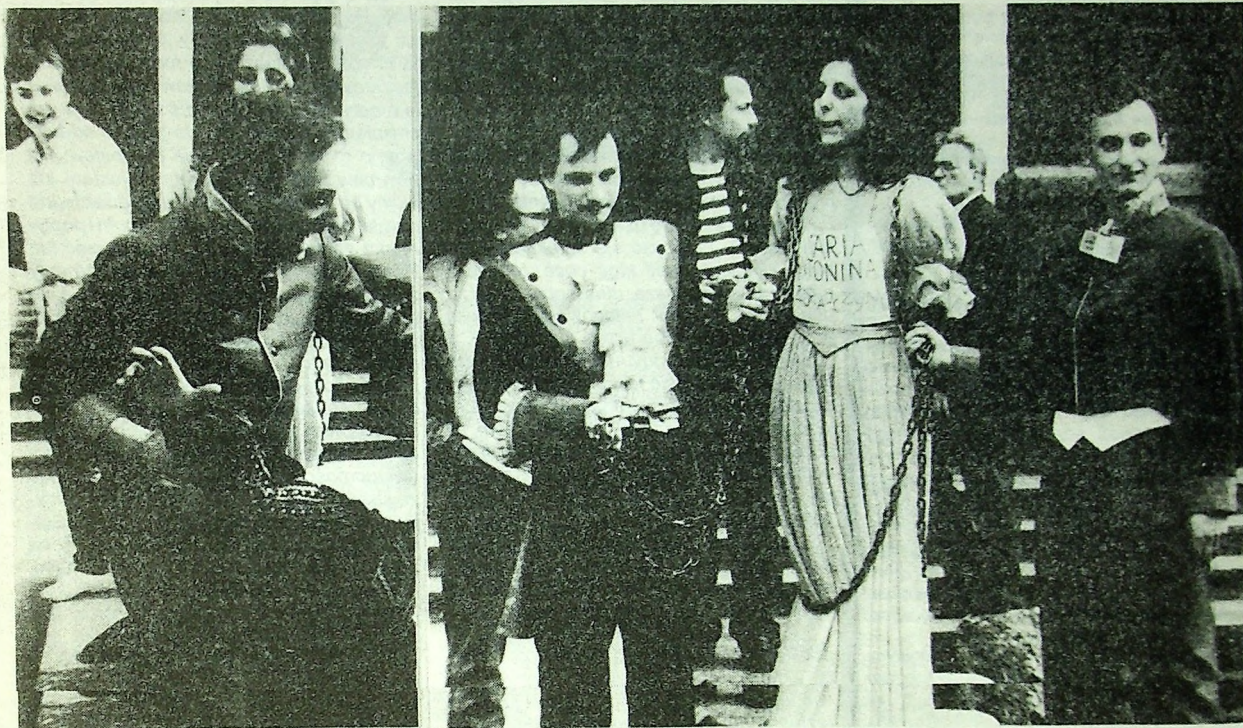
ZATRZYMANE W KADRZE

Na ścianie legnickiego „Pacykarza” pojawiały się różne prace, mniej lub bardziej przypadkowe. Raz były to rewelacyjne dzieła, raz zdjęcia będące protestem przeciwko eksperymentom prowadzonym na zwierzętach w laboratoriach naukowców. Tym razem tę ścianę zaanektował legnicki fotoreporter - Piotr Krzyżanowski. Spory na temat: „czy fotografia jest dziedziną sztuki?” zostały już przez zainteresowaną stronę rozstrzygnięte. W fotografiach P. Krzyżanowskiego więcej jest dobrego rzemiosła niż artyzmu. Wszak większość prezentowanych prac ukazała się drukiem w „Gazecie Robotniczej” bądź „Konkretach”. Warto obejrzeć tę mini wystawę po to, by uśmiechnąć się lub popaść w zadumę nad sytuacjami utrwalonymi przez fotoreportera - wnikliwego obserwatora rzeczywistości. Szkoda tylko, że układ wystawy jest przypadkowy. Choć może właśnie to oddaje lepiej charakter życia - ciągu przypadków. (Jo)

Fot. Jarosław Ogrodnik Fot. Stanisław Celoch

Model francuski

W dniach 11-22 maja Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych, Urząd Miasta i LCK zorganizowały I Dni Francji w Legnicy. Święto wszystkich frankofilów rozpoczął recital piosenki francuskiej w wykonaniu Jacka Bończyka. 12 maja słuchacze kolegium zorganizowali na legnickim rynku rewolucyjny happening pt. „Co wiecie o Francji”, w trakcie którego odczytano Deklarację Praw Człowieka i Obywatela z 1789 r. oraz zrównano wobec martwych kilku żywych m.in. królową Francji Marię Antoninę. Cześć jej pamięci! Pomysł był rewelacyjny, wykonanie słabiutkie. Chyba rewolucjonistom spod znaku niebiesko-biało-czerwonej kokardy zabrakło entuzjazmu. Ale tak jest w przypadku każdej rewolucji. Naszym Czytelnikom polecamy projekcje filmów na tematy francuskie: 18 maja o godz. 17.00 - „Patricia Kaas - live” - koncert video, 19 maja o godz. 17.00 - projekcja filmu dokumentalnego o życiu Georges’a Brassensa (wersja polska), 20 maja o godz. 17.00 - „Prowansja i Lazurowe Wybrzeże” - projekcja filmów i slajdów. Wszystkie filmy obejrzeć będzie można w pomieszczeniach Kolegium w Zamku Piastowskim w Legnicy. (Jo)



BANKRUT, ALBO RZECZ O KLASIE POSIADAJĄCEJ

Spotkałam znajomego Liberala. Przykro popatrzeć. Zamiast właściwej parlamentarzysty KLD kolonystki lodów pistacjowych, zupy pomidorowej czy denaturatu na brudnym mleku, ciemnoszary garnitur. Jeszcze ciemniejszego spojrzenie.

- Ktoś ci umarł? - zapytałam z troską.
- Żeby... - odpowiedział Liberal. - Zamykam firmę.

- Przepraszam - odpowiedziałam. Zrobiło mi się głupio - niewczesny żart w takiej sytuacji.

- Tak zupełnie? - zapytałam. Dwa miesiące temu uchodził już za bankruta, co bynajmniej nie pogorszyło jego samopoczucia. Tym razem musiało stać się coś naprawdę tragicznego.

- Jeszcze walczę - odpowiedział heroicznie. Oczami duszy zobaczyłam Liberala rozdierającego srebrną koszulę pod marynarką w kolorze lila-rose na progu zamykanej firmy. Co, do diabła, zrobić z krawatem? - Solidarność mnie załatwiła - stwierdził z mściwym błyskiem w oku, po czym dorzucił parę inwektyw.

- No i co teraz? - zatroszczyłam się. Swoją drogą, to naprawdę okropne, jak szalejący syndykalizm wykańcza klasę wyższo-średnią.

- Zrobię karierę polityczną - stwierdził.

- Słucham? - zapytałam z rozrządzeniem, bo właśnie pochłonęły mnie rozważania nad stosunkami syndykatu - klasa posiadająca w III RP.

- Zrobię karierę polityczną - powtórzył.

- Do tego - podrzuciłam nieśmiało - musiałbyś od czasu do czasu zajmować się polityką. Na przykład, być w Sejmie...

- Już zacząłem. W zeszłym tygodniu byłem nawet na komisji. Rzeczywiście. Sekretariat wysłał mi wyliczenie, z którego wynikało, że na 50 posiedzeń Komisji nie było go na 30.

- No cóż. Życzę powodzenia - stwierdziłam. Znowu nie trafiłam. Powodzenie, jak wiadomo jest rzeczą naturalną u ludzi bogatych, nawet kiedy przestają być bogatymi. Zwłaszcza, jeżeli są członkami kongresu. Tego typu życzenie, to coś jakbym powiedziała "umyj zęby".

- Mam wszelkie dane - oświadczył Liberal. - Jestem od nich lepszy, mądrzejszy, inteligentniejszy...

- Śliczniejszy? - podrzuciłam nieśmiało.

- A co? Myślisz, że to się nie liczy? - zapytał. Na tym się rozstaliśmy.

Chyba jednak poważnie wziął się za karierę polityczną, bo znowu przybył na posiedzenie komisji.

- No i co, zamknąłeś firmę? - zapytałam w przerwie.

- Jeszcze nie.

- A zamkniesz?

- Nie wiem. Na razie zamiast czuć jak w każdej chwili coś mi cyk-cyk wpada do kieszeni, to czuję...

- Jak mi plum-plum wypływa - podrzuciłam nieśmiało.

Pokiwałam głową ze zrozumieniem. Problemy klasy posiadającej nie są mi obce. Oglądam przecież "Dynastię".

Nie mam nic przeciwko ludziom bogatym. Pod warunkiem, że swoje bogactwo traktują jako wartość w kategoriach merkantylnych, a nie ideologicznych. W przeciwnym bowiem razie, wszystko inne staje się wartością merkantylną. Cywilizacja, nauka, sztuka, stosunki międzyludzkie. Także polityka...

Apelowałam do Związku, aby nie wykończył nam klasy posiadającej. Bo jak cała zaczęła przekształcać się w klasę polityczną, nasze życie polityczne zmieni się w taki pieprznik, że nie macie pojęcia...

AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA

Col. str. 6

Otóż dyżurni nie żądają dowodu tożsamości, co powoduje, iż podane nazwisko może być każdym, które przyjdzie przybyszowi do głowy. W ten sposób droga pani dyrektor i tak nie dowie się, kto w rzeczywistości odwiedził jej twierdzę, dlatego niezwłocznie należy zmienić zasady pozyskiwania informacji o danych personalnych, bo a nuż pojawi się ktoś szczególnie niebezpieczny dla szkolnych władz. Należy zatem przez specjalny otwór w drzwiach najpierw pobierać dowód tożsamości, a wówczas decydować: "Wpuścić, czy nie wpuścić".

Gdyby i tu uprościć działania, może najlepiej zamontować drugą jednostronną kłamek, a potem domofon, videofon itd. itd.

Tym oto sposobem i LO w Lubinie nie stałoby się niezdołbą twierdzą, którą po wsze czasy opiewaliby poeci, muzycy, artyści. Pomysłowa pani dyrektor zostałaby natomiast wzorem powielanym przez następne pokolenia, które wspominając jej osobę mówiliby: "Wulkan! Nie Kobieta!"

M.A.N.

JESTEM ALKOHOLIKIEM

Z Andrzejem K. - działaczem Klubu Anonimowych Alkoholików rozmawia
Jan Szerszanowicz

J.S. - Mówisz o sobie, że jesteś alkoholikiem. Nie wstydzisz się?

ANDRZEJ K. - Nie, teraz już nie. Wręcz odwrotnie. Mówię to z dumą, i choć może to być trochę szokujące - taka jest prawda. Jeśli ktoś mówi o sobie, że jest alkoholikiem i doda do tego, że trzeźwym alkoholikiem, godny jest uwagi. Dlaczego? Tu właśnie leży cała istota problemu alkoholizmu, dajmy alkoholizm jako choroby. Człowiek, który sięga po kieliszek przy każdej nadarzającej się okazji, lub sam szuka okazji, jest alkoholikiem i, niestety, nie chce się do tego przyznać. Brnie w to bagno konsekwentnie i im bardziej staje się uzależniony, tym trudniej jest mu przyznać się obiektywnie do tego, kim jest. Jeśli ktoś chce zerwać z nałogiem, po pierwsze, musi sobie otworzyć powiedzieć, że jest nałogowcem, później przyznać się do tego przed otoczeniem, a dopiero wówczas, gdy mocno pragnie rzucić picie, poddać się leczeniu. Po pewnym czasie można się przekonać, że alkoholizm to taka sama choroba jak inne. Owszem, jej objawy, skutki są odczuwane nie tylko przez samego chorego, ale także przez otoczenie, zwłaszcza rodzinę. Jednak, jak by nie patrzeć, jest to choroba.

J.S. - Brzmi to mało przekonująco, zwłaszcza gdy patrzymy na to, co dzieje się obok nas, gdy alkoholizm zaczyna dotyczyć znaczną część społeczeństwa.

A.K. - To, co można zaobserwować, potwierdza to, co powiedziałem przed chwilą. Zdecydowana większość pijących nie wie lub nie chce wiedzieć, że jest już uzależniona lub jest na najkrótszej drodze do uzależnienia. Słyszymy często: co z tego, że wypiję dziennie piwo czy dwa? Ze mną było identycznie. Zaczęło się od systematycznego piwa po pracy. Później była setka lub dwie, aż każda okazja stała się idealnym powodem, by wypić. Nie oszukujmy się, że jest inaczej. Alkoholizm to straszna choroba, ale uleczalna i mogę to udowodnić na swoim przykładzie.

J.S. - Przyznam, że trudno w to uwierzyć, tym bardziej że znam ludzi, którzy leczyli się i po jakimś czasie powrócili do nałogu.

A.K. - To są dwie różne sprawy. Powiedziałem, że z alkoholizmu można wyjść, dokładnie mówiąc, można przestać pić, lecz alkoholikiem pozostaje się na całe życie. Tu istnieje ta subtelna różnica. Proces leczenia, a później trudnej drogi adaptacji do normalnego życia, pozwala wyrwać się z nałogu i żyć w miarę normalnie. Jest to szansa na odzyskanie człowieczeństwa. Jednak zagrożenie powrotem do nałogu istnieje zawsze. Tak jest zresztą przy każdej innej chorobie. Człowiek, który przeszedł zawał serca, jeśli nie zmieni swoich przy-

zwyczajów, trybu życia, nie zadba o siebie, może spodziewać się zawału w każdej chwili. Nigdy nie jest się pewnym, ale można niebezpieczeństwo znacznie oddalić.

Ja z pijaństwa wychodziłem też dwa razy. Po raz pierwszy na leczenie odwykowe zostałem skierowany wyrokiem sądu w 1977 roku. Umieszczono mnie w ośrodku, faszowano lekami, do głowy wpajano wiele mądrych rzeczy. Ale dziś wiem, że ja nie chciałem się wyleczyć, ale jedynie oddalić widmo rozwodu, więzienia i kłopotów. Po powrocie myślałem nawet, że jestem już wolny od nałogu. Wystarczyła jednak jedna chwila, gdy nie odmówiłem kolegom i popłynąłem znowu. Trwało to może z pięć lat. Piłem codziennie i nie pomagały lamenty żony, kłopoty w pracy... Nic! Piłem, a na domiar tego, do furii doprowadzało mnie to, gdy ktoś śmiał powiedzieć mi, że jestem alkoholikiem. Jeśli będę chciał, przestanę pić w każdej chwili - wmawiałem sobie! To mnie uspokajało. Gdy przyszedł czas i stwierdziłem, że aby móc normalnie wyjść z domu, musiałem się napić, gdzieś w podświadomości zagnieździł się lęk. Piłem więc ze strachu, aby nie myśleć. Gdy przestawałem myśleć, piłem dalej. I tak w kółko. Stać zaczęło się w dół. Straciłem pracę, żona zabrała dzieci i wyprowadziła się do matki. Zostałem sam, a właściwie nie sam tylko z kolegami. Oni opuścili mnie dopiero, gdy zabrakło pieniędzy na kolejną butelkę, gdy nie było już w domu niczego, co można by wymienić na wódkę. Zaczęłem się bać, strasznie bać. Wszelką energię poświęcałem na zdobycie choćby najmniejszej kropki alkoholu. Odczuwałem już okropne bóle, a gdy nie byłem w stanie uśmierzyć je wódką, nachodziły mnie okropne przywidzenia. Tego nie da się opisać, ale myślę, że wielu z tych, którzy piją, przeszli podobne katusze.

J.S. - Jeśli nie poznałbym Twojej historii wcześniej, nie byłbym w stanie uwierzyć, że śledzi obok mnie alkoholik, który stracił już wszystko. Masz swój dom, żonę, dzieci...

A.K. - Mało kto chce w to uwierzyć i dlatego leczenie alkoholizmu jest takie cholernie trudne. Mnie też było w to trudno uwierzyć. Początek mego powrotu do życia był tak samo nieprawdopodobny jak to wszystko, przez co przeszedłem.

Było to już kilka lat temu. Pamiętam, leżałem w mieszkaniu na skrawku materaca wijąc się z bólu, zdesperowany. Było mi obojętne co się ze mną stanie. Chciałem umrzeć nie widząc sensu dalszej egzystencji. Wówczas przyszła Magda, żona, i w moim przepitym umyśle zabłyśła isierka nadziei. Wiedziałem, że tylko ona może mi pomóc. Oczywiście, nie miałem prawa na tę pomoc liczyć, ale jak się jest na krawędzi wytrzy-

małości, człowiek łapie się brzytwy. Byłem w stanie powiedzieć tylko jedno słowo - ratuj! Okazało się, że gdzieś w świadomości żony tkwiły jakieś dawne uczucia, może trochę litości...

Ulokowała mnie w szpitalu. Ponad trzy miesiące walki o doprowadzenie mego organizmu i psychiki do jako takiego stanu. Okres odtruwania organizmu przeszedłem spokojnie, gorzej było z psychiką. Ciągły strach o to, czy podołam, czy nie załamie się raz jeszcze. Uczylem się żyć od nowa. Uczyla się także żona, gdyż życie z człowiekiem powracającym z leczenia nie jest wcale sielanką. To cała sztuka odgadywania moich reakcji, właściwego przeciwdziałania. Najważniejsze było to, że ona, dzieci i najbliżsi wierzyli we mnie, i po tym wszystkim, czego doznali z mej strony, potrafili mi wybaczyć.

Po zakończonym leczeniu, kolejnym szokiem było stopniowe wracanie do pracy, codziennego życia. Pamiętam, wówczas wstydzilem się, ale gdy wychodziliśmy razem na spacer, otoczenie przyzwyczajało się do mnie, a ja do niego. Znalazłem się w klubie AA, gdzie spotkałem innych podobnych do mnie. Jedni mieli już za sobą to, co ja przechodziłem w danej chwili. Pomagali, uczyli jak sobie radzić.

Pewnego razu, na klubowym spotkaniu z lekarzem padło pytanie, na które mieliśmy odpowiedzieć, każdy z osobna. Usłyszałem jak koledy swoje zwierzenia rozpoczynali od stwierdzenia: Jestem alkoholikiem! Zrozumiałem, że ja nim także jestem i jest to dziś powód do dumy. Dzięki wspaniałym ludziom, którzy uwierzyli we mnie, którzy podali pomocną dłoń, którzy potraktowali mnie jak chorego wołającego o pomoc - dziś wiem, że można odbić się z dna.

Trzeba tylko mocno chcieć, bardzo mocno!

J.S. Jeśli ktoś chce, gdzie może szukać pomocy?

A.K. - Najlepiej kontaktować się z ludźmi, którzy mają te problemy już za sobą. Do każdego przypadku należy podchodzić indywidualnie i nie sposób opowiedzieć o tym wszystkim, czego należy dokonać, aby uczynić pierwszy krok, lub następne. Do klubu może przyjść każdy potrzebujący, żona lub ktoś inny. Tu zastanowimy się, co i jak zrobić. Pomocą nam służą także ludzie związani z wymiarem sprawiedliwości, lekarze itp. Bo trzeba pamiętać, że na powrót do życia nigdy nie jest za późno. Za kilka tygodni będę świętował swoją kolejną rocznicę abstynencji, rocznicę czegoś, co uważałem za niemożliwe.

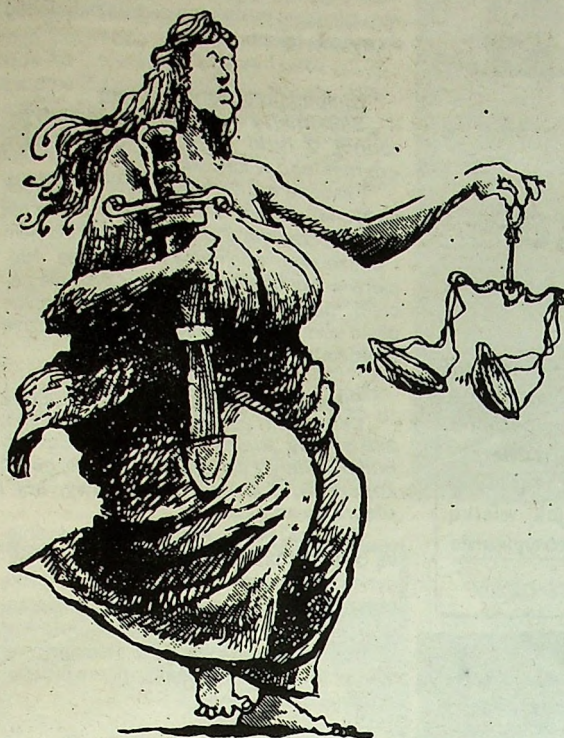
KOLUMNA SPONSOROWANA PRZEZ

KSEROMATIC
autoryzowany dealer RANK XEROX

Rynek 34
59-220 Legnica

**KSEROKOPIARKI,
FAXY,
DRUKARKI,**

Podglądanie Temidy



Zdrada małżeńska. Czyż może być wdzięczniejszy temat dla żurnalisty? Tym razem historia małżeńskiego trójkąta skończyła się wyjątkowo tragicznie. W takich wypadkach przychodzą na myśl różne refleksje. Czy ryzyko zdrady jest nieodłącznym elementem małżeństwa, czy pojęcie kobiety fatalnej nie należałoby przypadkiem rozciągnąć na wszystkie niewiasty? Czy miłość uprawnia do każdego zachowania? Czy kobieta będąc, jak to ktoś słusznie zauważył, największym dobrem człowieka nie jest równocześnie jego największym przekleństwem? Nad rozwiązywaniem tych dylematów męczyły się poprzednie pokolenia, męczą się ja /zwłaszcza od kiedy zmieniłem stan cywilny/, będą się męczyły pokolenia przyszłe.

OŻENIŁ SIĘ

Z własną śmiercią

JAN TARNOWSKI

Pewnego listopadowego dnia 1990 roku zaręczyło się dwoje młodych ludzi. Pochodzili ze środowiska wiejskiego. Może dlatego uroczystość miała wyjątkowo oficjalny charakter. Obecne były w komplecie rodziny narzeczonych. Atmosfera była podniosła i miła zarazem. W szczególności przypadło sobie do gustu rodzeństwo narzeczonych. Paweł A. był 21-letnim kawalerem, legitymował się wykształceniem zawodowym. Pracował jako elektromonter w jednym z legnickich przedsiębiorstw. Urszula S. była co prawda od dawna mężatką z dwojgiem dzieci. Ale mimo 30 lat zachowała zgrabną sylwetkę. Główną jej ozdobą były nogi. Wydawały się nie mieć końca. W lekkich szpilkach i ciemnych pończochach stanowiły źródło niekończących się męskich fascynacji. Po raz drugi Paweł i Urszula zetknęli się dopiero w lutym 1991 roku, przy okazji rewizyty w domu drugiego z narzeczonych. Zgodnie z narodową tradycją, spotkanie okraszane zostało alkoholem. Nie była to może rzeka wódki, ale też nie można powiedzieć, aby mało jej wypito. W takich okolicznościach mąż Urszuli - Andrzej S. zawarł bliższą znajomość z Pawłem. Zimowa aura nie sprzyjała częstym odwiedzinom, tym bardziej że świeżo zaprzyjaźnieni mieszkali w dość odległych wioskach. A mimo to, Paweł A. zaczął być coraz częstszym gościem małżeństwa S. Początkowo odwiedzał ich kurtuazyjnie w każdą niedzielę. Siedzieli wówczas przy kawie lub niewielkich ilościach alkoholu i rozmawiali. Z nastaniem wiosny wzrosła również ilość wizyt Pawła. Nie miały one już tylko towarzyskiego charakteru. Pomagał Andrzejowi w obejściu. Razem pracowali przy remoncie domu i zabudowań gospodarczych. Było to cenne wsparcie dla Andrzeja, który pracował w jednej z kopalń KGHM. System zmianowy nieco dezorganizował poczynania na roli. Przez cały czas asystowała im Urszula. Wydawało się, że nic nie jest w stanie zmącić idyllicznego obrazu. Niepokojące oznaki pojawiły się w maju. Do Andrzeja zaczęły docierać wioskowe plotki o dwuznacznym charakterze znajomości jego żony z Pawłem. Dzisiaj nikt już nie odpowie, co tak naprawdę myślał wówczas Andrzej. Faktem jest, że w trakcie którejś rozmowy z Pawłem poinformował go o tych wieściach i dodał aby się tym nie przejmował. Świat jest pełen ludzi zawistnych i złośliwych pragnących

skłócić ze sobą bliźnich. Późniejsze śledztwo wykazało, że lokalna społeczność trawniej oceniła sytuację, niż zdradzony mąż. Paweł i Urszula rzeczywiście nawiązali romans. Dla 20-letniego mężczyzny, intymny kontakt ze starszą o 10 lat kobietą miał nieodparty urok. Zapalał gołą miłością, namawiał Urszulę do rozwodu. Bez rezultatu. Raz jeszcze materia okazała się silniejsza od uczuć. Z jednej strony dzieci a z drugiej powiązania majątkowe nie pozwalały jej na opuszczenie męża. W razie rozwodu nie byłaby w stanie spłacić wartości połowy domu, w którym dotychczas mieszkali. Zdecydowała się na rozwiązanie najgorsze z możliwych - na romans. Spełniał się on podczas nieobecności Andrzeja. Jego zmianowa praca była dla kochanków niezwykle wygodna.

Pod koniec lipca przypadały imieniny ciotki Andrzeja. Umówił się wcześniej z Pawłem, że pojedą razem, termin wypadł 27 lipca. Tego dnia Paweł przyjechał wcześniej, uczynił to celowo aby móc spotkać się tylko z Urszulą. Jej mąż miał akurat drugą zmianę i w dodatku nie udało mu się wcześniej „zerwać” z pracy. Tymczasem Paweł nie marnował czasu i oddawał się miłosnej ekstazie wraz z żoną swojego dobrego kolegi. Potem zajął się jakimiś drobnymi pracami w obejściu, tak dla pozorów. Przy nich zastał go 11-letni krewny rodziny S. - Marcin L. Na początku prowadzili dość obojętną rozmowę. Gdy chłopak się nieco ośmielił, poinformował Pawła, że mąż Urszuli daje posłuch plotkom o romansie żony. Mało tego, wygłasza niepoehlebne komentarze o aparycji Pawła. Przyrównuje jego wygląd do „hitlerowca”. Na razie obiekt kpín nie dał znać po sobie, jak bardzo poczuł się dotknięty. Poprosił Marcina, aby kupił 4 butelki piwa i pepsa-colę dla siebie, jako wynagrodzenie za fatywę. Zamówienie zostało zrealizowane niezwłocznie. Trzy butelki powędrowały do lodówki, zawartość czwartej - do gardła Pawła. Nie zajmował się już żadną pracą, tylko chodził dziwnie zamyślony. Przynajmniej Urszula odniosła takie wrażenie. Nie zastanawiała się jednak głębiej nad treścią swoich spostrzeżeń, jako że było już po godzinie 21, a ona była zmęczona, więc po prostu poszła spać. Paweł został sam ze swoimi myślami. Najbardziej bolało go przyrównanie do hitlerowca, ale i lęk przed ujawnieniem romansu miał swoją

wymowę. Ponad godzinę biedził się nad rozwiązywaniem dylematu. Zbliżała się 22.35, gdy Paweł A. ujrzał podążającego wzdłuż oświetlonej drogi Andrzeja S. Poznał go od razu po charakterystycznym chodzie. Ta wolno przybliżająca się postać natchnęła go nagłą myślą - zabić! Pozbyć się męczącej przeszkody na drodze ku szczęściu! Zniszczyć źródło uszczypliwych opinii! Szybko powzięta decyzja przyniosła ulgę, zmobilizowała do działania. Zbiegł szybko z ganku i udał się do szopy z drewnem. Tam obok siebie leżały dwie siekiery. Obydwie odegrały rolę w zbrodni. Paweł wybrał większą i szybko wrócił na poprzednie miejsce. Przykucnął za balustradą. Czekał. Skrzypnięcie nienaoliwionej furtki było sygnałem, że zbliża się czas czynu. Andrzej ciężko stapał po schodach. Szedł wolnym krokiem zmęczonego człowieka, czującego się bezpiecznie na progu swojego domu. Paweł uniósł się gwałtownie. Oburącz ścisnął siekiere. Jeszcze ułamek sekundy i ugodził stalowym ostrzem w głowę Andrzeja S. Szybko ponowił cios. Tamten nawet nie zdążył uświadomić sobie, co się dzieje. Po pierwszym ciosie stanął. Był to już bezruch martwego ciała. Po drugim uderzeniu przewrócił się bezwładnie na tył. Bez jednego dźwięku, bez najmniejszego jęku. Śmierć potrafi przychodzić w wyjątkowo podły sposób...

Sprawca tymczasem zszedł niżej. Pochylił się, wziął do rąk głowę ofiary. Po co? Trudno racjonalnie powiedzieć. Ciepła, lepka ciecz sącząca się powoli między palcami otrzeźwiła nieco Pawła A. Odłożył głowę. Zobaczył spoczywające niedaleko okulary. Wsadził je na nos lub raczej na to co z niego zostało. Starannie ustawił buty zamordowanego. Były zakrwawione, zresztą nie tylko one. Jaskrawa czerwień na rękach zmuszała sprawcę do szybkiego zacierania śladów. Przede wszystkim odciągnął ciało na bok. Tuż za rogami domu znalazł pariancy worek. Naciągnął go na zwłoki od strony nóg. Połowa pozostawała jednak na wierzchu. Paweł S. udał się do piwnicy, tam w wannie odszukał jeszcze jeden worek, tym razem foliowy. Z warsztatu wziął pęk miedzianego drutu. Powiązał nim brzegi worków. Opakowane zwłoki wrzucił na taczkę. Teraz pomyślał o ukryciu narzędzia zbrodni. Ponownie poszedł do szopy z drewnem. Drugą siekierą porąbał trzonek tej okrwawionej. Starannie zebrał kawałki drewna, zaniósł je do

pieca wraz z dokumentami osobistymi zamordowanego. Gdy ogień strawił rzeczy, Paweł A. wrócił przed ganek, węzem spluśły krwi, potem zdjął swoje ubranie i wrzucił do pralki automatycznej. Po około półtorej godziny od momentu zbrodni jej oznaki zostały z grubszą zatartę. Żona ofiary przez ten czas spała na górze, podobno nic nie słyszała. Obudziły ją dopiero odgłosy pralki. Zeszła na dół i zobaczyła siedzącego na kanapie Pawła, z twarzą ukrytą w rękach. Plakał. Zaskoczona niezwykłym widokiem zapytała co się stało. Sprawca przyznał się przed nią. Wiadomość o zamordowaniu męża nie zrobiła na Urszuli większego wrażenia. W milczeniu wyszła z pokoju. Dokąd poszła? Zbrodniarz nie zastanawiał się nad tym. Postanowił kontynuować zacieranie śladów. Taczką wywiózł zwłoki do pobliskiego lasu. Ukrył je pod krzakiem, niedaleko głównej drogi. Gdy wrócił, Urszula siedziała w pokoju, nic nie mówiła, miała apatyczny wyraz twarzy. Paweł dał jej tabletki na uspokojenie i polecił spać. Nazajutrz nie wspominał ani słowem o tragedii, wręcz przeciwnie - udawał zaskoczenie nieobecnością Andrzeja. Udał się nawet na jakieś poszukiwania.

Zwłoki odnalazł przez przypadek sąsiad małżeństwa S. Kilka upalnych dni spowodowało, że doczesne szczątki Andrzeja S. znajdowały się w stanie daleko posuniętego rozkładu. Mimo silnego zniekształcenia górnej części ciała, bez trudu zidentyfikowano ofiarę.

W wyniku postępowania przygotowawczego postawiono Pawłowi A. zarzut zabójstwa, Urszulę S. oskarżono o zatajanie wiadomości o przestępstwie. Podejrzany o morderstwo poddany został wnikliwym badaniom psychiatrycznym. Biegli orzekli, że Paweł A. jest osobnikiem o nieprawidłowej, neuropatycznej psychice. Stwierdzono nieodporność uczuciową, przejawiającą się w nadmiernym uleganiu emocjom. Elementy te nie miały jednak wpływu na poczytalność sprawcy w chwili czynu. Był świadomy konsekwencji swojego postępowania.

Tragedia rodziny S. wstrząsnęła wioskową społecznością. Była źródłem plotek przez kilka miesięcy. Ale najwięcej wyrzutów czynili sobie narzeczeni. Bo przecież to na ich zaręczynach poznali się sprawca i ofiara.

Aby móc całkowicie skorzystać z tej przyjemności, trzeba się do niej dobrze przygotować. Ważny jest sprzęt, potrawy i otoczenie, w którym urządzi się „grill-party”.

Najwięcej przyjemności sprawia oczywiście grill na węglu drzewnym. Choć istnieją również grille gazowe i elektryczne. W grillu węglowym jest coś urzekającego, zwłaszcza wtedy, gdy zaczyna rozchodzić się specyficzny zapach węgla.

* Przy zakupie grilla należy zwracać uwagę na odpowiedni ruszt. Jak przy większości rodzajów hobby i tu można spotkać sprzęt o różnym stopniu profesjonalizmu - od zwykłych grillów okrągłych, przez ciężkie żeliwne po samojedne grille luksusowe. Ważna jest możliwość regulacji rusztu, gdyż można w ten sposób regulować wpływ temperatury na pieczoną potrawę.

* Do podpalania węgla nie używamy nigdy benzyny ani spirytusu, gdyż niebezpieczeństwo wybuchu jest zbyt duże. W sprzedaży są specjalne środki podpalające, najczęściej produkcji zachodniej.

* Grill należy chronić przed wilgocią i starać się zaraz po ostudzeniu dokładnie go umyć. Szczoteczka, gazeta i środek myjący w zupełności wystarczą.

* Nie należy zapominać o dodatkowych drobiazgach: takich jak łopata i szczypta do potraw, nóż, serwis turystyczny (tacki, serwetki itp.).

* Bardzo ważny jest odpowiedni węgiel - brykiet utrzymuje ciepło dłużej, a węgiel osiąga szybciej pożądaną temperaturę.

* Układanie potraw na ruszt rozpoczynamy dopiero wtedy, gdy cały węgiel pokryty jest białym popiołem i rozpoczynamy od potraw wymagających długiego pieczenia. Co się nadaje do pieczenia na grillu?

Właściwie wszystko, od zwykłych parówek, przez mięso, ryby, dziczyznę, drób, warzywa, owoce i chleb. W przypadku mięsa najlepsze są rumsztyki, sznycle, karkówka, biodrówka. Ryby należy piec w folii lub specjalnej metalowej siatce, warzywa i owoce zawsze natłuścić margaryną. Nie zapominać o przyprawach i napojach (piwo do skrapiania pieczonych potraw).

Pieczona karkówka

Składniki: 4 kotlety z karkówki, 4 łyżki oliwy, 1 łyżeczka soku cytrynowego, 1 łyżka mieszanki ziołowej (8 ziół), przyprawy w płynie, sól czosnkowa i cebulowa, pieprz i sól do smaku.

Oliwę, sok z cytryny, przyprawy i zioła wymieszać i nanieść pędzelkiem na kotlety. W lodówce pod przykryciem trzymać przez 24 godziny, aż mięso „przejdzie” przyprawami.

Piec na rozgrzanym grillu przez 6 minut każdą ze stron. Przyprawić na koniec solą. Wspaniałymi dodatkami do kotletów będzie sałata i chleb lub pieczone ziemniaki.

Szaszłyk rybny po węgiersku

Składniki: 500 g filetów rybnych. **Marynata:** 6 łyżek oliwy, 1 łyżeczka soli, mielony biały pieprz, 1 łyżka soku cytrynowego, 180 g przetrześniętej słoniny (16 plasterków), po 1 czerwonej i zielonej papryce i 1 łyżka wybranych ziół.

Oliwę, sól, pieprz i sok z cytryny wymieszać. Umytą rybę pokroić w kostki i włożyć na godzinę do marynaty. Każdą kostkę ryby zawinąć w słoninę. Paprykę przekroić na

grill

przyjemność, która mija z sezonem

Trudno jest już dzisiaj wyobrazić sobie urozmaicone i różnorodne sposoby przyrządzania potraw bez grilla. Już nasi przodkowie wpadli na to, że poprzez ogień mięso, ryby i inne surowe pożywienia nabierają dodatkowych walorów smakowych. To odkrycie w ciągu wielu tysięcy lat było ciągle doskonalone. Nigdy jednak nie zapomniano, jak wielką przyjemnością jest siedzenie wokół ognia i wspólne przygotowywanie posiłku.



pół, oczyścić z nasion i pociąć w duże paski. Obgotować przez 2-3 minuty we wrzącej wodzie, osuszyć. Paski papryki i kostki ryby nasadzać naprzemiennie na szpilkę. Piec przez 6-8 minut ciągle obracając. Przed podaniem przyprószyć ziołami. Podawać z ziemniakami gotowanymi w mundurkach.

Stek kalifornijski

Składniki: 8 steków po 250 g każdy, 8

łyżek oliwy, 2 łyżki sosu sojowego, 1 łyżka soku cytrynowego, 2 łyżki winiaku, plasterki cytryny, 4 ząbki czosnku, świeżo zmielony pieprz, 500 g cukinii, 500 g pomidorów, oregano, cukier, pęczek pietruszki, woda z octem i solą.

Z oleju, sosu sojowego, soku cytrynowego, winiaku i plasterka cytryny sporządzić marynatę. Dodać przetarte ząbki czosnku i pieprz dla pikantności. Włożyć w to steki na 24 godziny. Cukinię pokroić w grube plastry i

wrzucić na trzy minuty do gotującej się wody z octem. Pomidory obrać i pokroić w kostkę i razem z cukinią włożyć na brytfannę, obficie przyprawić solą, oregano i cukrem. Steki położyć na ruszcie. Resztę marynaty wymieszać z warzywami. Ruszt położyć na brytfannie a całość na grillu i piec mięso z każdej strony 12-14 minut. Warzywa doprawić i posypać posiekaną pietruszką, dodać do mięsa i tak podawać.

Kiełbasa pieczona z serem

Składniki: 4 duże kawałki kiełbasy parzonej, 2 łyżki oleju, zioła, 75 g sera edamskiego w kawałku.

Kiełbasę naciąć kilkakrotnie w poprzek na jednej stronie, tak aby dolna część nie została przecięta. Zioła wymieszać z olejem i pędzelkiem posmarować kiełbasę. Najpierw przez trzy minuty piec część nie naciętą, potem w nacięcia włożyć cienkie paski sera i piec tak długo, aż ser zacznie się rozpuszczać.

Pikantne kiełbaski z mięsa mielonego

Składniki: 250 g mielonego mięsa, 250 g masy „kiełbasianej”, 1 namoczona bułka, 4 filety z sardynek, 2 cebule, garść kaparków, 1 jajo, 1 łyżka oliwy, sól i pieprz do smaku.

Z mięsa i masy „kiełbasianej”, odciśniętej bułki, drobno pokrajanych filetów z sardynek, pokrajanych w drobną kostkę cebul, z kaparków, jaj i przypraw sporządzić „ciasto”, które należy uformować w 8 kiełbasek. Na naoliwionej folii aluminiowej piec przez 18 minut często przewracając, skrapiać oliwą.

Szaszłyki warzywne

Składniki: 8 łyżek soku cytrynowego, 2 ząbki czosnku, 400 g cukinii, 200 g małych pieczarek, 6 cebul, 200 g przetrześniętej słoniny, 4 łyżki oliwy.

Sok z cytryny i przetarty czosnek wymieszać i skropić sosem plastry cukinii (1 cm grubości) i umyte pieczarki (całe). Odstawić na 30 minut. Cebulę pokroić w plastry, słoninę pokroić w cienkie kwadraciki po czym na przemian nakładać na szpilkę. Z każdej strony piec pięć minut pędzelując jednocześnie oliwą. Na koniec przyprószyć pieprzem i solą. Znakomitym dodatkiem do warzywnych szaszłyków jest ryż.

Młoda cebulka z serem owczym

Składniki: młode cebulki, 200 g sera owczego, 16 czarnych oliwek, 4 łyżki oliwy, 1 pęczek kopru.

Cebulę pokroić i położyć na cztery kwadraty z folii aluminiowej, dodać oliwki, pokruszyć na to ser owczy. Całość skropić oliwą z oliwek, posypać koprem, zawinąć i piec na grillu 15 minut, a po otwarciu folii zostawić na ogniu jeszcze 2-3 minuty.

Przekładanec z cukinii i pomidorów

Składniki: 4 cukinie, 4 pomidory, 100 g margaryny, 1 szalotka drobno pokrajana, pęczek pietruszki, 2-3 listki bazylii, sok z cytryny, sól, biały pieprz do smaku.

Cukinie pokrajać wzdłuż tak, aby plastry trzymały się na jednym końcu. Pomidory pokroić w plastry i powkładać między przegródki cukinii. Margarynę wymieszać z ziołami i szalotką, doprawić cytryną, solą i pieprzem i posmarować nią warzywa. Zawinąć w folię i piec 30-40 minut.

JEDZ NA ZDROWIE

Dietetycy proponują wiele różnorodnych, często wykluczających się sposobów żywienia. Modna jest ostatnio dieta Diamondów polecana przez Maję Błaszczyszyn jako dieta życia. Jest coraz więcej jaroszy, wegetarianów.

CZEGO NAPRAWDĘ POTRZEBUJE NASZ ORGANIZM? O odnowie na pytanie poprosiłam dietetyczkę - panią DANUTĘ WYSOCKĄ.

- Prawidłowe odżywianie jest waeunkiem zdrowia. Nasz organizm potrzebuje przede wszystkim białka, soli mineralnych i witamin. Największe bogactwo białka zwierzęcego zawarte jest w mięsie, rybach, drobiu, jajach, mleku i przetworach mlecznych. Zbyt obfite ilości mięsa są niewskazane,

ponieważ przemiana białkowa powoduje zakwaszenie organizmu.

Obok białka ważną rolę budulcową spełniają składniki mineralne odpowiedzialne za prawidłowe funkcjonowanie układu nerwowego, oddechowego, mięśniowego. Regulują równowagę kwasowo-zasadową. Należą do nich wapń, żelazo, potas, sód i magnez. Organizm jednak sam instynktownie reguluje zapotrzebowanie na składniki pokarmowe. Pamiętajmy o tym układając swój jadłospis. Jedzmy przede wszystkim to, na co mamy ochotę, oczywiście w rozsądnych ilościach.

- JAKĄ ROLĘ PEŁNIĄ WITAMINY?

- Chronią ustrój przed zakłóceniami. Witamina A - zawarta w serach, jajkach, sałacie i innych roślinach zielonych - reguluje działalność wzroku. Witamina B1 - ma wpływ na system nerwowy. Występuje w

drożdżach, ziemniakach, roślinach strączkowych. Witamina C - zapobiega zmęczeniu, uodpornia organizm na zakażenia. Źródłem witaminy C jest czarna porzeczka, owoce dzikiej róży, nać pietruszki.

- JAKIE WARTOŚCI ODŻYWCZE MAJĄ NOWALIIKI?

- Pierwsze wiosenne warzywa są nowym zastrzykiem witamin i soli mineralnych po okresie zimowym. Pamiętajmy jednak, aby pochodziły one z nieskażonego środowiska. Szczególnie narażone na zanieczyszczenia są rośliny o dużej powierzchni wchłaniania, np. sałata. Największą wartość mają te jarzyny, które są prawidłowo przechowywane i przetwarzane - świeże i nie zwędnięte.

- JAKIE MIEJSCE W ŻYWIENIU ZAJMUJĄ SŁODYCZE?

- Słodycze nie są konieczne w żywieniu.

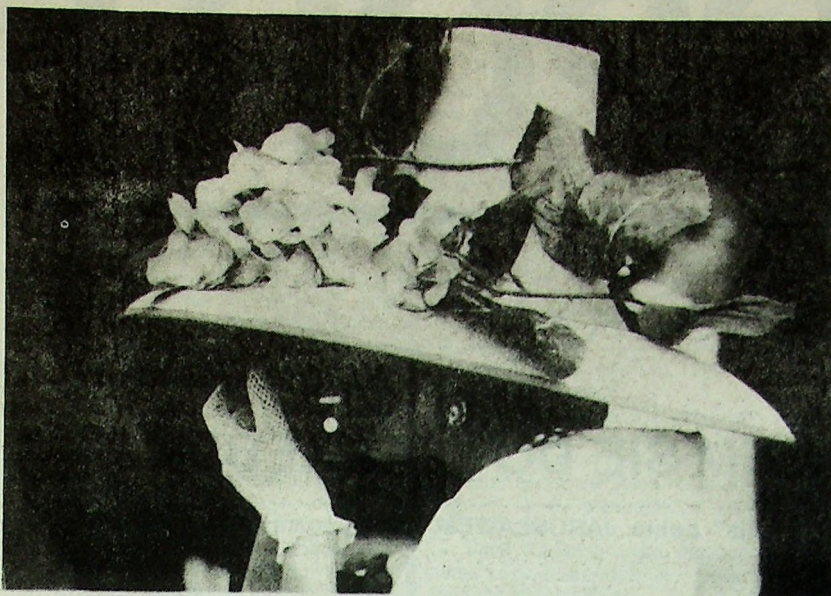
Wystarczająca ilość cukru występuje w naszym pożywieniu. Cukier posiada tzw. puste kalorie, nie dostarcza organizmowi żadnych witamin, ani soli mineralnych. Spróbujmy wyeliminować słodycze z naszego jadłospisu. Najlepiej zastąpić je jabłkiem lub marchewką, szczególnie w żywieniu dzieci i młodzieży. Produkty twarde, wymagające gryzienia ćwiczą mięśnie żuchwy, masują dziąsła. Nie zalecam jednak długiego żucia gumy. Wprowadza ona dezorganizację w organizmie. Żucie powoduje wydzielanie soków trawiennych w żołądku, który jest przygotowany w ten sposób na przyjęcie pokarmu. Takie oszukiwanie żołądka prędzej czy później odbije się na zdrowiu.

- DZIĘKUJĘ ZA ROZMOWĘ

ALEKSANDRA

Przez stulecia nakrycie głowy symbolizowało majestat, stanowisko, pozycję społeczną. Wieńce laurowe i oliwne, korony, mitry, czapki wojskowe i różnorodność form i kształtów kapeluszy wyznaczały miejsce w hierarchii społecznej, symbolizowały prestiż i zasługi. Bez nakrycia głowy było się umniejszonym, biednym i upokorzonym. Do XVIII wieku nosiły go wyłącznie damy wysokiego pochodzenia. Osiemnastowieczna moda na „wysokie” fryzury podyktowała obszerność i duże rozmiary noszonych kapeluszy. Tworzono więc na nich stawy z pływającymi labędziami, gniazda, które wily ptaki, ogrody - bujnie rozkwitłe kwieciami. Panowie tymczasem swoje trójkątne kapelusze nosili pod pachą, bo z trudem utrzymywały się na pudrowanej peruce. Dziewiętnastowieczne emancypantki odżegnały się od wszystkich frywolnych kobiecości. Jednak bez nakrycia głowy, nawet upadła kobieta, pokazać się nie mogła na ulicy. Nosili zatem kapelusze małe, skromne i proste w stylu męskim. W okresie międzywojennym damski kapelusz przeżył ostatni moment chwały. Modystki dbały o modny kształt i kolor. W każdym sezonie był inny. Życiową sprawą było mieć zawsze modny i świeży kapelusz. W lecie była to

KAPELUSZE MODNE



szykowna panama, w zimie pilśniowy kapelusz obszyty jedwabną wstążką lub futrem. Jeszcze w latach pięćdziesiątych naszego stulecia żadna, dobrze ubrana kobieta nie pokazałaby się bez nakrycia głowy na ulicy. Rewolucja obyczajowa drugiej połowy lat sześćdziesiątych wraz z jej modą i antyelegancją zmiołła zupełnie kapelusz z damskiej głowy.

Dziś już nikt nie traktuje serio kapelusza. Stał się ginącym okazem damskiej garderoby, który dwa razy do roku pojawia się na pokazach mody w Paryżu i Mediolanie oraz zdobi koronowane głowy. Spośród prezentowanych modeli, niewiele nadaje się do noszenia na co dzień, ale w Paryżu nie brakuje wielbicieli ekstrawagancji.

Czy stać nas na odrobinę szaleństwa. Może warto sprawić sobie chociaż jeden kapelusz na wielkie „wyjście”. Pamiętajmy jednak, że kapelusz bardzo zobowiązuje. Wymaga eleganckich pantofli, dobrego kostiumu, okrycia i całej reszty... (przystojnego mężczyzny!).

Czy może coś powstrzymać kobietę przed namiętnością ubierania się?

P.S. Najlepsze i najmodniejsze modele kapeluszy można nabyć w paryskim Studiu modystki MARIE MERCIE.



Jean-Louis Dumas-Hermes zaprosił i przybyli wszyscy: gwiazdy filmu i TV, politycy i artyści, wysocy urzędnicy, przedsiębiorcy, prasa międzynarodowa, piękni, elegancyści i bogaci.

Hipodrom w Chantilly w pobliżu Paryża i najpiękniejsza stajnia świata były miejscem dziesiątej (1991 roku) „Prix de Diane-Hermes”, wyścigu 3-letnich klaczy (2100 m).

Ale nie konie były głównym punktem odbywającego się od 1843 spektaklu. Na wysoki połysk wypolerowane oldtimery i dorożki stanowiły luksusowe tło dla najbardziej fantastycznej kreacji kapeluszy w tym stuleciu. Nawet angielskie lady z Ascot zbłądły z zazdrości, gdy damy z Chantilly zaprezentowały nakrycia głowy pochodzące z atelier postmodernistycznych czy surrealistycznych rzeźbiarzy i twórców wyrobów z plastyki. Cel został osiągnięty: wzbudził ohy i ahy, komplekty, szyderstwa, dowcipy i przyciągnął obiektywy aparatów fotograficznych.



Kosmetyczno-Lekarska Spółdzielnia „IZIS” została założona w 1927 roku i od tego czasu prowadzi nieprzerwanie swoją działalność usługową, wytwórczą i handlową. Obecnie posiada 22 zakłady usługowo-handlowe, w których świadczy usługi z zakresu leczenia, kosmetyki, fryzjerstwa oraz prowadzi stoiska handlowe.

Organizacja usług nastawiona jest na pielęgnowanie urody pacjentek przy użyciu kosmetyków produkowanych przez „IZIS”, a o zdrowie, jak również o urodę dbają lekarze, w tym 40 dermatologów.

Poza lecznicami i salonami kosmetycznymi, od szeregu lat firma posiada Zakład Produkcyjny, który zaopatruje własne sklepy, jak również innych odbiorców.

Oferuje znane i cenione na rynku wyroby kosmetyczne odpowiadające tendencjom w światowej kosmetyce.

Są one oparte na naturalnych surowcach pochodzenia mineralnego, zwierzęcego i roślinnego z dodatkiem witamin.

Zgodnie z zaleceniami dermatologów, kosmetyki „IZIS” są minimalnie konserwowane, delikatnie perfumowane, a okres gwarancji wynosi 180 dni od daty produkcji.

„IZIS” poleca wyroby kosmetyczne w szerokim asortymencie: kremy tłuste, kremy półtłuste, kremy nawilżające, mleczka kosmetyczne, maseczki.

KREM KLASYCZNY - HIT - zawiera m.in. naturalne sfingolipidy, kolagen, oleje roślinne, składniki mineralne i allantoiny. Jest dobrze wchłaniany przez skórę. W sposób widoczny wygładza i zwiększa jej elastyczność. Krem przeznaczony jest do całodobowej pielęgnacji skóry suchej i normalnej. Dostarcza dla osób o cerze wrażliwej i skłonnej do podrażnień i uczuleń. **KREM KLASYCZNY** jest no-

KOSMETYKI, KOSMETYKI



Kosmetyki firm: IZIS, DR BABOR, NATURKOSMETIK, LIVING DIMENSION, MARGARET ASTOR, DRALLE, JERICHO, oraz kremy: BM, BM-28, REGENA, i preparaty z filtrami przeciwsłonecznymi można nabyć w sklepie specjalistycznym „BIO-KOSMETYKA” w Legnicy przy ul. Wrocławskiej 123.

wością „IZIS-u”, ponieważ zawiera sfingolipidy - jeden z najlepszych surowców kosmetycznych. Łączy w sobie bardzo łatwo przyswajalne - migrujące w głębsze warstwy skóry, biologiczne aktywne tłuszcze, regulujące gospodarkę tłuszczowo-wodną skóry. Zastosowane sfingolipidy w kompleksie z kolagenem i allantoiną, wzmagają swoje działanie, dzięki czemu pielęgnowana skóra nie traci naturalnego płaszcza tłuszczowego i zachowuje właściwości wilgoci i jędrności. Regularnie pielęgnowana skóra **KREM KLASYCZNY** - HIT staje się gładką, napiętą i ma zdrowy wygląd. Odpowiednie doprowadzenie do głębszych warstw skóry sfingolipidów zmniejsza głębokość zmarszczek.

* KREM DO NÓG

- produkowany z dodatkiem farmaceutycznego oleju silikonowego i kolagenu rozpuszczalnego. Łagodzi stany zapalne, zabezpiecza skórę przed zakażeniem, przyspiesza gojenie zmian skórnych oraz działa leczniczo na zmaczerowany pod wpływem wilgoci i potu naskórek. Preparat nadaje się do pielęgnacji skóry ze skłonnością do nadmiernego rogowacenia, występowania zgrubień i pękania naskórka z tworzeniem przetok, a także może być stosowany na inne części ciała np. łokcie, kolana.

* KREM DO RĄK

- produkowany z dodatkiem oleju parafinowego, wazeliny i gliceryny. Bardzo dobrze natłuszcza, zmiękcza, wygładza i nawilża skórę rąk oraz chroni ją przed szkodliwym działaniem czynników atmosferycznych i chemicznych. Zmniejsza jej wysuszenie i spierzchnięcie.



SPORT

to - GWIAZDOZBIÓR

PRZYWIĄZAŁEM SIĘ DO „ZAGŁĘBIA”

Z piłkarzem „Zagłębia” Lubin JAROSŁAWEM GÓRĄ rozmawia
Tadeusz Stojek.

Fot. Stanisław Celoch



Dzisiaj należy pan do wyróżniających się zawodników nie tylko w „Zagłębiu” Lubin, lecz w całej lidze. Kibiców (zwłaszcza tych najmłodszych) interesuje jednak początek pana kariery piłkarskiej. Jak pan trafił na boisko?

- Najpierw kopałem piłkę z chłopakami z osiedla w moim mieście rodzinnym Lublinie. Któregoś dnia, byłem wtedy w piątej klasie szkoły podstawowej, poszliśmy z kolegami na boisko Osiedlowego Klubu „Budowlani” i graliśmy... Aż tu zapał nas stróż. Zabrał moją piłkę i powiedział, że po jej odbiór mam się zgłosić z mamą lub tatem. Kiedy przyprowadziłem tatę, trener trampkarzy, oddając mi piłkę, spytał, czy nie pogrążył na serio? Czemu nie? I tak stałem się zawodnikiem „Budowlanych” Lublin. Bardzo miło wspominam ten okres. Czas radosnego biegania za piłką...

A później?

- Jeszcze jako junior przeszedłem do „Motoru” Lublin. Od razu trafiłem do pierwszej drużyny, która występowała wówczas w drugiej lidze. Trenowałem więc z pierwszym zespołem „Motoru”, ale na boisko w meczach ligowych wybiegałem sporadycznie... Po półtora roku ówczesny trener „Motoru” Lesław Ćmikiewicz doszedł do wniosku, że lepiej będzie dla mnie, gdy poogram trochę w trzeciej lidze. Wypożyczono więc mnie „Broni” Radom, z którą już jako podstawowy zawodnik awansowałem do drugiej ligi. Kiedy wróciłem do „Motoru”, pierwszym trenerem był już Jan Ziomańczuk, który widział mnie w podstawowym składzie drużyny. I tak grałem trzy sezony...

- ... I pojawili się emisariusze z Lubina? Co panu obiecywali?

- Z propozycją przejścia do „Zagłębia” przyjechali panowie Jerzy Kozirski i Michał Lulek. Powiedzieli, że „Zagłębie”, które właśnie spadło do drugiej ligi, montuje silną pakę. Drużynę, która ma nie tylko awansować do ekstraklasy, ale rokować nadzieję nawet na mistrza Polski. Uwierzyłem. Janusz Kudyma też. I obydwaj przyjechaliśmy do Lubina.

- Jaką sytuację zastaliście w „Zagłębiu”? Czy deklaracje ściągające was tutaj miały pokrycie w rzeczywistości?

- Oczywiście. W klubie panowała atmosfera pełnej mobilizacji. Dzięki organizacji i pracy zaproponowanej i pieczołowicie doglądanej przez ówczesnego dyrektora „Zagłębia”, nieżyjącego już Edmunda Halamskiego, wszystko przebiegało zgodnie z planem. Trenował nas Stanisław Świerk. Uważam, że ci dwaj panowie mieli swój poważny udział w późniejszych sukcesach drużyny.

- Jarosław Góra stał się czołowym zawodnikiem polskiej ekstraklasy. Znakomite mecze ligowe. Przyszła chyba kolej na reprezentację? A tu kontuzja...

- Z reprezentacją polskiej ligi wyjechałem na turniej do Chin. W meczu z irlandzką

drużyną ligową doznałem złamania piątej kości śródstopia. Z konieczności więc musiałem zostać widzom. To jest najgorsze dla zawodnika, gdy nie może on trenować i grać.

- W końcu jednak wrócił pan na boisko...

- ... Ale trudny był to powrót. Ciężko było przyzwyczaić się po kilku miesiącach pauzy do obciążeń treningowych. Wróciłem i nawet zagrałem cztery mecze jesienią ubiegłego roku, lecz posiadałem wyraźne luki treningowe. Dokuczały mi zwłaszcza braki kondycyjne. Jocien zatem miałem straconą. Przepracowałem solidnie zimę i...

- ... W pierwszych meczach na wiosnę też wypadł pan, delikatnie mówiąc, nieefektywnie.

- Tuż przed rozpoczęciem rozgrywek byliśmy z drużyną we Francji. Tam nabawiłem się zapalenia kolana, co oznaczało dwa tygodnie przerwy w treningach. Dlatego nie mogłem dojść do siebie na początku wiosny.

- Drużyna pewnie też. Bo jakoś wam nie szło.

- Kiedyś musiało jednak zaskoczyć. Jesteśmy dobrym zespołem. Wyrównanym, a dolny próg możliwości piłkarzy w „Zagłębiu” jest bardzo wysoko usytuowany. Efektu musiały więc przyjść... Stabilny skład drużyny, trafnie dobierana taktyka, dobra atmosfera w zespole - to źródło dzisiejszych sukcesów.

- I Jarosław Góra zaczął znowu brylować. W meczu z „Motorem” Lublin oglądaliśmy Górę, do którego przyzwyczailiśmy się w ubiegłym roku. Czy na pana postawę w tym meczu wpłynął fakt, że to właśnie „Motor”, w którym pan grał?

- Czuję się już w pełni sił. Wyrównany skład oraz dobra gra drużyny pozwalają któremuś z nas wyróżniać się w takim, czy innym meczu. Na pewno dodatkowym bodźcem w spotkaniu, o którym pan wspominał, był fakt, że grałem w „Motorze”. To chyba naturalne, że zawodnik chce poka-

zać, iż gra w lepszej drużynie od tej, z której wyszedł. To tak, jakbym mówił: „Patrzcie, rozwijam się i gram”.

- Wróćmy jeszcze na chwilę do przebiegu w rozgrywkach ligowych, gdy zostaliście mistrzem Polski. Wielu zawodników odeszło wówczas z drużyny. Praktycznie rozpadła się ona. Czy kontuzja, o której już mówiliśmy, przeszkodziła panu w wyjeździe z Lubina?

- Nie. Nie nosiłem się z zamiarem odejścia z „Zagłębia”. Nie interesowałem się innym klubem w kraju, czy też poza jego granicami. Zresztą mną się też nikt nie interesował.

- Czy można to rozumieć tak, że przywiązał się pan do Lubina?

- Może nie tyle do miasta, co do klubu. Cztery udane sezony musiały pozostawić pewien sentyment do „Zagłębia”. Przywiązałem się do „Zagłębia” i już. Tutaj mam mnóstwo kolegów, przyjemnych wspomnień, dobrych trenerów. Po prostu dobrze mi się gra w tym zespole.

- Ale na pewno myśli pan o wyjeździe na Zachód. Kiedy to nastąpi?

- Nie ukrywam wcale, że chciałbym pograć w dobrej drużynie (przynajmniej drugoligowej) na Zachodzie już w przyszłym sezonie. Mam 28 lat. Myślę więc, że jeszcze przynajmniej dwa lata mógłbym grać na wysokim poziomie. Szukam klubu...

- No tak, ale sam pan pewnie nie znajdzie. Potrzebny jest panu menażer. Facet, który znajdzie panu klub i załatwi wszystkie formalności...

- Zna pan takiego człowieka?

- Kilku znam. Zastanawiam się jednak nad rolą waszego menażera. Jest przecież w klubie takie stanowisko...

- Proszę mnie nie rozśmieszać! To jest bolączka większości klubów i zawodników w Polsce. Stanowisk menażerów mamy wiele, ale ludzi, którzy autentycznie spełniają te role, zwyczajnie brak. Wygląda to tak, że od nas wymaga się profesjonalizmu, ale gramy w amatorskich klubach. Najpierw klub musi być zawodowy, mieć pieniądze, potem zaś trzeba wymagać... Ja się pracy nie boję. Na razie jednak nie czuję się profesjonalistą w pełni. Dlatego właśnie chciałbym spróbować swoich sił w autentycznie zawodowym klubie. Poza tym chciałbym trochę zarobić... Teraz już są inne czasy dla piłki. Pieniądzy nikt nie daje za darmo. A „Zagłębie” - jak pan pewnie wie - nie ma liczących się sponsorów.

- No, właśnie. W czym pan upatruje przyczyn, że mistrz Polski nie może pozyskać poważnych sponsorów?

- Po części mówiłem już o tym wcześniej. Główną przyczyną jest chyba to, że Lubin jest zbyt małym miastem i nie ma tu wielkiego biznesu. Chociaż słyszałem, że interesowali się nami różni bogaci ludzie. Może nie dopuszczono ich. Nie wiem. Tu panują prowincjonalne układy.

- Na pewno kibiców „Zagłębia” zainteresuje pana prywatne życie...

- Jestem żonaty. Żona moja ma na imię Agnieszka i jest moim wiernym kibicem. Można nawet powiedzieć, że wyniki na boisku mają wpływ na atmosferę mojego życia rodzinnego. Zresztą żony moich kolegów z drużyny też są zagorzałymi kibicami. To nas mobilizuje do lepszej gry. Mamy pięcioletnią córeczkę, Karolinę.

- Wspomniał pan o atmosferze w domu. Co żona podaje panu na obiad, gdy wygracie mecz?

- Jestem smakoszem pizzy. A w Lubinie najlepszą pizzę podają u pana Michała (zagorzałego kibica „Zagłębia”), który ma bar na terenie szpitala przy Bema. Idziemy więc na pizzę.

- A w domu?

- W domu uwielbiam szaszłyk z ryżem i dobre piwo.

- I ostatnie pytanie. Na którym meksu wyładujecie po zakończeniu bieżącego sezonu piłkarskiego?

- Kierownictwo „Zagłębia” postawiło nam zadanie: ósme miejsce. Myślę, że będziemy kilka oczek rozmowy.

- Dziękuję za rozmowę.

Na wydechu

małe, A NIE CIESZY

I komu na tym zależało? Kto chciał dobić sport szkolny? - Oczywiście te słowa mogą być przyjęte za herezję i podjudzanie maluczkich. Wszak w Lubinie rozbito tylko ów sport szkolny na malutkie klubiki, które niczym stragany miały dać szansę rozwoju młodym. Znaleźli się działacze, trenerzy, instruktorzy... W Zarządzie Miasta zacieranano już ręce. To ci dopiero pomysł! Sport szkolny zostanie uratowany.

Pamiętam wypowiedzi publiczne niektórych radnych na ten temat. Pamiętam "entuzjazm" prezydenta miasta. Jest dobrze. Ba, atakowano nawet "Zagłębie" Lubin, bo przecież też mogłoby się rozbić. Euforia nie dawała spokoju i... się rypło.

Małe klubiki, które trudno już zliczyć w Lubinie, stały się tak słabym ogniwem sportu szkolnego, że ły same cisną się do oczu. Małe klubiki mogą przyciągnąć zbyt mało dzieci i młodzieży. Działacze noszą biura w teczach. Trenerzy i instruktorzy mają bardzo ograniczone warunki pracy. A do tego wszystkiego dochodzi brak jakiegokolwiek siły przebicia.

Doszło zatem do sytuacji, gdy o losie klubików mają decydować urzędnicy. Bo przecież to oni przydzielają pieniądze na działalność, usurpując sobie przy tym prawo do wglądu i ingerencji w plany szkoleniowe... To urzędnicy miejsca mają decydować o kondycji finansowej tego lub innego klubu sportowego. I przysła niczym bańka mydlana cała ideologia krzewienia kultury fizycznej. Wśród ludzi związanych ze sportem młodzieżowym krąży plotka, że tak naprawdę idzie w tym zamieszaniu o rozwalenie wszystkiego, co mogłoby jeszcze dawać szansę przyciągnięcia młodzieży na boiska i do sal sportowych.

Pewnie, niech sobie młodzież biega po ulicach. Co się będzie szwendać po ocalałych obiektach. Niech zna swoje miejsce w szoku! Ktoś mądry przecież powiedział, że "dzieci i ryby głosu nie mają".

Ostatnio dokonano w Urzędzie Miejskim w Lubinie podziału środków na owe klubiki sportowe. Nie spotkałem nikogo, kto byłby z tego podziału zadowolony. No cóż, jest mało pieniędzy. Przygotowuje się więc w klubach instruktorów i trenerów do zwolnień. Przyzwyczajają się dzieci i młodzież do myśli, że od września trzeba będzie pójść na zieloną trawę. I nikt nic nie może.

W parku wrocławskim natomiast wszystkie wróble ćwierkają, że to całe rozdrobienie sportu młodzieżowego potrzebne było do utrzymania bałaganu. A w bałaganie można wszystko! Nawet tworzyć okazje do porzucania sobie piłką przez niektórych radnych. Takie rzucanie nieźle się sprawdza. A co, władza porzucać sobie nie może? A kto ma dawać przykład? - E, tam - dzieci mogą sobie poczekać. Dojdą do władzy, to będą też sobie grały i rzucały.

A kramiki - klubiki rozwało po mieście. I kto to wszystko pobiera? Wszak małe wejdzie wszędzie. Najsmutniejsze jednak jest to, że już ono nie cieszy. Bo jak biedny stragan może budzić nadzieję, no, jak?

TOMASZ SZEWCZYK

Piłka nożna

BEZ CUDÓW, ALE...

Sobotnio-niedzielną kolejką pierwszo- i drugoligowa była dla naszych drużyn raczej spokojna. Wprawdzie zawiedli się ci, którzy liczyli na zwycięstwo „Zagłębia” w Poznaniu z „Olimpią”, lecz przecież i lubinianie muszą kiedys przegrać. Taka już jest piłka. Ciągłe wygrywać nie da rady. Dlatego właśnie nie wyciągam wniosków z porażki „Zagłębia”. Za to ciekawie, coraz ciekawiej robi się w pierwszej grupie drugiej ligi. No, ale spokojnie...

Przed wyjazdem lubinian do Poznania, wielu kibiców podliczało już punkty. Jeszcze w sobotę byłem świadkiem rozmowy dwóch fanów „Zagłębia” w autobusie linii „41”, którzy skrupulatnie analizowali sytuację w tabeli ekstraklasy po zwycięstwie swoich pupili. Cóż, ostatnie sukcesy lubińskich piłkarzy rozbudziły nadzieje i nadzieje. Jakoś nikt nie mógł sobie wyobrazić, że „Zagłębie” może przegrać.

Tymczasem mistrz Polski uległ poznańskiej „Olimpii” 1:2 i nic wielkiego się nie stało. Potwierdzają się tylko moje słowa, że o miejscu na podium możemy pomyśleć w przyszłym sezonie. Przy spełnieniu oczywiście kilku istotnych warunków, jak np. profesjonalizowanie metod pracy w sekcji piłki nożnej „Zagłębia”, zagwarantowanie stabilnego składu zawodników, a nade wszystko zabezpieczenie podstawowych potrzeb finansowych klubu. W tym sezonie natomiast puchary pozostają marzeniem...

Cudów nie ma, ale... No, właśnie - zdarzają się różne zawirowania. Wystarczy przypomnieć sobie, że przed pierwszym awansem do pierwszej ligi „Zagłębie” startowało na wiosnę z pięciopunktową stratą do lidera... Wierzyć więc trzeba. Choć kazano nam chodzić po ziemi...

Legnicka „Miedź” bez żadnych problemów przebrnęła przez mecz z „Chemikiem” Police. 4:0 potwierdza pierwszoligowe aspiracje „Miedzianki”. Trudno jednak wyciągać z tej potyczki jakiegokolwiek wnioski. Wszak „Chemik” to słaba drużyna. Żaden zatem egzaminator. Stąd cieszymy się z dwóch punktów i ekscytujemy się wierząc w sukces legniczan.

Wśród niektórych dziennikarzy panuje przekonanie, że nasze województwo nie jest w stanie utrzymać dwu drużyn pierwszoligowych. Tak, tylko musimy pamiętać, że zmienia się zdecydowanie sposób funkcjonowania sportu wyczynowego. Jeżeli w województwie legnickim wykorzysta się szansę i piłka nożna zostanie na topie, to pojawi się nie tylko szansa utrzymania dwóch pierwszoligowców. Oczywiście, głównym problemem jest w tym przypadku wytworzenie autentycznych mechanizmów menadżerskich. Ale o tym przy okazji.

Miłą niespodziankę sprawili futboliści „Chrobrego” Głogów pokonując 1:0 wyżej notowaną „Lechię” Gdańsk. Widać słowa o walce glogowian o utrzymanie się w gronie drugoligowców nie były wcale przesadzone. Jest co oglądać...

Tadeusz Stojek

"Zagłębie - dzieciom"

Trwają przygotowania do obchodów tegorocznego Międzynarodowego Dnia Dziecka. W myśl aktualnego nadal hasła - wszystkie dzieci są nasze - Międzyzakładowy Klub Sportowy "Zagłębie" Lubin wspólnie z lubińskim Domem Kultury "Żuraw" organizuje imprezę pod hasłem "Zagłębie - dzieciom". Ta jedyna w swoim rodzaju impreza odbędzie się 31 maja w godzinach od 14.00-21.00, w czasie której zabierzemy i usłyszymy między innymi:

- zespół wokalo-taneczny "Uśmiech" z DM Żuraw
- zespół Blues Fellows
- zespół Nocne Bugi
- oraz Rudi Schuberta z zespołem Wały Jagiellońskie.

Program prowadzić będzie znany komentator sportowy, prezenter wrocławskiej radiowej listy przebojów - ANDRZEJ OSTROWSKI.

MKS "Zagłębie" Lubin zapowiada ponadto wiele niespodzianek i atrakcji sportowych i rekreacyjnych.

Organizatorzy liczą na sponsorów, którym nie jest obce hasło - wszystkie dzieci są nasze - a którzy mogą przyczynić się do uatrakcyjnienia tej wspaniałej zapowiadającej się imprezy.

Prosimy zapamiętać - 31 maja, godzina 14.00 - stadion Górniczego Ośrodka Sportowego. Wstęp na imprezę jest bezpłatny dla każdego, bez względu na wiek i płeć.

A.L.

KACIK KIBKA

Jestem zagorzałym kibicem „Chrobrego” Głogów i „Zagłębia” Lubin. Nie poprzestaję jednak na miłości do tych drużyn piłkarskich. Uprawiam w miarę możliwości kilka dyscyplin sportowych, tj. biegam, gram w tenisa, pływam i jeżdżę na rowerze. Oczywiście to moje oddawanie się urokom sportu posiada charakter rekreacyjny. Po prostu robię to dla zdrowia... Zanotowałem już nawet pewien sukces. Bez specjalnej pomocy lekarzy czy znachorów rzuciłem palenie papierosów i pozbyłem się ciągłych bólów kręgosłupa.

Nie o tym jednak chciałem pisać, lecz o stanie obiektów rekreacyjnych w miastach województwa legnickiego. Są bowiem one w opłakanym stanie i praktycznie nikt nie zabiega o to, by było lepiej. Ani samorządy terytorialne, ani organizacje lub towarzystwa sportowe. A tuż obok młodzież biega po ulicach i wybija szyby, dewastuje parki i urządzenia w tzw. ogródkach jordanowskich, garbi się, pali, pije alkohol itp. I nikomu to nie przeszkadza.

Jestem wprost załamany. Apeluję więc do ludzi, którym jeszcze zależy na zdrowiu naszych dzieci. Zbierzmy się do kupy i spróbujmy wytłumaczyć lokalnym władcom, że sport i rekreacja demokracji nie zaszkodzi. Bo uprawianie sportu nie jest wcale wymysłem komunistów. Wystarczy popytać w świecie lub prześledzić wyniki olimpijskie. Pozdrawiam serdecznie.

STANISŁAW LEKKI z Głogowa



Zakończyły się rozgrywki w ekstraklasie piłkarzy ręcznych. Nasze drużyny utrzymały się w gronie najlepszych w kraju. W ostatniej kolejce „Miedź” Legnica pokonała „Iskrę”

Kielce 29:24, a „Zagłębie” Lubin wygrało w Gorzowie Wlkp. z „Sokołem” 31:30. Na zdjęciu: fragment meczu „Miedź” - „Iskra”.

Fot. Stanisław Celoch

Carex

Uwaga! Nowość na rynku motoryzacyjnym
Samochód do Waszej Firmy
SKODA PICK-UP
SKODA FAVORIT - Ulgi celne i podatkowe fax
"CAREX" Legnica, ul. Poznańska 50, tel. 603-70



RANK XEROX™

We lead, others follow



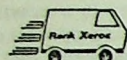
Copiers



Fax



Typewriters



Service



Supplies



KSEROMATIC

tel./fax 281-47
ttx 078 2645

59-220 Legnica

Rynek 34

tel. 252-99, 281-47

Leasing
now available
Contact your Local Dealer

Specjalista dermatolog -
Legnica, ul. Traugutta 13 -
czwartki od 16.00.

* Wynajmę garaż przy ul.
Rolniczej. Wiadomość: Leg-
nica, tel. 283-81.

* Prowadzenie ksiąg po-
datkowych, wypełnianie de-
klaracji - tanio, Legnica,
tel. 605-96.

* Sprzedam działkę bu-
dowlaną o pow. 440 m² uz-
brojona. Wiadomość: Leg-
nica, tel. 63-200.

* Prowadzenie księgi
przychodów i rozchodów. In-
formacja: tel. 227-91 w godz.
18.00-20.00.

* Żaluzje okienne - ekspres.
Legnica, tel. 268-06.

* Chirurg specjalista gine-
kolog-położnik przyjmuje w
środy i piątki od 16.00. Leg-
nica, ul. Piekarska - przy-
chodnia.

* Sprzedam motorower Ka-
det oraz organy "Student
106". Lubin, tel. 42-13-44.

* Matematyka - kursy do
egzaminów wstępnych, tel.
255-92.

* Sprzedam garaż przy ul.
Szkolnej w Legnicy, tel.
243-78, Łowicka 38/10.

* Udzielam korepetycji - ma-
tematyka, fizyka, nauki te-
chniczne. Legnica, ul. Ło-
wicka 38/10.

* Videofilmowanie 255-92.

Chcesz miło spędzić czas?

wstąp do

BILARD PABU

w Lubinie przy ul. Leszczykowej

(wejście od ul. 1 Maja)

Zapewniamy wspaniałą zabawę przy stołach

bilardowych

Przy bufecie zimne i gorące napoje!

ZAPRASZAMY!

INFO

BAJT

Legnica, ul. Złotoryjska 6

komputery COMMODORE, AMIGA, ATARI

PROGRAMY LICENCJONOWANE PC AMIGA - również gry

komputery PC w dowolnej konfiguracji

drukarki

galanteria - joysticki

kserokopiarki

kalkulatory CASIO, CITIZEN

telefony, telefaxy PANASONIC

kamery video PANASONIC

komputerowe przystawki teleksu

zegarki CASIO

Salon Komputerowy INFO - BAJT

przyjmie do pracy sprzedawcę

wiadomość w sklepie, tel. 606-55

Legnicka
Spółdzielnia Mieszkaniowa
Zakład Remontowo - Budowlany
Legnica ul. Nikłowa 2
ogłasza przetarg nieograniczony
na sprzedaż:

1. Ciągnik Ursus C - 360

nr rej. LGA 365 S - rok produkcji 1985
nr podwozia 557499 - numer silnika 561693
cena wywoławcza 28.000.000 zł

2. Przyczepa skrzyniowa D - 44 B

rok produkcji 1978 - nr podwozia 17683
cena wywoławcza 2.500.000 zł

3. Przyczepa dłużykowa 2-osio- wa

rok produkcji 1978 - nr podwozia 0733
cena wywoławcza 3.000.000 zł

4. Glebogryzarka GP 1,5

rok produkcji 1982 - nr fabryczny 428
cena wywoławcza 2.500.000 zł

W/w sprzęt można oglądać w dni robocze w
godz. 7.00 - 15.00 przy ul. Nikłowej 2.
Przetarg odbędzie się w dniu 28.05.1992 r.
o godz. 10.00.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej
należy wpłacić do godz. 14.00 dnia poprzedza-
jącego przetarg.

W wypadku nie dojścia do skutku I-go przetar-
gu, w tym samym dniu o godz. 11.00 odbędzie się
II-gi przetarg.

Zakład zastrzega sobie prawo unieważnienia
przetargu bez podania przyczyny.

Tygodnik legnicki

Redaguje zespół
Redaktor Naczelny: Jerzy Świąćicki
Nr Indexu 379468

Adres redakcji: 59-220 Legnica, Rynek 24, skr. poczt. 233, tel. 260-84,
263-88, ttx 782270
Skład komputerowy: Ośrodek Informatyczny WUS Legnica
Druk: Norpol-Press Wrocław, tel. 255-634

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie
prawo skracania i adiacji tekstów nie zamówionych. Za treść ogłoszeń
i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: FAST, spółka z o.o., Legnica

to

LEGDOM

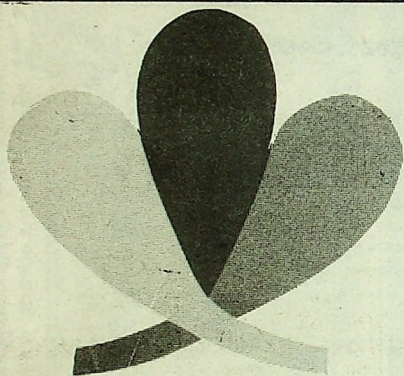
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-MONTAŻOWE "LEGDOM"

Spółka z o.o. 59-220 Legnica
ul. Górnicza 1 tel. 632-98,
632-99, 284-14 (hurtownia)

Prowadzi działalność w zakresie:

- * budownictwa mieszkaniowego
- * budowy obiektów użyteczności publicznej,
- * usługi budowlane dla ludności,
- * produkcji materiałów budowlanych,
- * hurtowni i sklepów branży budowlanej.

Gwarantujemy wysoką jakość usług!



PROMOTOR

Handel Hurtowy

Legnica, ul. Łokietka 18, tel. 255-06

poleca

szeroką gamę artykułów spożywczych, a w szczególności wyroby
cukiernicze m.in. firm:

Wedel S A, Odra, Piast, Kopernik, Olza, Skawa, Kaliszanka, Jutrzenka, Śnieżka

* Koncentraty spożywcze firm: Winiary, Amino, Włocławek, Skawina,

* Przetwory owocowe oraz odżywki dla dzieci typu BOBO firmy Alima s. a.

* Artykuły masowe paczkowane, a w szczególności:

mąki, kasze, płatki kukurydziane z ekologicznie najczystszych rejonów kraju

* Syropy i zaprawy, koncentraty rybne i mięsne, konserwy warzywno-mięsne oraz
herbatę, kawę i wyroby przemysłu tytoniowego, oleje spożywcze, ocet
i musztardę.



horoskop



Koziorożec
22.12 - 20.01

Blisko, coraz bliżej. Wyteż wszystkie siły. Ktoś w końcu doceni Twoją pracę. Pozostaje Ci mieć jeszcze nadzieję, że nie będą to tylko okłaski. Wykorzystaj piękną pogodę i zabierz rodzinę gdzieś za miasto. Najlepiej w góry. Tylko świeżego powietrza jeszcze nikomu nie zaszkodził. Nawet najbardziej zasmolowanemu płucm, zaszczadzonemu umysłowi... Wyobraźnia pracuj na korzyść innych. Nie wymyślaj chorych sytuacji. Tragedie rodzą się zbyt rzadko by były prawdopodobne w Twoim otoczeniu. Zresztą gwiazdy czuwają...



Wodnik
21.01 - 19.02

Nowe sytuacje przypominają Ci niektóre zdarzenia z przeszłości. Już kiedyś przeżywałeś te tematy. Czas najwyższy odświeżyć sobie stare nauki. A może nawet zdecydować się na korepetycje? Zabił Cię Ci to sporo cennego czasu. Rodzina znów będzie m. powody do niezadowolenia. Szlifuj sztukę dyplomacji. Staraj się wskazać, że nowe sytuacje oprócz stron negatywnych mają również dobre. Bajki o medalach wcale się nie zestarzały. W przeciwnieństwie do medali.



Ryby
20.02 - 20.03

Wnieustannym ruchu przestajesz zauważać, że Ziemia jest okrągła. Podróżując przed siebie, po wielu latach dotrzesz do punktu, z którego wyszedłeś, do miejsca skąd chciałeś uciec. Czy warto marnować czas? Lepiej poruszaj się zryzakiem lub wyruszaj między gwiazdy. Ponoć wszechświat też jest kulą (już starożytni Grecy...), ale z pewnością dziesięć żyć nie wystarczyłoby Ci na zatoczenie koła. A prawdopodobieństwa dotarcia do tego samego miejsca byłoby znikome. Trzymaj się nauk ścisłych. Rachunek prawdopodobieństwa ma wiele wspólnego z sondażem rynku i marketingiem. O tym ostatnio myślisz. Nawet gdy nie wiesz...



Baran
21.03 - 20.04

Powolutku mościsz sobie gniazdko. W końcu cenisz sobie wygodę. Choć niektóre z Twoich czynów świadczą o czymś zupełnie innym. Jak pogodzić stabilizację z intensywnością wrażeń? Odpowiedź musisz znaleźć sam. Oczywiście nie musisz. Nie musisz nawet robić problemów. A zresztą... Spróbuj. Poznaj, a raczej przypominaj sobie, smak pierszych, zachłannie pożeranych jabłek. Brzuszek boli? To minie zachłanny Kubusiu Puchatku, to minie Mała Mi. Tracisz pamięć? A może luki w edukacji? To wykorzystaj czas wolny i zamiast martwić się czytaj, czytaj, czytaj.



Byk
21.04 - 20.05

Układ powoli się zmienia. Skończył się czas rewolucji. Teraz już pozostały ostatnie szlify. Również Ty będziesz miał swój udział w odświeżeniu nowego pomnika. Nie z brązu czy marmuru, lecz z żywej tkanki. Wyteż siły i pracuj, by owoce twego wysiłku smakowały nie tylko Tobie. Zachowaj rozsądek. Niektóre przedsięwzięcia, których realizacji chcesz się podjąć, są bardzo ryzykowne. Co oczywiście nie oznacza wycofania się z działania. Bądź rzetelny i bierz pod uwagę wszystkie czynniki.



Bliźnięta
21.05 - 21.06

Spędziłeś miły weekend, nieprawdaż? Co prawda potem doszło do Ciebie kilka przykrych informacji. Ale przecież potrafiłś sobie poradzić. Czymże są niemiłe chwile rozczarowań wobec wieczności. Twoją wiecznością teraz wydaje się praca - źródło satysfakcji i upokorzeń. Mała rewolucja jest poza zasięgiem Twoich rąk. Musisz cierpliwie czekać aż inni rozprawią się z satrapą. A może zrobi to on sam. W Twoim wypadku zachowaj postawę neutralną.



Rak
22.06 - 22.07

Wreszcie odpocząłeś. Rozluźniłeś mięśnie i krawat. Zaczęłeś nie tylko myśleć o najbliższych. Przykro nam - gwiazdom - donieść Ci, że sielanka kończy się. Znowu musisz płacić się w pętą, cugle i uzdy. Cudze dzieci też chcą jeść, a jak już podjąłeś się opiekować prawie całym światem, to przynajmniej wywiązuć się. Co prawda jedyną konsekwencją "wpadki" będzie utrata zaufania w oczach innych, ale chyba na tym najbardziej powinno Ci zależeć. Nawet jeśli nie zależy. Język i tak mówi co chce, ciało odrywa się od duszy, słowa od czynów.



Lew
23.07 - 23.08

Na konkretne pytania udzielasz niekonkretnych odpowiedzi. Przyśrodkowa Ci się wydawać dziwnym plastycznym tworem. Czymś między magmą a plamą ropy na wzburzonym morzu. A może przyszłość to coś na wzór fatamorgany? Niby jest, a tak naprawdę nie ma jej? Niby wszystko O.K., a tak naprawdę nie. Niby... Już poznałeś siłę złudzeń. Łudzisz się i mamisz innych. Ale to nic. Ci inni zawsze sobie poradzą. Po prostu od dawna traktują Cię z przyzwyczajeniem prawego oka. Nie próbuj chwycić nikogo za mordę. Szkoła wysiłku. Srok jest mnóstwo.



Panna
24.08 - 23.09

Panie - Panny mogą odpuścić. Napracowałyście się ostatnio. Przydałaby się chwila wytchnienia w miłym towarzystwie. Tylko nie Panien - panów. Ich czeka kilka niemiłych zdarzeń, do których powinni się solidnie przygotować. Dobrze przygotowana linia obrony potrafi ich uratować nawet z sytuacji bez wyjścia. Dla wszystkich Panien ten tydzień oznaczał będzie otwarcie nowych drzwi. Pojawiają się atrakcyjne propozycje, za którymi oprócz długo oczekiwanych gratyfikacji kryć się będą nowe obowiązki.



Waga
24.09 - 23.10

Los przestał się grymasować. Może jeszcze się do Ciebie nie uśmiecha, ale masz powody, by tego oczekiwać. Zaczyna się droga „z górki”. Wykorzystaj to i nabierz prędkości. Uważaj, zakręty bywają ostre. A kres tej drogi powinien odnaleźć gdzieś indziej niż na dnie przepaści. Chyba że właśnie teraz wolisz skrócić sobie kark. To porównanie dotyczy szeroko rozumianych interesów. W uczuciach nadal zima.



Skorpion
24.10 - 22.11

Wprzeciwieństwie do zodiakalnego sąsiada (i antagonisty) nie możesz narzekać na kłopoty ze wzrokiem. Wszystko wypatrzyłeś, ewentualnie wywyszysz. Dziury w obrazach wypełnisz według własnego planu. I nawet nie pofatygujesz się, by tę mozaikę porównać z rzeczywistością. Tak dzieje się od dawna i chyba nic już Ci nie pomoże. Żyj spokojnie i unikaj interwencji w sprawach innych. Nawet kiedy pozornie dotyczy także Ciebie. Chyba że lubisz wyciągać z ciała malinowe kolce. Chrusniak... To dobre miejsce. Zateśkniesz, pomarzylesz. To teraz wracaj. Chłup w rzeczywistość. Jak kamień w wodę?



Strzelec
23.11 - 21.12

Gra w debła to bardzo trudna rzecz. Nie dość, że trzeba być dobrym graczem, to jeszcze trzeba umieć współpracować. A Ty ani nie jesteś rewalacyjnym singlem, ani niezbyt dobrze czujesz się w ścisłym związku. Pęta powoli się zaciskają. Jeszcze jest czas by je rozluźnić lub nawet całkiem zerwać. Choć jest go coraz mniej. Opadasz z sił. Ktoś wysysa z Ciebie życiodajne soki? Nie daj się przeżuć i wypłuć w postaci złętego, ryżego kłaczka. Czarownice mają błękitną ślinę, pamiętasz? Ślina bardzo złych czarownic jest granatowa. Czcionka bywa czarna. Jak myśli i chimury.

Kącik grafomana

Dziś debiut! Niestety, anonimowy.

„Elektriczni orgasm”

Krew gorąca oczy zamglone

wbite z wściekłością w plecy szpony

oddech nieświeży

wzrok niewyraźny

konwulsje

dreszcze spazmy

„A hard day's night”

Na powiekach ciężkich od łez zagnieździł się sen Zmęczone dłonie opadły bezwładnie czekając na nowy dzień oddech staje się przerywany otarcie o śmierć niespodziewane życie odzyskane zadanie wykonane wszystko o czwartej nad ranem

Der Richtige

Radio Apparat 101 S
3 Röhren Blaupunkt
Multidyn-Fernempfänger
Niedersch. Radiozentrale

Grammophon
Apparate
Platten
kauft man im
Spezialgeschäft

Fricke
Rings 35

Kamer. 1154.

„Wien-Wien-
nur Du allein”

Filmprogramm
Bühnenschau

Mehrere Saalbüden
E. Schmidt

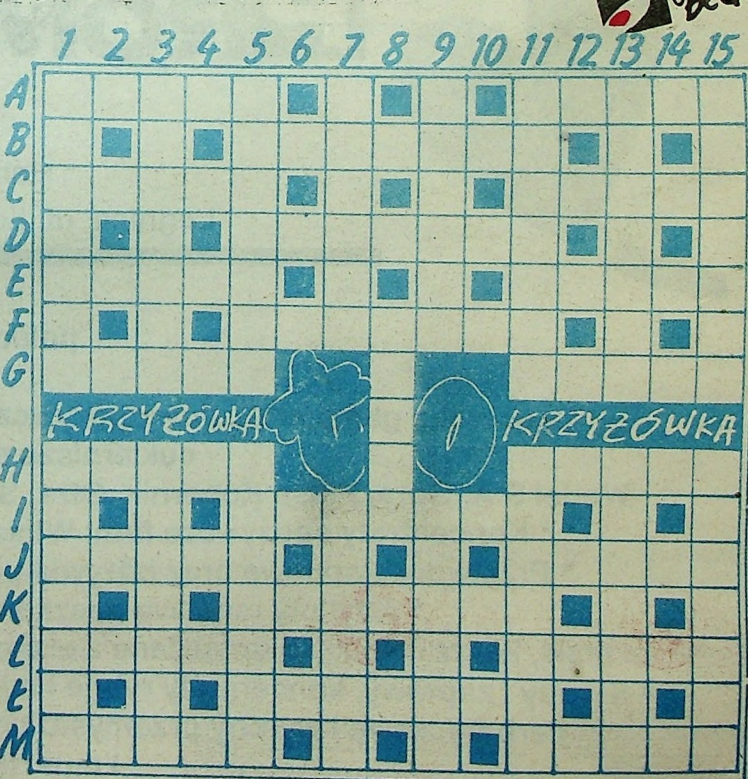
Zahnarzt in Schöna (Karlshof)

Deutscher Rentnerbund

Central-Lichtspiele

Der alte Fritz

Krzyżówka sponsorowana przez Sklep Muzyczny
Legnica, ul. Bankowa 3, tel. 295-60



Pozłomo: A. do cedzenia herbaty x piaksa, B. z gumnem, C. krążownik, x witka, D. śledź w ruloniku, E. wnęka x dzielnica Gdańska, F. kolega noża, G. miś torbacx x kości po złamaniu, H. wydzielina piżmaka x kwiat jesieni, I. płyn do mycia włosów, J. kulminacyjny punkt x oblicze, K. siarczan arsenu, L. tabun x przodek po mieczu, Ł. atrybut arbitra sportowego, M. pieśń ukraińska x kalebasa.

Pionowo: 1. leksykon x zabobon, 3. autostopowicz x szczególnie policjant, 5. miasto górnicze w Czecho-Słowacji x nabucie jeźdźca, 7. zboże gorszego gatunku x różanecznik, 8. filozof z Rotterdamu, 9. okulary na jedno oko x egzotyczna świątynia, 11. zupa ukraińska x przerwa w teatrze, 13. królewskie to tron x zieleniec, skwer, 15. lilia afrykańska x motyw ornamentacyjny.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 20.

Pozłomo: sitko, bekasa, stodoła, okręt, różga, rolmops, nisza, Zaspa, widelec, koala, zrost, piżmo, aster, szampon, zenit, twarz, realgar, stado, agnat, gwozdek, dumka, tykwa.

Pionowo: słownik, przesada, turysta, żandarm, Ostrawa, ostroga, pośląd, azalia, Erazm, monokl, pagoda, barszcz, antrak, krzesło, trawnik, agapant, rozetka.